

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznic. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawiadomienia (w dziale ilustr.) i rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załącznik—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. drukupap.

Og. zb. № 1182

Petersburg, 25 lutego (10 marca) 1905 r.

Rok XXIV. № 8

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Jadwiga Golcz.
Zakład fotograficzny.
Warszawa, Hotel Bristol. (3066)

GALA PETER Hurtowy Skład
CHARLES BOVE
Petersburg, ul. Włodzimierska № 3.
Sklep na ul. Morskiej № 15.
Najlepsza w świecie mleczna czekolada.
Wszystkie inne marki są naśladownictwem. (6893)

ANTONI ERLANGER i S-KA
Kijów, Kreszczatik № 12.
BUDOWA MŁYNÓW.
Sprzedaż wszelkich maszyn i artykułów młynarskich. (875)

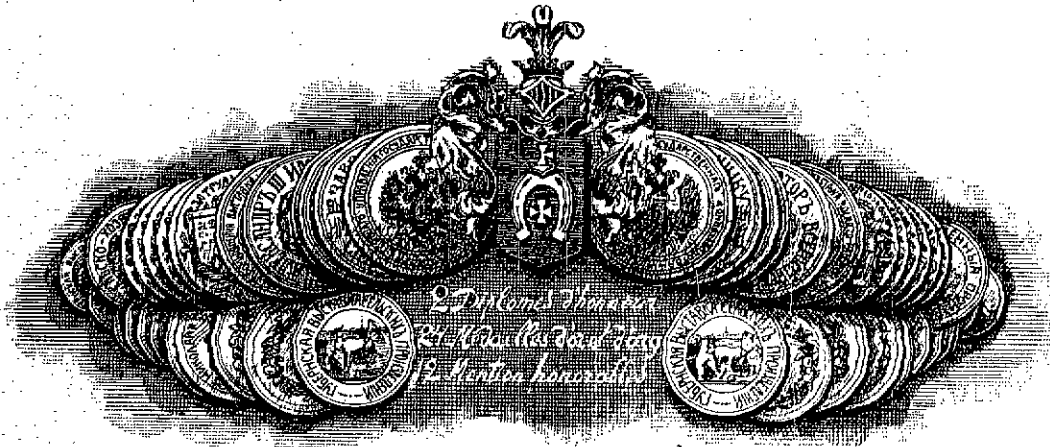
OBRAZY STAREJ SZKOŁY
kupuje **GALERJA ADALBERT.**
Warszawa, 10 Trębacka 10. (2902)

ZDOLNY LEŚNICZY,
lat 29, posiadający znajomość wszelkich prac techniczno-leśnych i 10-cioletnie doświadczenie praktyczne, bardzo sumienny i zamiłowany w swym zawodzie, pragnie zmienić obecną posadę na Podolu i poszukuje miejsca w dobrach polskich, z pensją do 1,000 rb. Bliższych informacji udzieli może Redaktor «Kraju».

KIJÓW.
MIŁOWICZ ALEKSANDER,
Michajłowska № 16.
Telefonu 1532.
Poleca: kupno i sprzedaż majątków, domów, zboża, cukru, lasów, dzierżawy; lokuje kapitały, rekomenduje rzadców, ofęjalistów, bony i t. p. (6723)

JEDYNĄ
W ŻYTOMIERZU
Wypożyczalnia książek polskich i francuzkich.
przy księgarni
K. RYFFERT
i **F. ZIENKIEWICZOWEJ**
stale dopełniana nowościami.
Warunki abonamentu przystępne.
Osobny abonament dla prowincji na 10 książek. (7031)

LEŚNIK
z wyższym specjalnym wykształceniem i kilkoletnią praktyką, znajduje posadę nadleśnego w Krasieczynie, w Galicji, u Władysława ks. Sapielcy. (6913)
SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za szesć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (3013)



Telezyniecka Hodowla Zarodowa K. DOROŻYŃSKIEGO.
St. p.-t. Stara Sieniawa, Podolska gub., kolej. st. Semki.

Ma na sprzedaż Byczki i Clelice rasy Oldenburskiej, prosieta rasy Tamworth i przy nadchodzącym sezonie inkubacyjnym poleca jaja wylęgowe, a od maja młody drób ras: Orpington, Faverolles, Langshan, Dorking, Plymouth-Rock, Houdan, Padouan, Malajskie i Negre-Sole. (7032)

Cenniki wysyłają się na żądanie.

L'ENERGIE FRANÇAISE
SOCIALE, LITTÉRAIRE, POLITIQUE, NATIONALE

Directeur: **ANDRÉ CHERADAME**

14 rue du HELDER, PARIS.

ABONNEMENT, Seize francs par an.

La Revue hebdomadaire ne publie absolument que de PINEDIT
Ses principaux collaborateurs sont.

Mesdames ADAM, Marie-Anne de BOVET, GYP, Myriam HARRY, M. M. Maurice BARRÉS, Général BONNAN, Henry BORDEAUX, Paul BOSQ, René BOYLESVE, Léon DAUDET, Auguste DOBCHAIN, Marcel DUBOIS, professeur à la Sorbonne, Félix DUQUESNEL, Emile FAGUET, de l'Académie Française, Maxime FORMONT, Emile GEBHART, de l'Académie Française, GERVILLE-REACHE, député, Henry HOUSSAYE, de l'Académie Française, vice-amiral HUMANN, Alphonse HUMBERT, Jean LAHOR, Pierre LALO, Henri LAVEDAN, de l'Académie Française, Louis LEGER, de l'Institut, Edouard LOCKROY, ancien ministre de la Marine, René MAIZEROY, Tancrede MARTEL, Goerges MONTORGUEIL, Jean RAMEAU, Jules ROCHE, ancien ministre du Commerce, J.-H. ROSNY, E. de SAINT-AUBAN, Albert SOREL, de l'Académie Française, Maurice SPRONCK, député, Maurice TALMEYR, Léon de TINSEAU, André THEURIET, de l'Académie Française, Joseph THIERRY, député.

Un numéro de L'ENERGIE FRANCAISE est envoyé à titre de spécimen gratuit à toute personne qui en fait la demande. (6991)

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123.
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2986)

DO SPRZEDANIA
w guberni Lubelskiej

majątek ziemski, włók 73, w tem lasu włók siedm ziemi wyborowej, 4 folwarki, budynki piękne, murowane. Inwentarz żywy i martwy w stanie doskonałym, park, sadzawki zarybione, Jadny murowany dwór, oddalone od cukrowni i st. kolei 7 wiorst, od dużej gorzelnii 1 wiorsta, wszystko szosa. Wiadomość: Trawniki, gub. Lubelskiej, Michalski.

Towarzystwo Akcyjne
Warszawskiej Fabryki Mebli Stylowych
D A W N I E J
Z. SZCZERBIŃSKI i K. TRENEROWSKI

WARSZAWA
Czysta № 8.

PETERSBURG
Morska № 33.

POLECA:

oibrzymi wybór najwytworniejszych mebli gotowych, jak również podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakresie stolarszczyzny wchodzących, jako to: całkowitych urządzeń hotelowych, klubowych, stacyjnych, sklepowych etc. Dostawa terminowa—ceny umiarkowane. (3044)

Zakład Ogrodniczy i Skład Nasion

C. ULRICH

w WARSZAWIE, ulica Ceglana № 11.
Zawiadania, że cennik nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich wyszedł z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. (3046)

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA

POLECA:

- Ab. kop.*
- Bardzki Bolesław.** Cztery nauki gospodarskie dla włościan. Treść: O uprawie roli i łąk. O płodozmianie czyli wielopolowym gospodarstwie. O osuszaniu ziemi i drenowaniu. O nawozach stajennych, sztucznych i zielonych. — 30
- Brzeziński Józef.** Hodowla drzew i krzewów owocowych, z 259 rysunkami. Dzieło nagrodzone pierwszą nagrodą na konkursie Akademii umiejętności w Krakowie. — 3
- Fruwirth C.** Chmiel, jego uprawa i użycie. Praca uwieńczona na konkursie w Norymberdze. Z 32 rycinami. — 75
- Goeschke Fr.** Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, oraz podręcznik do nauki ogrodnictwa. Praca konkursowa, uwieńczona dyplomem honor. przez Słow. do podniesienia ogrodnictwa w Państwie Pruskim. Z drzewor. w tekście. — 40
- Jankowski Ed.** Kwiaty naszych mieszkań. Z 197 figurami. — 3 60
- Kwiaty naszych ogrodów. Opis i hodowla kwiatów grunlowych wraz z zasadami tworzenia koberców kwiatowych, wzorami klombów, przykładami rysowania ich i obsadzania. Z 410 figurami. — 3
- Koleczko W.** Zasady praktycznego urządzenia lasów, ich szacowania i zagospodarowania. Z dodaniem 2-eh map, tablic i drzewor. w tekście. — 1 50
- Kraft Guido dr.** Uprawa roślin gospodarskich na podstawie nauki i praktyki, ze 136-ma drzeworytami. — 2
- Kudelka S. dr.** Burak cukrowy i jego uprawa. — 1
- Lucas E. dr.** Warzywnictwo, zawierające dokładny wykład teoretyczno-praktyczny uprawy ogrodowej i rolnej roślin warzywnych. — 1
- Lyskowski Ignacy.** Gospodarz. Treść: Rolnictwo. — Hodowanie i choroby koni, bydła i owiec. — Ogrodnictwo. — Pszczelnictwo. — Rozmaitości gospodarskie. W kartonie. — 60
- Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. Treść: O płodozmianie, czyli wielopolowym gospodarstwie. — O nawozie. — O uprawie roli. — 15
- Szczegółowe katalogi książek rolniczych na żądanie gratis i franco!

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Fr. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

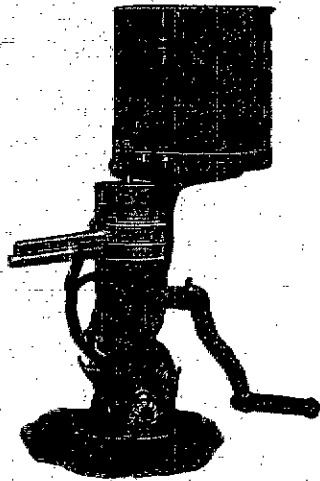
Budowa domów w jeneralnym przedsiębiorstwie. (2719)

Doniosłe udoskonalenie.

Zmiana systemu

WIRÓWKI DO ODTŁUSZCZANIA MLEKA „C“ = KORONA

odznaczone na konkursie w Rostowie nad Donem we wrześniu r. b.
DYPLOMEM HONOROWYM.



WIRÓWKI „C“ = KORONA posiadają nieporównanie prostą i solidną konstrukcję, oraz bezprzykładnie lekki chód.

- 1) mają tylko jedno łożysko kulkowe centralne, na którym bębun wspiera się i wiruje.
- 2) mają nowe wkłady bębnowe o wielkiej sprawności.
- 3) nie mają zupełnie panwi i łożyska podczopowego.

BĘBUN WIRÓWKI „C“ = KORONA nie zużywa się, gdyż:

- a) przedłużenie dna bębna (wał) nie obraca się w panwi, lecz zczepia się z nasówką łożyskową, która wiruje na kulkach.
- b) wrzeciono (wałek ślimakowy) jest wkręcone w dno bębna i może być po zużyciu łatwo odjęte i zastąpione nowem.

Biuro mleczarskie.

Budowa i urządzenie mleczarni wszelkiego typu.

Porady, instrukcje i informacje.

Skład Maszyn, Narzędzi i Naczyn Mleczarskich.

Wielki wybór wszelkich artykułów i potrzeb mleczarskich.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miódowa 4.

—< KATALOGI DARMO I OPŁATNIE. >— (2899)

W PENSJONACIE. — Wszyscy lokatorowie korzystają z fortepianu w salonie; czy ja bym nie mógł także codziennie na godzinę otrzymać klucza?
— Bardzo chętnie! O jakiej godzinie pan sobie życzy?
— Od drugiej do trzeciej, gdy śpię po obiedzie. (Lust. Bl.)

DOM BANKOWY

ULANICKI I SOKOŁOWSKI

Warszawa, 5, Krakowskie Przedmieście 5.

Wszelkie czynności w zakresie bankierstwa wchodzące załatwia na najdogodniejszych warunkach. (3039)

W. Dowgiałło i S-ka

Warszawa, Żórawia 27.

TELEFON № 2513.

Chłodnie mechaniczne i fabryki lodu.
Lodownie z naturalną cyrkulacją powietrza, do temperatur poniżej 0° C.
Motory naftowe, ropowe, gazowe i spirytusowe.
Wiatrak amerykańskie.
Wodomierze systemu inż. Leinerta.
Przyrządy frezowe do uszczelniania wyrobionych wentyli, bez demontowania komunikacji rurowej.
Aparaty samodzielnające do usuwania kamienia z rur kotłów wodnorurowych i lokomotywowch.
Dostawa specjalnych artykułów technicznych z fabryk amerykańskich i angielskich. Motory naftowo-ropowe stale na składzie. (3073)

Firma egzystuje od 1895 roku

Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19; Telefonu № 1389.

POLECA:

oprócz znanych ze swej dobroci win Krymskich i Kaukaskich
wina Węgierskie, Bordskie, Burgundzkie, Reńskie, Hiszpańskie,
Portugalskie i Włoskie, oraz koniaki i likiery zagraniczne i krajowe.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Cenniki wysyła się na żądanie franco i gratis. (2607)

— Czemuś pan nie ratował tej panny, co wpadła do wody? Przecież umiesz pan pływać.
— Hm... jakoś zbyt elegancko wpadła. (Mag. Bl.)

SADZONKI

DO UPRAW LEŚNYCH I PARKOWYCH — POLECA

Zarząd Lasów Garwolińskich

KAZIMIERZA HORDLICZKA.

Adres dla depesz, wszelkiej korespondencji, oraz przesyłek pieniężnych i przekazów: **Plawa**, st. dr. żel. Nadwiślańskiej (gub. Siedlecka) **Jan Malicki**, nadleśny Lasów Garwolińskich.

Cenniki na żądanie franco. (3079)

W b. HERCULANUM

w Warszawie, róg Bednarskiej i Krak.-Przedmieścia, otwarty został

— 2-gi Zakład Bronzowniczo-Galwaniczny —

L. KARDASZYŃSKIEGO

urządzonej podług najnowszych udoskonalen techniki, wykonywa złocenia w ogniu i galwanicznie, srebrzenia i niklowania o 250% taniej i znacznie szybciej. Niezależnie od nowo utworzonego, istniejący od lat 15 przy ulicy Czystej № 8, pierwszy Zakład dalej funkcjonuje. (2451)

W ZAPALE. — Mąż mój nigdy by nie włożył łatanej koszuli — raczej wcale... (Flieg. Bl.)

IMPORT KAWY

L. B. JANKIEWICZ

Warszawa, Leszno 50. — Telefon 1431.

Najlepsze kawy palone, w oryginalnym obanderolowanym opakowaniu.
— SPRZEDAŻ WSZĘDZIE. — (3034)

Fabryka Tow. Akcyjnego

„PUSTELNIK“

POD WARSZAWĄ

wyrabia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach: kominową, radialną, gzymosową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną, oraz sączki drenowe.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łączeniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (3080)

Istniejąca od r. 1874

FABRYKA WYROBÓW STOLARSKICH

Józef Sawicki

w Warszawie, ul. Mokotowska 43. Telefon 2625.

Poleca meble własnego wyrobu we wszelkich stylach klasycznych i najnowszych fasonach modernistycznych (secesyjnych), z wyborowych materiałów i w wytwornym wykończeniu. (3040)
Ceny umiarkowane.

Wilenskie Biuro Budowlane

Wilno, prospekt S-to-Jerski № 9.

WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstrukcyjne. Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych. Całkowite przedsiębiorstwa budowlane lub też oddzielne roboty: piecowe, izolacyjne i ściany korkowe, konstrukcje ogniotrwałe, żelazno-betonowe.

W SKŁADACH:

róg ulic Kijowskiej i Orenburskiej.

Sprzedaż i dostawa wszelkich materiałów budowlanych.

Belki żelazne.
Blacha czarna i ocynkowana.
Wapno, Cement, Gips.
Cegła ogniotrwała, glinaka.
Okucia do okien, drzwi i pieców.
Wentylatory, Szkoła.
Dachówka, papa smołotłoczona.
«Uran»-dachówka żelazna ocynkowana.
«Ruberojd»-nowy materiał do krycia dachów.
Cegła oblicowa.

Kafle—Zastępstwo i Skład Zakładów «J. Tejchfeld w Prusskowie».
Posadzka dębowa—Zastępstwo i skład Zakładów «Tajkury».
Posadzka terrakotowa—Zastępstwo Zakł. «Dziwulski i Lange».
Wyłączna sprzedaż: Multiplikatorów, ogrzewania do pieców kaflowych; oszczędność w opale około 50%.

(7001)

W TEATRZE POPEŁ. Wids. Zapewne zaraz rozpocznie się przedstawienie: pan dyrektor już się drapie... (Flieg. Bl.)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ

jeśli obsadzić w piecu

MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *

Pat. Gasselseder i Niemecek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opalu.

PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE

nie wydzielają smędu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu. Biuro Techniczne Dr. W. P. KŁOBUKOWSKI, inż.-chemik. Telefon 1502. ♦ Warszawa. ♦ Aleja Jerozolimska 71. (3056)



WIANKI WŁASNEJ FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy, futerały, repara-cja. Hurlowo i detalicznie. Uczącym się rabat.

Petersburg, ul. Kazańska № 8-10, naprzeciwko lombardu. (6957) E. URLAUB.

Egz. od r. 1860.

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

Towarzystwo

przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny. Agentury we wszystkich miastach państwa.

(6636)

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTWA

Prowizora G. F. Jurgensa. Borno-tymolowe mydło,

przeciwko poceniu się, opaleniznie, piegom, węgrom, przyszczom i żółtym plamom.

Pachnące mydło toaletowe w wysokim gatunku.

Skład główny u G. F. Jurgensa w Moskwie.

Złoty medal 1893 r. (7019)

Cena kawałka 50 kop., połowa 25 kop.

!! PORTRETY NOWOŚĆ !!

Powiększane z fotografii, artystycznie wykonane, w ozdobnym angielskim passe-partout i szerokiej wzorzystej ramie, wysyła w ciągu 15 dni tylko za 3 rb.

Fotograficzne Atelier,

Petersburg, ul. Znamieńska 6, m. 22.

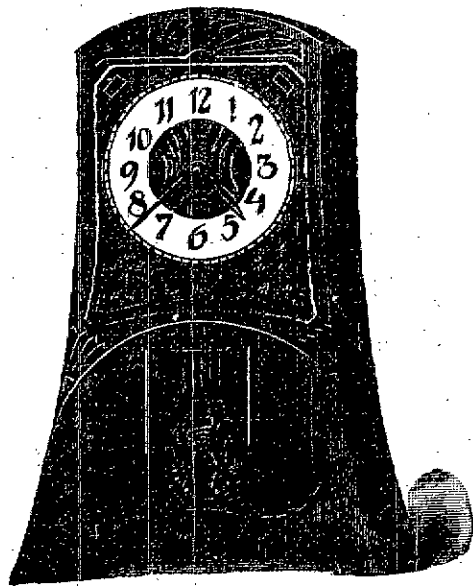
!! ELEGANCKA NOWOŚĆ !!

Taki sam portret, artystycznie odrobiony farbami (akwarelą), w pięknej angielskiej oprawie i szerokiej wzorzystej ramie tylko za 4 ruble z własnym opakowaniem. Można za zaliczeniem.

Uwaga: Przy obsłudze portretu farbami, należy wskazać kolor oczów, włosów, ubrania i t. p.

Dający obsłudkę raczą zwracać na to szczególną uwagę. (6983)

Właściciel domu: Co mi niedawno zdarzyło się z moim lokatorem z trzeciego piętra, z młodym panem doktorem. Poszedłem upomnieć się o komorną; nie dał mi dojść do słowa, wziął za puls, kazał język pokazać, zapisał mi receptę i kazał w ciągu dwóch tygodni nie wychodzić z mieszkania. (Flieg. Bl.)



Zakład zegarmistrzowski NIECIELSKI

JAGODZIŃSKI

Kijów, Kresczatik Nr. 31.

ZEGARKI KIBSZONKOWE NAJCELNIEJSZYCH FABRYK
ZEGARY ŚCIENNE
ZEGARY BIURKOWE
ZEGARY KOMINKOWE
ZEGARY PODRÓŻNE
ZEGARY WIEŻOWE
ZEGARY ELEKTRYCZNE
REPERTIERY. CHRONOGRAFY. BUDZIKI.

ZANCUJUY. DEWIZKI.

Biżuterja złota i srebrna.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. (877)

Ceny niskie i state.

„Therapia”

zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym i t. d.

W Cirkwenicy nad Adriatykiem obok Rieki (Fiume).

Urządzenia do wszelkiego rodzaju zabiegów leczniczych fizykalnych znakomite.

WYBORNĄ POLSKĄ KUCHNIĄ.

Sezon główny, wiosenny, rozpoczyna się od połowy lutego.

Prospekty na żądanie wysyła franco bezpłatnie lekarz zakładowy

D-r Jan REGIEC

latem ord. w Rymanowie (Galicja).

(7008)

Fabryka parowa Czekolady, Kakao, Cukrów, Wafli i pierników «Cukierników Warszawskich»

BLIKLE, ZAWISTOWSKI, GÓRSCY i S-ka.

Fabryka: Warszawa, Wolność № 2, dom własny, telefon № 1729.

Filja I: Warszawa, Nowy-Swiat № 72, telefon № 2159.

Filja II: Warszawa, Marszałkowska 123, róg Siennej, telefon № 2950.

Prosi spróbować nowe gatunki czekolady w tabliczkach: Tatrzńska rb. 1 kop. 20, Deserowa (Pain du chocolat) rb. 1, Artystyczna rb. 1, Oleńska rb. 1, Ta trzecia kop. 60, Szwajcarska mleczna kop. 60. (2905)

LA FRANCOTTE (La Франкотте).

Najnowsza małokalibrowa gwintówka wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni A. Francotte'a. Naboje bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są naboje bez huków do strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga broni 5 funtów, kaliber 8 milim. Strzał fenomenalny, na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy i werska. Celny strzał na 400 kroków. Specjalna po nad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, do wilka włącznie. Cena gwintówki tylko 31 rb., z ruchomą lufą 35 rb., 100 sztuk nabołów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 sztuk pokojowych nabołów 2 kop. 50.

AUTOMATYCZNY pistolet „BRAUNING”

ośmiostrzałowy, działa automatycznie. Cena oksydowanego 20 rb., nikielowanego 22 rb., 100 sztuk nabołów 6 rb. 50 kop. (prawd. amerykański). Zam-szowy futerał 1 rb. 25 kop. Strzał pistoletu nadzwyczajny, piękne odrobienie. Obsługunki załatwiane są za zaliczeniem. Adres: C. Петербургский оптический заводъ Э. ВЕННИГЪ, В. Конюшенная 29. (6989)

NASZE SŁUGI. Pani (śpiewa): «Do Francji szli dwaj grenadjery...» Śnięca. O grenadjerych pani śpiewa, Jabył także mogła o nich coś zaśpie-wać... (Meg. Bl.)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju”.

Telefon 5021.

Petersburg, Newski pr. № 26.

Lecznica chorób zębów.

Doktorzy i dentyści.

Opłata podług taksy. (7027)

ZĘBY SZTUOZNE.

INTERESY LEGITYMACJI

z tytułów honorowych: księcia, hrabięgo i barona, szlachectwa i honorowego obywatelstwa, oraz genealogiczne i herbowe, wyłącznie prowadzi i udziela porad w takowych były sekretarz Departamentu Heroldji Rządzącego Senatu, Aleksander Buche, Petersburg, Prospekt Kamiennoostrowski № 1. (7011)

W Centralnej części Petersburga UMEBLOWANY DOM

dawniej Strachalskiej, Jekaterynski kanał № 24, naprzeciwko Kazańskiego Soboru (4-ty dom od Newskiego). Numery od 1-8 rubli. Telefon № 5572. Mówią po polsku. (7025)

PO POGRZEBIE. — Szkoda jednak nieboszczyka. Dobry był człowieczyna, nikomu wody nie zamącił. — Prawda. Tylko uważa radca, raz przy wincie przez nieudolną licytację wpakował mleko na dużego szlema bez pięciu—i tego mu nigdy nie daruję. (Kolce)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małąmi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie siły i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosji: Apteka na Wielkiej Ochcie, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegaj się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

KSIĘGARNIA POLSKA

BIURO PETERSBURGU

ulica Jekaterinińska № 2
(dawniej K. Grendyszyńskiego),
poleca ostatnie nowości:

- DANEK BR. Drobiazgi muzyczne na fortepian na 2 ręce, 1 rb. 20 k.
GALLE H. „Ballady“ Juljusza Słowackiego, 25 kop.
GORSKI ST. Dziennikarstwo polskie, sarys historyczny, 20 kop.
KIPLING R. Listy z Japonji, 40 kop.
KONARSKI PR., A. INLENDER, F. GOLDSCHIEDER i ALB. ZIPPER. Słownik języka polskiego i niemieckiego, 2 tomy, po 7 rb. 50 k.
MACHLEJD PASTOR. Zarys dziejów Kościoła chrześcijańskiego, — 1 rb. 20 kop.
MUKLANOWICZ J. Lenistwo, 10 kop.
NALEPIŃSKI T. Gaśnienie — poezje, 80 kop.
RODZINA. Herbarz szlachty polskiej, Tom II, 7 rb.
SCHIEKOPP J. Gramatyka litewska, 1 rb.
SKWARA FR. Zegarmistrzostwo, — 10 kop.
STEINHAUS J. Histologia patologiczna, Cz. I, 75 kop.
SZCZĘŚNIAK KS. W. Zapoznanie prawdą, 80 kop.
SZELĄGOWSKI A. O ujęcie Wisły wielka wojna pruska, 3 rb.
TETMAJER K. Poezje, V, 1 rb. 20 k. w opr. płóc. 1 rb. 60 k.
WIĘCKOWSKI J. Przewodnik praktycznego gospodarza, 60 kop.
„W LOCHACH ZAMCZYSKA“. Opowiadanie dla młodzieży, 12 kop.
WRÓCZYŃSKI J. Gawoty gwiazdne, poezje prozą, 1 rb. 80 k.
„ZBORY i senatorowie protestancy w dawnej Rzeczypospolitej, 1 rb.
„ZNICZ“. Kalendarz informacyjny na rok 1905. Moskwa, 1 rb. (7030)

Zamówienia z prowincji załatwia księgarnia pocztą odwrotną.

Biuro nauczycielskie pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

Włodzimierska 19, w Warszawie,
poleca nauczycielski polski wykształcone,
angielski, francuski. (2482)

AUTOMAT QUISISANA

Wł. Stefan Samoliński, Warszawa, Marszałkowska № 127.
— BUFET AUTOMATYCZNY BEZ OBSŁUGI. —
Sala restauracyjna z komfortem urządzona. Ceny niskie, piwo, wódki od 5 k.
Kuchnia wyborowa.
ORKIESTRA PODCZAS OBIADU I KOLACJI. (3012)

„ORYGINAL“ CHAMPAGNE MINET JEUNE

Żądać wszędzie. (3945)

Breitkopf i Przanowski

DAWNIEJ

LEON JANTZEN,

Biurowo Techniczne, egzystujące od roku 1866.

Warszawa, Miodowa 15.

Telefon № 153.

Wyłącznie reprezentanci TOWARZYSTWA AKCYJNEGO.

G. LUTHER

w Brunzwicku.

Budowa MŁYNÓW, OLEJARNI i CEMENTOWNI.

Na składzie wszelkie artykuły techniczne i maszyny dla cukrowni, gorzelni, browarów, młynów, dróg żelaznych i zakładów przemysłowych. (3064)

PNEUMATYCZNE INHALATORJUM d-ra ZUBKOWSKIEGO.

Petersburg, Kowieński zaułek 16, m. 31. Przyjęcie z chorobami płuc, gardła i nosa o godz. 12. Seansy codziennie. (7022)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4.

Wypróbowane w ciągu dwóch sezonów

„AVANCE“

oryginalne szwedzkie Lokomobile i motory naftowe do ropy lub spirytusu, wyrobu B. A. HIORTHA w Sztokholmie. Budowa najprostsza, praca najtańsza, bezpieczeństwo od ognia absolutne (pracują bez płomienia). Z oryginalnymi szwedzkimi motorami „Avance“ żadne inne tego rodzaju maszyny nie wytrzymują porównania. Jak doskonale okazały się „Avance“ u nas, dowodzą zaświadczenia nabywców, które produkujemy na żądanie. Polecamy „Avance“ specjalnie do młocarń wielkich, pędzonych dawniej lokomobilmami parowymi.

Wobec wielkiej ilości obstalunków, fabr. Hiortha nie może dostarczać motorów wcześniej, niż w 3 miesiące po zamówieniu. W r. z. zmuszeni byliśmy z tego powodu odmówić kilkunastu obstalunków. Dla tego usilnie prosimy Sz. klientów o wcześnie zamówienia. (3069)

CENNIKI NA ŻĄDANIE.

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 9, Erywańska № 9,
dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny ni-
skie, stałe. (2626)

Nowowynaleziona patentowana

MASZYŃKA DO GEROWANIA

za pomocą której nawet dziecko dokonaj bez żadnego przygotowania szybko i ładnie naprawy pończoch, obrusów, chusteczek i t. d., przyciem zacerowane przedmioty wydają się zupełnie jak nowe. Robota nie męczy warunku i stanowi miłą rozrywkę. Cena z ilustrowanym objaśnieniem i przesyłką 3 rb. 25 k. Wysyła się pocztą i za zaliczką. Przedstawiciel W. N. FERNEBOK. Warszawa, K. Graniczna 6. (3978)

BEZROBOCIE KOLEJOWE. — Co sły-
chać, panie Silberfogel?
— A no byłem przez kilka dni zupeł-
nie spokojny.
— Jaki?
— Wskutek wstrzymania ruchu na
kolei wiedeńskiej, mogłem ufać w zu-
pełności mojemu kasjerowi. (Kolce)

DOM ZDROWIA

D-ra G. CHODAKOWSKIEGO

w Warszawie, Wróble 14.
Zakład przyjmuje położnicę i wszel-
kiego rodzaju chorych (oprócz umyślo-
wych). Ceny od 1 rb. 50 k. do 4 rb. (3072)

Egzystujący od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodzona złotym
medalem na paryż. wyst.
Poleca: siódła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterię skózaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
niskie. Cenniki na żądanie. (2871)

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE „TYTAN“

w Warszawie, ul. KALIKSTA № 9.
Telefon № 2538.
Biuro posiada wykwalifikowanych spe-
cjalistów i wykonawców roboty kana-
lizacyjne i niwelacyjne.
Meljoracje, irygacje, nawo-
dzenie, osuszanie oraz wszelkie
roboty w zakresie inżynierji wchodzące.
Asekuracje rządowe i miejskie. (2649)

Ważne dla Chlebobawców i Pracowników!

Są do wzięcia: a) Dobry leśnik z praktyki. b) Dozorczyni ochronki, chorych, dzieci. c) Młody, szczeni, nauczyciel na wieś. Bona nauczająca, d) Osoba wszelkich kategorii.
Są potrzebne: 1) uczelnie, kobiety wiejskie do gospodarstwa; 2) do usługi pokojowej, prania i gotowania.
Mińska gubernia, poczta Ułany, do-
mimum Zamość. (6976) Aleksander Jelaki.

Artykuły i korespondencje, przeznaczane dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1182

Petersburg, 25 lutego (10 marca) 1905 r.

Rok XXIV. №. 8

Treść Działu Głównego i «Życia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, przedstawiająca obraz P. Heya: «Wieczór zimowy».

NAJWYŻSZY RESKRYPT

na imię ministra spraw wewnętrznych.

„Aleksandrze Grzegorzewiczul! Wiernie stąrodawnemu zwyczajowi rosyjskiemu, by składać u Tronu wyrazy uczuć swoich w dni radości i smutku, przebywane przez ojczyznę, zgromadzenia szlachty, ziemskie, kupieckie, miejskie i włościańskie, ze wszystkich stron ziemi rosyjskiej, przesłały Mi liczne życzenia z powodu radosnego zdarzenia narodzenia się Następcy Tronu Cesarzewicza, z wyrażeniem gotowości ofiarowania swojego mienia dla pomyślnego zakończenia wojny i poświęcenia wszystkich swoich sił do współdziałania ze Mną w przywróceniu porządku państwowego.

W imieniu Jej Cesarskiej Mości i Swojem, polecam panu, abyś zgromadzeniom, które zwróciły się do Mnie z życzeniami, wyraził Nasze serdeczne podziękowanie za wyrażenie uczuć wiernopoddańczych, które w ciężkiej dobie, przez Nas przebywanej, były tem miłsze, że wypowiadały gotowość współdziałania na Moje wezwanie ku pomyślnemu urzeczywistnieniu zapowiedzianych przeze Mnie reform i że odpowiadały w zupełności Mojemu pragnieniu wspólnej pracy rządu i dojrzałych sił społeczeństwa, aby osiągnąć wykonanie Moich zamierzeń, skierowanych dla dobra narodu.

Prowadząc dalej monarsze zadanie Moich ukoronowanych przodków — gromadzenie i urządzenie ziemi rosyjskiej, z pomocą Bożą zamierzam powoływać odtąd najgodniejszych, obdarzonych zaufaniem ludu i wybranych przez ludność mężów do udziału we wstępnym opracowywaniu i rozważaniu zamierzeń prawodawczych.

Uwzględniając szczególne warunki obszernej ojczyzny Naszej, różnorodność ludności i słaby w niektórych miejscowościach rozwój cywilizacji, Monarchowie Rosyjscy w mądrości swojej udzielali zawsze reform koniecznych w miarę dojrzewania potrzeb, w pewnym stopniowaniu, z przecznością, zapewniającą niezrywanie związku historycznego z przeszłością, jako rękojmią trwałości i stałości reform tych na przyszłość.

Przedsiębiorąc też obecnie te reformy, w przekonaniu, że znajomość potrzeb miejscowych, rozumne a szczerze słowo najgodniejszych mężów wybranych, zapewni owocność prac prawodawczych dla dobra narodu, przewiduję zarazem złożoność i trudność wprowadzenia reform w życie przy bezwarunkowym zachowaniu zasadniczych ustaw państwa.

Dlatego też, znając wieloletnie pańskie doświadczenie i ceniąc spokojną stanowczość charakteru pańskiego, uznaję za dobre utworzyć pod pańskim przewodnictwem specjalną radę dla obmyślenia sposobu wykonania tej Mojej Woli.

Niechaj Bóg błogosławi tym dobrym Moim zamiarom, niechaj pomoże panu urzeczywistnić je pomyślnie dla dobra powierzonego Mi narodu.

Pozostają niezmiennie panu życzliwym

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

MIKOŁAJ.

D. 18-II 1905, Carskie Słoto.

NAJWYŻSZY UKAZ DO SENATU

z d. 16-go lutego.

W nieustannej trosce o udoskonalenie organizacji państwowej i o polepszenie dobrobytu narodowego w Cesarstwie Rosyjskiem, uznaliśmy za właściwe ułatwić wszystkim Naszym wiernym poddanym, dbającym o pożytek ogólny i potrzeby państwowe, możliwość bezpośrednio być przez Nas usłyszonymi.

W tym celu rozkazujemy powierzyć Radzie ministrów, pozostającej pod przewodnictwem Naszem, oprócz spraw podwładnych jej obecnie, rozpatrywanie i rozważanie nadsyłanych na Imię Nasze od osób prywatnych i instytucyj wniosków i projektów, w sprawach, dotyczących udoskonalenia organizacji państwowej i polepszenia dobrobytu narodowego.

Senat Rządzący nie zaniedba wydać odpowiednie zarządzenie.

U PROGU NOWEGO OKRESU.

... „Zamierzam odtąd, przy pomocy Boskiej — mówi list odręczny do ministra spraw wewnętrznych — powoływać mężów najgodniejszych, obdarzonych zaufaniem narodu i przez ludność obieranych, do udziału w przedwstępnym opracowaniu i w naradach nad wnioskami ustawodawczymi“.

Wyrazy te — stwierdza akt wspomniany — stanowią odpowiedź Monarchy na adresy szlachty, ziemstwa, miast, kupiectwa i włościan, składające powinszowania z powodu urodzin W. Ks. Cesarzewicza Następcy Tronu i zapewniające o gotowości poświęcenia wszystkich sił dla ulepszenia ustroju państwowego.

Spółczeństwo rosyjskie wypowiedało gorące swoje pragnienia już od lat kilku. Konieczność stałego udziału przedstawicieli narodu w pracy ustawodawczej i głębszej reformy ustrojowej podkreślały już liczne komitety powiatowe i gubernialne, zwołane przed paru laty przez Radę nadzwyczaj-

na do spraw rolnictwa; ziemstwa zaś podnosiły tę sprawę wielokrotnie, dążąc, o ile to było w ich mocy i o ile milcząco pozwalała ustawa, do wcielenia zasady przedstawicielskiej w życie ogólnonarodowe. Dość tu wspomnieć o usiłowaniach ziemstwa moskiewskiego, o wszechziemskiej organizacji pomocy lekarskiej na widowni wojennej, o usunięciu z wydziału ziemskiego p. Szypowa, o mowie, obranego jego następcą, p. Gołowina w dniu 26 maja roku ubiegłego. Ruch szerszy w kierunku dążności wspomnianych ujawnił się z całą siłą po objęciu urzędu ministra spraw wewnętrznych przez ks. Światopolk-Mirskiego. Jego wyrazy 16 września o potrzebie zaufania rządu do społeczeństwa, jego żądanie od prasy otwartości i prawdy, stały się bodźcem, który uwydatnił pragnienia narodu w całej pełni i uniemożliwił wszelką co do powszechności tych pragnień wątpliwość. Na wyrazy zaufania odezwało się tysiączne echo. Na październikowych i listopadowych zgromadzeniach ziemskich powiatowych rozległy się liczne głosy, oświadczające, że ulepszenie ustroju państwowego wymaga przede wszystkim ukrócenia dowolności administracyjnej i wprowadzenia praworządu, że trzeba pokonać system, usuwający ludność od udziału w rządach, że poza praworządem, opartym na tym udziale, niema innej drogi odrodzenia i postępu. W Saratowie, Twerze, Połtawie, Czernihowie głosili to najwybitniejsi przedstawiciele społeczeństwa, a za nimi powtórzyli inni w licznych zgromadzeniach ziemskich gubernialnych, w radach miejskich, na wiecach i zjazdach korporacyjnych, technicznych i stanowych. Uprawnieni przedstawiciele wszystkich ziemstw oświadczyli się w dniu 8 listopada z całą stanowczością za udziałem obieralnych przez ludność mężów zaufania w pracach ustawodawczych.

Ukaz 12 grudnia, zapowiadający równouprawnienie włościan z innymi stanami, rozszerzenie praw instytucji samorządnych, zabezpieczenie samodzielności sądu, załatwienie sprawy robotniczej, tolerancję wyznaniową i w pewnej mierze narodowościową, oraz ukrócenie samowoli administracyjnej i rozszerzenie wol-

ności prasy—przyjęto w całej Rosji z uznaniem najwyższym, ale z zastrzeżeniem, że pomyślny rozwój kraju i urzeczywistnienie zamierzeń ukazowych zapewnić może tylko udział czynny przedstawicielstwa narodowego w działalności ustawodawczej. „Szczęśliwy z przeobrażeń zamierzonych naród — pisała w swoim adresie rada miasta Saratowa — zgromadzony w osobach swoich przedstawicieli dokoła swojego Monarchy, obroni cześć, godność i chwałę wielkiego kraju“.

Ziemstwo jekaterynosławskie prosiło, ażeby rozkazano „znieść mur, odgradzający naród od jego Wodza ukoronowanego i powołać obranych przedstawicieli ziemi do stałego udziału w pracy ustawodawczej“. Ziemstwo taurydzkie powtórzyło w swoim adresie te same niemal dosłownie wyrazy; ziemstwo kostromskie dało wyraz przekonaniu, że „przywrócić krajowi ład i spokojność może tylko bezpośrednie obcowanie Samowładnego Monarchy z obranymi przez ludność jej przedstawicielami“.

„Z samymi tylko najemnikami, bez stanów ziemskich nie ostoi się Samowładztwo“ — wołała szlachta kurska, a kałuska i niższonowogrodzka podnosiły konieczność złamania ciężącej nad społeczeństwem pieczęci milczenia, w głębokiej wierze, iż obrani przez naród do udziału w ustawodawstwie jego przedstawiciele zabiorą się do pracy nad polepszeniem ustroju politycznego „z całym doświadczeniem, z całą miłością dla ojczyzny, z całą wiernością dla Monarchy, do jakiej zdolen jest naród rosyjski“.

Przytoczenia podobne mnożyćby można bez końca. Rozległy się donośniej od innych głosy miasta Moskwy — owego „serca Rosji“, ziemstwa moskiewskiego i szlachty, której większość nieznamna usunęła z adresu orędownictwo o zwołanie zgromadzenia przedstawicieli obieralnych narodu jedynie ze względu na tocząca się wojnę, mniejszość zaś wystąpiła z własnym wnioskiem adresowym, podnoszącym myśl „powołania wybrańców narodu do udziału w pracy państwowej“.

Liczne odezwy i memorjały gield, zgromadzeń kupieckich, inżynierów i techników, jednomyślnie wskazywały, że społeczeństwo doj-

rzało, że niepodobna nadal pomi-jać jego rad w sprawach państwowych, że zdaje sobie doskonale sprawę z wad ustroju obecnego i posiada zastęp ludzi zdolnych do działalności pożytecznej w zakresie ustawodawstwa ogólnopństwowego. Warstwa robotnicza wykazała również, że polepszenia swego materialnego i duchowego bytu szuka nietylko na drodze czysto ekonomicznej, ale i w warunkach politycznego postępu. Nie mówimy już o profesorach szkół wyższych, o ich związku, dążącym do osiągnięcia reformy akademickiej, ściśle i przyczynowo połączonej z ogólną reformą ustrojową.

List odręczny Cesarski stwierdza swój związek z oświadczeniami rozmaitych warstw i kół ludności, czyniąc zadość i pragnieniom najgorętszym. Dziś chodzi tylko o wprowadzenie w życie reformy zamierzonej, polecone komisji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych. Słychać już — „Now. Wr.“ — podaje tę wieść zaczerpniętą z ust wysokiego dostojnika państwowego — że powstała myśl utworzenia z przedstawicieli obieralnych narodu zgromadzenia odrębnego przy Radzie Państwa. Stanowiłoby to niejako niższą Izbę tej instytucji. Przede wszystkim trzeba ułożyć ordynację wyborczą. Jest to rzecz bardzo trudna wobec powstałych zagadnień co do przedstawicielstwa rozmaitych miejscowości, różnych warstw i narodowości.

Komisja p. Bułygina ma przed sobą zadanie, ściśle określone — pracy przygotowawczej, dotyczącej wyborów przedstawicieli ludności i ustroju zgromadzenia tych przedstawicieli.

Co innego Rada ministrów i Komitet ministrów. Druga z tych instytucji działa stale i dziś rozważa program reform, zapowiedzianych przez Ukaz 12 grudnia; pierwszej nie zwoływano oddawna, rzecz można od czasu ces. Aleksandra II. Różni się tem od Komitetu ministrów, że zostaje pod przewodnictwem samego Monarchy i przez to ma zakres szerszy narad nad najpoważniejszymi zagadnieniami chwili. Ukaz do Senatu zlecił jej dziś jeszcze jedną czynność: rozpoznawania petycji, składanych zarówno przez osoby prywatne, jak i instytucje w sprawach publicznych.

Prace Komitetu ministrów idą dalej. Opracowane przezeń oraz przez różne komisje szczególne wnioski ustawodawcze pójdą pod rozpoznanie Rady Państwa. Może gdy to nastąpi, ta Najwyższa instytucja doradcza składać się będzie już z dwóch Izb, i obradować nad wnioskami będą już zwołani, na zasadzie listu odręcznego 18 lutego, obrani przez naród jego przedstawiciele.

R.

JĘZYK POLSKI W GMINIE.

Najwyższym organem samorządu gminnego w Królestwie, według ustawy z r. 1864, są, jak wiadomo, zebrania gminne, składające się ze wszystkich pełnoletnich gospodarzy gminy, bez różnicy wyznania, posiadających w jej obrębie, prawem osobistej własności, przynajmniej trzy morgi ziemi. Atrybucje zebrania gminnego są bardzo rozległe; nie tylko bowiem od niego zależy wybór wójta gminy, pisarza i pełnomocników do interesów gminy, oraz kontroli nad ich czynnościami, nie tylko rozporządza majątkiem gminy, ustanawia i rozkłada ciężary gminne, ale nadto w ogólności może stanowić „uchwały we wszelkich interesach gospodarczych i innych, całej gminy dotyczących“.

Nic też dziwnego, że, nadając tak rozległą władzę zebraniom gminnym, prawodawca troszczył się o to, aby prawidłowe funkcjonowanie tych organów samorządu gminnego należycie zabezpieczyć. Wyrazem tej troski jest przede wszystkim niedopuszczenie do udziału w zebraniach tych wszystkich osób, które—zdaniem prawodawcy—mogłyby paraliżować samodzielność sądu zgromadzonych, a więc sędziów pokoju, duchownych i urzędników policji powiatowej, choćby nawet byli posiadaczami gruntów w obrębie gminy w oznaczonej powyżej ilości; dalej—włożenie na wójta gminy obowiązku z jednej strony zwoływania zebrań gminnych i utrzymania w nich należytego porządku, a z drugiej — ścisłego wykonywania zapadłych na zebraniu uchwał; wreszcie — postanowienie, że uchwały zapisują się do specjalnej księgi, o ile zapadają w sprawach ważniejszych, o ile na znaczny przeciąg czasu mają obowiązywać, lub o ile zapisania ich do księgi zebranie wyraźnie zażąda.

Prowadzenie korespondencji i ksiąg w urzędzie gminnym,

a więc i księgi uchwał zebrań gminnych ustawa powierza pisarzowi gminnemu, o ile gmina jest dość zasobna, ażeby pisarza utrzymywać; wszakże pisarz prowadzi księgi pod bezpośrednim dozorem i kierunkiem wójta. Jeżeli zaś gmina funduszów na utrzymywanie pisarza niema, prowadzenie wszelkiej korespondencji należy do samego wójta gminy. Widzimy tedy, że i w pierwszym i w drugim wypadku wójt gminy jest odpowiedzialnym nie tylko za przestrzeganie prawa i porządku na zebraniu gminnym, ale i za ścisłe zapisywanie do księgi zapadłych na zebraniu uchwał i za prawidłowe onych wykonanie.

Czuwanie nad przestrzeganiem prawa na ogólnem zebraniu przedstawia niejednokrotnie dla wójta duże trudności, gdy chodzi o właściwy skład zebrania gminnego; jakkolwiek bowiem art. 13 ustawy gminnej wyraźnie orzeka, że urzędnicy policji powiatowej nie wchodzi do składu zebrania gminnego, to przecież ścisłe przestrzeganie tego przepisu bywa paraliżowane artykułem 90 tejże ustawy, który oddaje wójta pod bezpośrednie zwierzchnictwo naczelnika powiatu, z prawem karania wójta za wykroczenia służbowe napomnieniem, nagana, karą pieniężną do 5 rubli lub aresztem do 7 dni. Pojęcie „wykroczenia służbowe“ może być w tym razie przez naczelnika powiatu bardzo szeroko interpretowane, a nie każdy wójt będzie miał śmiałość oponentowania przeciwko takiej interpretacji prawa ze strony bezpośredniego swojego zwierzchnika i skorzysta ze służącego mu, z mocy art. 91 ustawy gminnej, prawa, w ciągu dni 7 od daty uwiadomienia go o karze, podać skargę do gubernatora.

Niezbędnym warunkiem ścisłości wykonania uchwał zebrania gminnego jest możność zarówno dla wójta, jak i dla każdego członka zebrania gminnego skontrolowania protokołów, zapisywanych do księgi uchwał. Rozumiał to dobrze prawodawca, gdy ani w ustawie gminnej z roku 1864, ani w żadnym z praw, w uzupełnieniu tej ustawy później wydawanych nie włożył na organy zarządu gminnego obowiązku prowadzenia ksiąg, w miejscowościach z przeważającą ludnością polską, w języku rosyjskim.

Konieczność zachowania języka polskiego w sprawach samorządu gminnego uznawała też zawsze naczelną władza krajowa, jak o tem przekonywują okólniki i rozporządzenia jenerał - gubernatorów warszawskich i gubernatorów,

a w szczególności dwa cyrkularze księcia Imeretyńskiego, wydane w r. 1897 i ogłoszone w urzędowym „Zbiorze rozkazów, postanowień, cyrkularzy i rozporządzeń jenerał-gubernatora warszawskiego“, wydawanym przy kancelarji tegoż jenerał-gubernatora. Cyrkularze te, jako wielce znamienne i miarodajne w tej kwestji, przytaczamy tutaj *in extenso*.

„Cyrkularz z d. 10 sierpnia 1897 r. № 12484. Do pp. gubernatorów, p. o. ober-policmajstra warszawskiego i p. o. prezydenta m. Warszawy, O używaniu języka rosyjskiego“.

„Doszło do mojej wiadomości, że urzędnicy w niektórych władzach rządowych, należących do wydziału ministerstwa spraw wewnętrznych, wbrew rozporządzeniu okólnikowemu b. jenerał-gubernatora warszawskiego, jenerał-feldmarszałka Hurki z d. 7 listopada 1892 r. za N-rem 12598, przy pełnieniu obowiązków służby rozmawiają tak pomiędzy sobą jak i z osobami prywatnymi po polsku.

Wskutek tego i zważywszy, że wspomniany wyżej cyrkularz jenerał-feldmarszałka Hurki dotychczas nie został uchylony, proszę jaśnie wielmożnego pana polecić podwładnym panu urzędnikom kierować się tym cyrkularzem i ścisłe go wykonywać, z dopuszczeniem wskazanego w tymże cyrkularzu wyjątku odnośnie do instytucyj włościańskich, i pod warunkiem przytem zupełnego nierozumienia języka państwowego przez biorące udział w sprawie osoby ze stanu włościańskiego.

Podpisał na oryginale: jenerał-adjutant księcia Imeretyński.

Kontrasygnował: naczelnik kancelarji E. Mienkin.

(Zbiór cyrkularzy i rozporządzeń № 1 str. 18).

II. „Cyrkularz z d. 12 października 1897 r. za N-rem 16571. Do pp. gubernatorów w kwestji używania języka rosyjskiego przez organy samorządu gminnego.

„Poleceniem z d. 10 sierpnia r. b. za N-rem 12484 potwierdzono rozporządzenie okólnikowe b. jenerał-gubernatora, jenerał-feldmarszałka Hurki, w przedmiocie używania języka rosyjskiego w podwładnych jaśnie wielmożnemu panu zarządach gubernialnych i powiatowych.

Tymczasem obecnie doszło do mojej wiadomości, że niektórzy naczelnicy powiatów, opierając się na wyżej przytoczonym poleceniu, wymagają ścisłego przestrzegania cyrkularza z d. 10 sierpnia r. b. również przez organy samorządu gminnego.

Z tych względów, a nadto zważywszy, że takie wymaganie ze strony urzędników administracji powiatowej nie wypływa ze ścisłego brzmienia wyżej przytoczonych rozporządzeń, według których używanie języka polskiego nie wzbrania się nawet w instytucjach włościańskich; że, na zasadzie artykułów 234, 235 i 236 organizacji zarządu gubernij Królestwa Polskiego, znajomość języka rosyj-

skiego nie uważa się za niezbędną przy wyborze na urząd wójta gminy lub sołtysa, i że konsekwentne przeprowadzenie wspomnianego wyżej wymagania postawiłoby w trudnym położeniu zarówno urzędników administracji gminnej i wioskowej, jak i miejscową ludność włościańską, nie mogą nie uznać wyżej wspomnianych rozporządzeń niektórych naczelników powiatu Najwyżej powierzonego mi kraju za pozbawione podstaw prawnych.

O tem mam honor zakomunikować jasnie wielmożnemu panu dla wydania należytych rozporządzeń.

Podpisał: generał - adjutant
książę Imeretyński.

Kontrasygnował: naczelnik kancelarii E. Mienkin.

(Zbiór cyrkularzy i rozporządzeń № 11 str. 24).

Jeżeli przeto, jak wyżej przez Naczelnika kraju przypomniano, prawo dopuszcza do stawiania na czele samorządu w gminie osoby, nie znające języka rosyjskiego, to nie może równocześnie wymagać, a nawet dopuszczać, ażeby manipulacja biurowa odbywała się w obcym dla naczelnika biura języku. Inaczej naczelnik ten, na którym — jak widzieliśmy — ciąży cała odpowiedzialność za prawidłowy bieg spraw gminy, byłby prostym narzędziem w ręku pisarza i odpowiadałby za cudze winy, co nietylko sprzeciwiałoby się zamierzeniom prawodawcy w sprawie samorządu gminnego, ale byłoby wprost wysoką niesprawiedliwością.

Widzimy tedy, że wprowadzenie tu i owdzie języka rosyjskiego do samorządu gminnego jest oparte na prostym nieporozumieniu i wywołane tylko zbytnią, a jednostronną gorliwością miejscowych organów administracyjnych. Sądźmy, że owoce tej gorliwości, jako dla ogółu i dla państwa szkodliwe, a wprost przeciwnie prawu i zasadniczym wskazówkom naczelnej władzy krajowej, staraniem tychże samych organów miejscowych usunąćby należało.

Stefan Godlewski.

Z GOSPODARKI MIAST NASZYCH.

Trochę cyfr za rok 1905.

Nasi higieniści stali się najgorliwsiymi i najwymowniejnymi rzecznikami samorządu miejskiego i ziemskiego w kraju naszym, a uczyniło się to w sposób jak najbardziej naturalny. Pozwólcie mi, łaskawie czytelnicy, iż wam to wykażę naprzód na dobrze znanym, paniom naszym głównie, obrazie z gospodarstwa domowego; w miarę, jak się bielizna brudzi i zamienia czystą, służącą chowa

brudną do koszów, do kufrow, do dolnych szuflad komody, do dolnych miejsc w szafach, gdzie wszystko to, pozwijane w kłębki i przed okiem ukryte, czeka uroczystego dnia, zwanego „wielkim praniem“; dzień ten przychodzi, bieliznę wyciąga się ze wszystkich kątów w jedno miejsce, dobrze oświetlone, rachuje się ją i wtedy — zdumienie ogarnia domowników:

— Co tu brudów?!

W naszym gospodarstwie miejskiem i ziemkiem dzień „wielkiego prania“ wprawdzie jest jeszcze dosyć daleki, ale od czasu, gdy się zawiązało u nas Towarzystwo higieniczne, liczy ono systematycznie wszystkie brudy nasze miejskie i ziemskie — i od tego też dopiero czasu mamy niejaki realne pojęcie o ich ogromie. Pojęcie to dawniej było mętne i nie sprawiało z tego powodu tyle nam męki; obecnie zyskało na jasności, a wraz z nią i na dokuczliwości. To trudno prawdziwie zachować grecką pogodę ducha — której to pogody pierwszym może warunkiem był doskonały, wykonczony i wycieniowany egoizm — gdy nam p. prezes Towarzystwa higienicznego wylicza:

— Umiera w Królestwie Polskiem o 13 tysięcy obywateli rocznie więcej, aniżeli np. w Szwecji, choruje o 400 tys. osób za wiele, i wskutek takich porządków ginie dla kraju 8 milionów dni pracy przez choroby i epidemie.

Hygienistom naszym należy niezawodnie zasługa uzasadnienia konieczności zmiany dotychczasowego systemu gospodarki miejskiej i ziemskiej w kraju naszym — i kiedy delegaci oddziałów Towarzystwa higienicznego, zebrani niedawno na narady w Warszawie, uchwalili jednogłośnie potrzebę samorządnych instytucyj w kraju naszym — nie był to ani trochę akt polityczny, bo polityka nie leży ani w ustawie, ani intencjach tego poważnego i szanownego stowarzyszenia; tylko higieniści nasi doszli do przekonania, iż przy obecnej bierności urzędników, zarządzających miejskimi i ziemskimi sprawami naszymi, przy obecnym systemie, który nie pozwala nawet i tym urzędnikom na jakikolwiek ruch, którzy nie radzi pozostają biernymi, wobec przyjętej bezsensownej metody gromadzenia przez miasta nasze oszczędności w banku, zamiast wydawania ich na ulepszenia i porządki — o jakiejś szerszej i szerszej działalności organów Towarzystwa higienicznego mowy być nie może. Bo i cóż z tego, że oświeca ono drogi, któremi nikt iść nie chce, i że głosi ono „dobrą nowinę“, skoro wokół pustynia? Sama szeroka ustawa Towarzystwa higienicznego, któremu przyznano wiele swobody, wygląda bodaj że na szyderstwo w warunkach, gdy dobre chęci nie mogą na owoc zakwitnąć. Władze zresztą, jak mi mówili kierownicy tej instytucyj, przychylnie są Towarzystwu i dzięki tej przychylności można było otworzyć cały szereg oddziałów, które obecnie funkcjonują w Płocku, Łomży,

Kielcach, Lublinie, Radomiu, Piotrkowie, Łodzi i Częstochowie; oddział higieniczny w Częstochowie szczególną posiada wagę, wobec pielgrzymek ludu naszego na Jasną Górę. (Gdyby to można tym pielgrzymom wpoić to jedno „narażenie przekonanie higienicznej natury, że należy się myć do czysta — choćby raz na tydzień!). To też władzom należy oddać sprawiedliwość w tym względzie; niedojście do skutku oddziału we Włocławku, spowodowane nieprzychylną opinią władz miejscowych, stanowi zupełny wyjątek. Utworzenie oddziałów w Ostrowcu i Łowiczu znajduje się na dobrej drodze.

Ostatnie narady higienistów naszych przeszły dla ogółu niepostrzeżenie; stało się to w części z powodu niedopuszczenia na nie przedstawicieli prasy, którym tylko zakomunikowano rezultaty obrad; ale w znacznej części z powodu niepokojów, jakie ogarnęły kraj, w związku z całą serją strejków, do dziś niezakończonych. Od tych uchwał niemniejsze jednak znaczenie posiada praca d-ra Polaka, prezesa Towarzystwa higienicznego, który zadał sobie trud, bardzo wdzięczny, bo bardzo pożyteczny, przyjrzenia się bliżej cyfr, jakimi się wyrażają rezultaty dotychczasowej miejskiej gospodarki u nas; autor zestawil to w pracy, którą nazwał „Najpierwszą sprawą w programie społecznym“; nikt mu tego „najpierwszeństwa“ zaprzeczać nie będzie, a cyfry nagromadzone posłużą, nie raz jeden z pewnością, naszym publicystom i ekonomistom za ilustrację i poparcie ich argumentów i wniosków. Cyfry to dotyczą miast tylko.

— Ale ludność miast naszych — mówi dr. Polak — stanowi przeszło piątą część całej ludności Królestwa Polskiego, a miasta tembardziej powinny służyć przykładem dla wsi, że w nich właśnie sztuka uzdrowotnienia posiada największe pola do zastosowania.

Że przyjrzenie się gospodarce miejskiej czasami odkrywa rzeczy, budzące grozę, o tem się wie teoretycznie od dawna.

-- Delegacja naszego Towarzystwa — opowiada dr. Polak — zwiedziła niedawno miejscowość, w której zarząd nie zapalił ani jednej latarni, nie posadził ani jednego drzewka, w której jarmarki ustają w czasie sloty z powodu nieprzebranych kałuży, a woda do picia składa się z rozcieńczonych ścieków, wśród których znajdują się mocz i kał koni i ludzi. A ileż takich osad i miasteczek posiadamy?!

Argument śmiertelności wielkiej u nas bardziej od innych jest znany i używany. Dr. Polak robi jednak uwagę, że cyfry nasze nie są dość ściśle, bo nie wszystkie zgony są rejestrowane po miasteczkach i osadach; liczba więc z r. 1889, ostatnia jaką posiadamy, a mówiąca, iż na 1,000 mieszkańców umiera u nas corocznie 27,2 (mianowicie 28,0 dla miast i 27,0 dla wsi) stanowczo jest za niska; w siedleckiej guberni umiera 48,2 na tysiąc, choć, co prawda, jedna to z naj-

niechlujniejszych guberni. Ale i te 27,2 w porównanie iść nie może z cyframi krajów zdrowych, gdzie umiera od 16,3 do 19,8 na tysiąc, jak w Szwecji, Norwegji, Anglii, Belgji, Holandji i Szwajcarji.

Pomijam tu dwa nasze wielkie miasta: Warszawę i Łódź, bo dane ich gospodarki są jako tako znane; wiadomo, że jedną tylko rubryką wydatków miasta te imponują innym, mianowicie rubryką „na utrzymanie policji“; rubryka „na szkoły“ stoi daleko nietylko poza miastami zagranicy, ale i poza większymi miastami Cesarstwa, jak: Petersburg, Moskwa, Kijów, Ryga i Odesa. Z pracy d-ra Polaka weźmiemy miasta mniejsze. Miast mamy. Autor opracował budżety na rok 1903 stu pięciu z nich. Cyfry ludności wziął ze spisu jednodniowego roku 1897; tej ludności jest teraz nieco więcej wszędzie; rezultaty zatem, wykazane poniżej, w rzeczywistości są jeszcze smutniejsze, bo liczba pieniędzy, wydawana na cele użyteczne, w stosunku do jednostki, jest mniejsza.

— Mamy 24 miasta z ludnością mniejszą od 5 tys., 54 z ludnością pomiędzy 5 a 10 tys., 16 z ludnością pomiędzy 10 a 20 tys. i 11 miast większych, mających ponad 20 tys. mieszkańców. Rubryka główna wydatków miast tych idzie na utrzymanie składu osobistego zarządu miasta i jego funkcjonariuszów; wynosi ona zwykle trzecią część i nierzadko sięga połowy ogólnej cyfry budżetu wydatków. Mszczonów np. z 5,938 rubli budżetu wydaje na ten cel 3,387 rb., Terespol z 1,786 rb. wydaje na to 834 rb. A jeżeli dołączymy do tej rubryki drugą: „wynajem pomieszczeń dla biur i ubikacji miejskich“, otrzymamy prawie wszędzie połowę budżetu, przez te dwie rubryki wyczerpanego. Idzie potem trzecia rubryka: „porządki miejskie“, gdzie najważniejszym porządkiem, Iwią część rubryki tej zjadającym, jest oświetlenie, praktykowane głównie ze względu na bezpieczeństwo publiczne; Mszczonów i Błonie nie wydają na swoje „porządki miejskie“ stu rubli rocznie, a ogromna masa miast nie przekracza na ten cel sumy tysiąca rubli; w tej kategorii zaś są miasta tak ludne, jak Rawa, Kalwaria, Lipno. Czwarta rubryka, to „szkoły i zakłady dobroczynne“, tu miasta przyczyniają się tylko do wydatków, bo szkoły utrzymywane są kosztem rządu albo prywatnych przedsiębiorców, a zakłady dobroczynne posiadają swoje legaty i ofiary, będące pod osobną administracją. Tak zresztą jest mniej więcej wszędzie na świecie; mimo to wszędzie miasta poświęcają sporo pieniędzy na podtrzymanie oświaty i na powstrzymanie nędzy; w naszym miejskiem gospodarstwie te liczby są minimalne. Co do lekarzy, to na 105 miast ledwie 39 posiada lekarza miejskiego, a że gubernia warszawska ma ich sama 13 (na 21 miast), na inne gubernie przypada średnio po trzech; pensja ich wynosi *maximum* 600 rb., a schodzi

aż do 400 rb. Jeden Radom płaci 900 rb. Akuszerek miejskich jest 82, liczba stonkowo niemała, tylko że pensje ich są drobne, bo spotykamy i po 30 rubli na rok; najlepiej uposażone są akuszarki w lubelskiej, najgorzej w warszawskiej guberni. Jak tu wszystko oddane jest pod wpływ przypadku, może służyć kwestja miejskich weterynarzy. W siedmiu aż guberniach wcale ich niema; w jednej są felczerzy weterynaryjni, a w dwóch: warszawskiej i piotrkowskiej, weterynarze miejscy biorą więcej, aniżeli lekarze miejscy; w Piotrkowie np. lekarz otrzymuje 650 rb., a weterynarz 1,400 rb.; w Gąbinie lekarz—225 r., a weterynarz 600 rb. Widocznie weterynarzom szczęście przyniósł jakiś przypadkowy okólnik.

— Ale „kapitały“ miast naszych czy są duże?

— Względnie ogromne. Skierniewice mają 72 tys. rb., Łowicz 46 tys., Mszczonów 66 tys., Płońsk 62 tys., Olkusz 101 tys. i tak dalej. Fundusze te rozmaicie są zabezpieczone: Gostynia np. pożyczyl swoje kapitały, wszystkie prawie, drukarni gubernialnej i przedsiębiorcy prywatnemu na budowę koszar. Wogóle sumy miejskie wynoszą parę milionów rubli. Zadałem sobie jeszcze trud obliczenia pewnych wydatków w stosunku na jednostkę ludności wogóle. Na oczyszczenie miasta, na plantacje, na bruki, na wodę otrzymywałem mnóstwo zer, a gdzieś nigdzie tylko ułamki rubla. Żeby otrzymać pewne dane porównawcze, postarałem się o liczby z paru miasteczek niemieckich. A więc budżet za 1903 rok Wildungen, które ma tyleż mieszkańców, co nasz Dobrzyń. Porównujemy:

	wydatki bieżące na jednostkę ludności	na wodę	na oczyszczenie miasta	na plantacje	na bruki	na oświetlenie
Wildungen (w markach)	3,178	333	2,8	150	293	706
Dobrzyń (w rublach)	130	1,8	0,9	0	0,3	4

I jeszcze jedno porównanie: Blauwitz z Sokołowem; oba te miasta posiadają również w przybliżeniu jednakową liczbę ludności:

Blauwitz	1,350	250	3,4	2	300	200
Sokołów	63	0,7	0	0,3	0	5,5

Charakterystycznej i ważnej rzeczy jeszcze dowodzi dr. Polak, mianowicie, że prawa same, poczynając od przepisów „O uporządkowaniu miast“ z d. 30 września 1820 r. (I cz., II tom „Zbioru przep. adm. wydz. spr. wewn.“), aż do prawa z d. 27 stycznia 1903 r., pozwalającego gubernatorom zatwierdzać projekty miejskich ulepszeń aż do 5 tys. rb. wysokości—pozwalają na inną gospodarkę, aniżeli obecna, która istnieje tylko skutkiem rutyny, ospałości i braku zrozumienia, o co tu chodzi, tych organów, którym doład tę gospodarkę powierzano.

Warszawa.

Varsoviensis.

„SYMPATJA“ EUROPY.

Międzynarodowy wiec polski w Paryżu.

Wydaje się, jakbyśmy się cofnęli o lat kilkadziesiąt w przeszłość: Europa, ta Europa, od której w darze otrzymaliśmy niegdyś tyle słów dźwięcznych, tyle kłamanych przyrzeczeń, tyle uludnych zapewnień niewzruszonej przyjaźni, przypominała sobie o naszym istnieniu i wyraziła «sympatję» sprawie polskiej. W Paryżu odbył się wielki międzynarodowy *meeting*, na którym o nas, tylko o nas była mowa. Zupenie, jak niegdyś. Nawet przedstawiciele tej samej, podstarzałej już «młodej Europy», zostali przy głosie; ci sami, co za życia naszych ojców, w czasie najwyższego wznieśnienia się polskich złudzeń, zapelniali ulice stolic europejskich taniemi okrzykami: «Niech żyje Polska!», za które nam wszakże przyszło drogo zapłacić.

W międzynarodowym wiecu, który d. 23 lutego odbył się w Paryżu w sali Wielkiego Wschodu, dla omówienia sprawy polskiej, wzięli udział różnych odcieni socjaliści i członkowie partyj radykalnych. Honorowym prezydentem wybrano nieobecnego na wiecu Jerzego Brandesa i senatora Clémenceau. W Komitecie znalazły się nazwiska: Anatola France'a, Oktawjusza Mirbeau, poety Emila Verhaeren, pani Sévérine, kilku dziennikarzy, kilku poetów i kilku studentów. Wiec zorganizowała redakcja «Le Courrier Européen».

Ścisłe biorąc «sympatje», które wyrażali liczni mówcy, wyrażane były nie Polsce w całości, lecz naszym partjom i grupom najskrajniejszym. Profesor Sorbony, p. Karol Seignobos, doradzał ludowi polskiemu z dalekiej, paryzkiej trybuny, aby zerwał z arystokracją i duchowieństwem, w których mniemany patriotyzm nie wierzy. Piotr Mazzini złożył hołd rewolucjonistom polskim imieniem Włoch. Profesor medycyny Langois zakończył przemówienie swe słowami: «Jeżeli wam brakuje pieniędzy, nie krepujcie się, bierzcie od nas!» Deputowany Sembat wyraził przekonanie, iż utworzenie Stanów Zjednoczonych Europy jest blizkie. Pani Sévérine wygłosiła improwizację o «Polsce ukrzyżowanej, której serce trzy orły szarpia».

Wszystko, jak było przed laty. Różnica tkwi tylko w tem, że już dziś owe przemówienia ogniste, owe deklamacje nie przyspieszają tętna serc polskich. Wiec paryzki nie obudził w Polsce zapału. Nawiażując do słów Brandesa, który w liście, odczytanym na wiecu, zachęca polaków do wierności hasłu: «za

wolność naszą i waszą», pisze «Czas»:

«Jakżeż starem jest także, przyznać to trzeba p. Jerzemu Brandesowi, hasło «za wolność naszą i za wolność waszą!» Ilekroć nad Europą przeciągała burza, ilekroć wszystkie prądy, w rodzaju tych, których reprezentantów widzieliśmy w ubiegłym tygodniu zebranych sala Wielkiego Wschodu w Paryżu, podnosiły głowę i światu zwiastowały nadejście wolności, nie znającej Kościoła, tradycji, «przesądów» — tylekroć przypominano sobie o Polsce, tylekroć wyrażano jej «podziw», tylekroć zapewniano, że «nasza sprawa—to wasza sprawa». Tylekroć jednak także widzieliśmy się samotni i opuszczeni, gdy po przejściu burzy pozostawały nam tylko rany, do których leczenia nikt się już nie ofiarował».

«Sympatje», «współczucia» i «podziwy» w rodzaju tych, które wyrażano na wiecu międzynarodowym w Paryżu, «nie wzruszą i nie złudzą — mówi «Czas» — nikogo w naszym społeczeństwie, oprócz tych chyba, którzy sami z dumą podnoszą, że nic nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli». Ogromna większość narodu «szuka dróg w sobie samej, w pracy na wszystkich polach, która jedynie odradza i podnosi». Na sympatje Europy przestaliśmy się oglądać. Wiece międzynarodowe, w rodzaju ostatniego, przestały nas oddawna wzruszać. Jedyna korzyść, jaką z niego odnieśliśmy, to rzucenie właściwego światła na zaburzenia w Królestwie.

«Cały wiec był jednym wielkim dowodem na to, iż agitacja w Królestwie ma charakter socjalistyczny. Mówcy łączyli je z rozruchami w Rosji, uważając je za gałęzie tego samego pnia. Z tego punktu widzenia wiec istotnie mógł dobrze poinformować opinię zagraniczną o tem, co zgodnie twierdzi cała opinia narodowa w Galicji, Królestwie i Poznańskiem».

To jedyna korzyść. Poza tem frazesy, które przedostały się do nas ze sali Wielkiego Wschodu w Paryżu, straciły dla nas już dawno swój urok.

Par.

KRAKOWSKI KLUB KONSERWATYWNY

o położeniu w Królestwie Polskiem.

W Klubie konserwatywnym w Krakowie odbyło się przed paru dniami posiedzenie, poświęcone omówieniu sytuacji obecnej w Królestwie. Przebieg obrad był nową, poważną manifestacją na rzecz umiarkowanej polityki narodowej, obok znanej rezolucji Koła polskiego, obok deklaracji prasy i uchwał wieców obywatelskich w całej Galicji.

Posiedzenie Klubu otworzył prezes, prof. Antoni Górski, słowem wstępnym, w którym zauważył, że od pół wieku blisko nie było tak ciężkiej dla narodu polskiego chwili, jak obecna, i że potrzeba wysiłku, aby położenie rozpatrzyć spokojnie i trzeźwo, aby «w ocenieniu

wydarzeń zapewnić właściwe miejsce głosowi serca i głosowi rozumu», a nielada hartu, aby temu ostatniemu wywalczyć posłuch. Lecz wywalczenie tego posłuchu jest obowiązkiem, koniecznością. Słusznie na medalu, którym potomność uczciła jednego z wielkich odnowicieli polskiej myśli, wyryto to głębokie zdanie: «sapere auro», temu, który miał odwagę «mieć rozum». Rozum powinien wskazać nam i dziś, co w wypadkach warszawskich potępić, nad czem ubolewać.

«Zią społeczeństwu przysługę oddają ci, co mu ustawicznie schlebiają i wmawiają w nie pełnię sił i zasobów, kiedy zasoby te wciąż jeszcze gromadzić należy. Wielki znawca dusz ludzkich, Kościół, najusilniej zaleca jednostce rachunek sumienia; rachunku takiego i naród potrzebuje niezbędnie. To nie gaszenie ducha, ani bezpłodny pesymizm, ale usuwanie uznanych za niewłaściwe, a krzewienie skutecznych środków narodowej pracy».

Po powyższem słowie wstępnem prof. Górskiego, wygłosił wielką mowę polityczną prezes Akademji, prof. hr. Stanisław Tarnowski. Państwo rosyjskie—wywodził mówca—znajduje się w okresie walk wewnętrznych i zewnętrznych, w okresie ciężkich dopustów i wstrząśnień. Do państwa tego przytroczone jest częścią największą polskiego narodu. Co czynić ma naród ten, aby z zamętu wynieść dla siebie największą korzyść, a uchronić się od strat możliwych? Gdyby ktoś spadł z księżycy i rozstrzygać chciał pytanie powyższe *in abstracto*, mógłby mieć różne fantastyczne plany. Lecz

«my, którzy nie jesteśmy na księżycu, tylko w Polsce, i którzy postępowanie polityczne operamy nie na fantazji, tylko na rzeczywistości, na pytanie: jak i co Polska może zrobić, żeby sobie pomódz, musimy odpowiedzieć, że w tej chwili nie może zrobić nic, żeby sobie pomódz, ale może zrobić niejedno, żeby sobie zaszkodzić».

Zaszkodzić sobie możemy, jak najłatwiej: «każdego dnia, każdej godziny mamy do tego sposobność i pokus bez liku». W tem nasze największe na dziś niebezpieczeństwo. Zapobieganie mu, to główny na chwilę obecną nasz obowiązek. Gdy w Petersburgu i w innych miastach rosyjskich zaczęły się niepokoje, było jedno gorące pragnienie, jedna troska: ażeby u nas zachować spokój. To się nie udało. Zaburzenia wybuchły. Hr. Tarnowski sądzi, że rozruchy robotnicze u nas przybrały po części barwę patriotyczną polską, żeby łatwiej i silniej do siebie przyciągać; po części zaś łączą się z nimi «uczucia rzeczywiście polskie, uwiedzione przez politykę spiskową i przez nią zwrócone ku zbrojnemu powstaniu».

«Ta polityka, reprezentowana przez jakieś ukryte samozwańcze rządy narodowe, uchylała przez pewien czas, ale nie ustała nigdy. Nie nauczyła się dotąd ani tego, że nie wydaje się wojny bez widoków i warunków zwycięstwa, ani tego, że nigdy

jeszcze żadna ruchawka nie odniosła zwycięstwa nad wojskiem regularnym, ani tego, że kto tajne organizacje zawiązuje, ten nimi nigdy nie kieruje; wysuwają mu się z ręki, dają się opanować i prowadzić przez każdego, kto im się wyda więcej patriotycznym, a swoich inicjatorów i pierwotnych naczelników ciągną za sobą tam, gdzie oni nie chcieli, i w chwili, kiedy nie chcieli. Te doświadczenia nie trafiają do umysłów, ani do sumień komitetów centralnych i tak zwanych rządów narodowych.

«Zaprowadzały swoje organizacje, powtarzały, że trzeba gotować się do powstania. Przyszły wojenne klęski i wewnętrzne wstrząśnienia Rosji; prosta rzecz, że młody chłopiec, wciągnięty w tę organizację, uczeń, czy rzemieślnik, czy wreszcie parobek na wsi, że człowiek choćby dorosty, ale nie myślący, mówi sobie: «teraz najlepsza pora i sposobność; dalej do broni». Pochwyć go za uczucie, rzucić mu hasło, potrafi każdy. Socjalista, któremu nie o Polskę chodzi, tylko o rewolucję społeczną, ktoś inny, któremu chodzi o zgnębienie i zduszenie Polski, agent pruski, któremu chodzi o pretekst do wkroczenia i zajęcia Królestwa — każdy z nich łatwo nada sobie pozór patriotyczny, każdy przebierze się za polaka, i każdy gorącą patriotyczną odezwą oszuka gorących a lekomyślnych».

Ze szczególnym naciskiem podnosi mówca interes, jaki w niepokojach na przestrzeni imperjum rosyjskiego ma zachodni sąsiad Rosji i polaków — Prusy. Ten «uczciwy faktor» Rosji zaciera ręce na widok jej niepowodzeń, widzi ją już w zależności od siebie na długie lata, a podgląda, czy Królestwo nie dostarczy mu jakiej sposobności do ofiarowania usług, pomocy, wyręczytelstwa w «burzliwej i buntowniczej Polsce». Obecność pruskich agentów, odezwy przez nich drukowane i rozrzucane — powiada hr. Tarnowski—to rzeczy wielokrotnie stwierdzone w Warszawie i w innych ogniskach ruchu. Cele Prus są jasne. Nie kryją się one z nami bynajmniej. Dziś już, jak mówca podnosi, sprzedaje się w księgarniach pruskich, podsuwa się nawet uczniom w szkołach mapę przyszłości, mapę nowych Prus z przyłączeniem Królestwa i ze Zmudzią. Urzędnicy, nawet oficerowie, mówią głośno w Poznaniu, w Elblągu, że jedna armja pruska pójdzie na Warszawę, druga na Kowno. Obok tych faktów, zupełnie pozytywnych, podnosi hr. Tarnowski obiegające, a charakterystyczne wieści, jakoby na Szlązku gromadziły się kupy gawiedzi, które na dany znak, opatrzone w wojskowe karabiny, mają wtargnąć do Królestwa, jako «polskie powstanie», przygotowane w pruskim tyglu. Taki byłby koniec spiskowej polityki polskiej, gdyby wyładować się miała w czynie. Wówczas nastąpiłby zupełny upadek narodu. Padłyby pod ciosami ostatki polskości na Litwie i Rusi. Nastąpiłby koniec powolny rdzennej Polski.

Czy niebezpieczeństwa te rozumiemy? Czy staramy się je odwrócić?

cić? Hr. Tarnowski powiada: Nie wszyscy, nie wszędzie, nie dosyć.

Od lat czterdziestu, żeby nie sięgać dalej, toczy się u nas walka między polityką konspiracji a polityką jawnego działania. Ta pierwsza systematycznie ogłaszała tę drugą za odstępstwo, w najlepszym razie za rezygnację, bierność, niedołęstwo. «Kto mówił, że nie godzi się urządzać powstań, skoro niema warunków zwycięstwa, ani słuchać rządów utajonych, ten był jeśli nie wrogiem ojczyzny, to co najmniej bardzo podejrzanym». Nie brak dowodów na to nawet w Galicji, gdzie można głośno swego przekonania bronić, i gdzie czynami można dowodzić wyższości polityki legalnej nad spiskową. Jeżeli tak dzieje się w Galicji, to cóż dopiero w Królestwie. Wprawdzie niejedni czuje, że droga spisku jest niebezpieczną i doprowadzić może do katastrofy, ale tego nikt nie może głośno powiedzieć. Prasa warszawska czynić tego nie może. Jeśli zaś kto da wyraz takiemu przekonaniu ustnie, w rozmowie potocznej, ten

«naraża się na zarzut, że zwraca uwagę rządu na patriotów, że denuncjuje, że jest szpiegiem, zdrajcą, służalcem ucisku, i podobnie. Zechce działać jawnie, w jakimkolwiek najskromniejszym zakresie, choćby w ochronie dla dzieci—nie może: nie pozwolą mu władze i ich przepisy. Wszystko więc, co w Królestwie rozważne, politycznie rozumne, to jest spętane, związane, pozbawione wszelkiego wpływu, wszelkiego sposobu działania na umysły i na patriotyczne polskie sumienia. Działanie tajne za to ma swoje sposoby, tajne, i posługuje się nimi, i szerzy się. Żadnemu stowarzyszeniu, żadnemu gronu ludzi, żadnemu dziennikowi, żadnemu człowiekowi, nie można mówić otwarcie, działać na umysły i przekonania. Ale rewolucyjne, socjalistyczne «Bundy», te mogą się szerzyć, werbować ludzi».

Hr. Tarnowski przechodzi do strejków szkolnych w Królestwie. Polityka konspiracyjna, będąca wodą na młyn działaczy ze szkoły Katkowa, uznała, że należy w grę wciągnąć żywioly najmniej przystępne rozumowaniu, najpodatniejsze do wybuchów nerwowych. Rozpoczęło się egzaltowanie, fanatyzowanie młodzieży i kobiet. Jakież cele przyswiecać mogły tym, którzy podsycają strejk szkolny? «Ze język polski — jeśli ma być otrzymanym — nie może być wymuszony musowym oporem uczniów, że ci uczniowie, jeśli w oporze wytrwają, stracą możność nauki, o tem kierownicy wiedzą dobrze, ale właśnie tego pragną», t. j. pragną utrzymania fermentu dla innych, dalej sięgających celów. «Tysiące młodzieży, wytraconej z normalnego trybu życia, próżnującej a przekonanej, że dokonywa czegoś bohaterskiego, że służy ojczyźnie», to obraz zastraszający, to stan rzeczy, brzemienny niebezpieczeństwem w przyszłości.

Jak zwykle w czasach zaburzeń, zaczynają się wysuwać naprzód ludzie, w których nad wszystkim przeważa zdolność do frazesu. Ale nie brak objawów groźniejszych, niemoralnych. «Wydają się jakieś wyroki śmierci z pieczętkami. Kto sądzi? Kto wydaje wyrok? Zkąd ma prawo? Czy to małpowanie anarchistów rosyjskich, czy wznówione wspomnienia najgorsze roku 1863? W każdym razie zły znak złego stanu, złego zarówno pod politycznym, jak pod moralnym względem».

Jaka rada na ten stan rzeczy? Jaka obrona przed możliwą klęską? Pomimo wszystkich przeszkód zewnętrznych, od nas niezależnych, mogłoby tej rady i tej obrony być więcej, niż jest,

«gdyby nie brak cywilnej odwagi u jednych, gdyby nie błędy drugich, gdyby nie brak politycznego wyrobienia, nie przewaga temperamentu nad rozumem u ogółu. Od wszystkich nie można żądać tyle rozumu, mocy nad sobą, tyle woli i tyle cnoty, ile ich to straszne położenie wymaga; ale u ludzi wykształconych, oświeconych, mogłoby być oświeconego patriotyzmu i patriotycznego charakteru więcej. W Królestwie Polskim, a po części i u nas w Galicji i w Wielkopolsce, jest ten narodowy błąd, czy zastarzały zły zwyczaj w ludziach i dziennikach, który się nazywa brakiem cywilnej odwagi, a skłonnością do licytacji patriotycznej: «żebym ja się nie wydał gorszym od drugiego, żebym się wydał lepszym, gorętszym od niego!» To sprawia, że czasem, ludzie i dzienniki, mówimy co innego, niż myślimy, a robimy gorzej, niż myślimy».

Hr. Tarnowski zapytuje, czem polacy pod innymi rządami mogą pomódz rodakom w Królestwie w przesileniu obecnem? Mogą im pomódz tem, że o wypadkach wypowiedzą całą, szczerą, choćby gorzką prawdę. I to właśnie się stało. Prawdę taką ogromna większość opinii polskiej pod berłem austriackim i pruskim wypowiedziała.

Ten fakt jest doniosły. Odwaga cywilna, odwaga nazwania rzeczy po imieniu, odwaga odarcia rzeczywistości ze złudzeń, odwaga powiedzenia głośno rzeczy cierpkiej, lecz zbawiennej, święciła niezwykle i piękny tryumf. Podniesieniu wartości i doniosłości tego tryumfu poświęca hr. Tarnowski koniec swego przemówienia:

«Jedną z naszych wielkich win w r. 1862 i z powodów nieszczęścia było to, że ludzie rozumiejący, że powstanie musi się źle skończyć, nie mieli odwagi (z nader małymi wyjątkami) powiedzieć: nie. W Królestwie jedni otwarcie mówić nie mogą, drudzy nie chcą; ale my, którzy i możemy, i rozumiemy, my mamy obowiązek głośno, jawnie, stanowczo powiedzieć: nie. Powiedziały to najprzód jednobrzmiącym, tego samego dnia ogłoszonym oświadczeniem wszystkie dzienniki, z wyjątkiem trzech. Dwa zgromadzenia publiczne, jedno we Lwowie, drugie w Krakowie, oświadczyły się również głośno i jawnie przeciw zamiarom czy przygotowaniom powstania. Wreszcie Koło polskie w Wiedniu, urzędowa reprezentacja kraju, i jedyne dziś zebrane ciało, które ma prawo za cały kraj w jego imieniu przemawiać, uchwaliło i ogłosiło deklarację ja-

sną, wyraźną, stanowczą. Przez to zrobilo się wiele; spełniło się obowiązki tej części Polski względem jej całości, jej sprawy, jej przyszłości. Przez to, ktokolwiek chciałby udawać i wmawiać, że za całą Polskę mówi lub działa, ma z góry założone zaprzeczenie, protest: «Nieprawda, nie mówisz za wszystkich, nie wszyscy tak myślą i robią, jak ty». Przez to, choćby się nie wywarło wrażenia na tych, co w dobrej wierze są uprzedzeni lub sfanatyzowani, zrobi się je może choć w części na rozważniejszych i głębiej myślących; zaś ludziom złej wiary (a takich nie brak) stepia się broń w rękę, odejmuje im się możność udawania, że oni reprezentują ojczyznę i jej sprawę, że za nimi jest cały naród».

Do przemówienia hr. Tarnowskiego, które słuchacze uwieńczyli długotrwałymi oklaskami, dorzuciło uwagi swe kilku innych członków klubu. Prof. Kazimierz Morawski nawiązał raz jeszcze do sprawy strejku młodzieży warszawskiej. Nie bardziej naturalnego nad poryw ku uzyskaniu szkoły, odpowiadającej potrzebom narodowym. Nie należy się dziwić, że w chwili obecnego podniecenia, ból, jaki się nagromadził w sercach ogółu polskiego, ujawnił się dobitniej, że społeczeństwo zaprotestowało przeciw długoletniemu stanowi rzeczy. Ale ruch słuszny i sprawiedliwy zбочył na fałszywe tory. «Z największą stanowczością» zaznaczyć należy, że strejk szkolny jest krokiem «fałszywym i lekkomyślnym. Z gruntu fałszywym i lekkomyślnym». Z gruntu fałszywym i nielogicznym jest dlatego, ponieważ żadnych korzyści przynieść nie może. Jeżeli robotnicy—mówił prof. Morawski—mogą na chlebowodawcy strejkami jakieś wymusić korzyści, to cóż wymusi ta młodzież na rządzie, który jej nie potrzebuje? W strejku szkolnym tkwi nadto czynnik głębokiej niemoralności. Nie było dotąd społeczeństwa, któreby działwę dopuszczało do polityki, dawało jej głos w radzie i współdziałało w czynie. Na pokoleniu, które z działwy tej wyrosło, nie odbije się przejście obecne w sposób korzystny. Prof. Morawski sądzi, że w danym wypadku

«między rodzicami i dziećmi stanęli trzeci ludzie, zupełnie niepowołani do kierowania młodzieżą. Większość Warszawy była przeciwną temu strejkowi, bo miała zdrowy sąd i zdrowy rozum. Kto go narzucił, nie naszą rzeczą badać ani wykrywać. W każdym razie jeżeli dla młodzieży mamy uczucie politowania i współczucia, to wobec takich, co od zielonego stolika rzucali lekkomyślnie życia młode i przyszłości ludzkie jako stawkę w wir walki, i to bezcelowej, budzi się uczucie sprawiedliwego gniewu i wyrwywają się z głębi duszy najostrejsze słowa potępienia».

Hr. Ludwik Dębicki, znany publicysta, w przemówieniu swem podniósł, że dwa są niebezpieczeństwa, które zagrażają nam w chwili obecnej. Niebezpieczeństwo pierwsze: aby ruch strejkowy od ludności fabrycznej nie dostał się na wieś i nie przybrał charakteru agrarnego—drugie: abyśmy w chwili przełomu nieroz-

ważnem postępowaniem nie unie-
możliwili sobie sami zmian na lepsze.

«Ruch gorączkowy, agitacja i konspiracja od kilku lat przygotowany, a podniecony wypadkami na Dalekim Wschodzie i w Petersburgu—może wstrzymać wszelkie ulgi dla Polaków w zapowiadającym okresie reform, może na kraj ściągnąć nowe przesładowania. Stawiamy na własnym dachu konduktory, które mogą na nas ściągnąć pioruny. Jakikolwiek będzie ostateczny wynik wojny i zaburzeń wewnątrz Rosji, kolos ten, nawet gdyby się zachwiał, może jeszcze przywalić nas swojemi zwaliskami».

Potrzeba nam rozwagi i «daru przeczekania burzy».

Jerzy hr. Moszyński, nawiązując rzecz swoją do stosunków polsko-rosyjskich, rozsunął szeroki plan, podług którego celem polityki Koła polskiego w Wiedniu powinny być doprowadzenie do aljansu rosyjsko-austrjackiego, skierowanego przeciw przewadze i polityce Prus. Z innych mówców, sędziwy poseł Józef Męciński poświęcił uwagi swe ruchowi wśród młodzieży szkolnej i wiecowi warszawskiemu, o których rzekł:

«Z niejedną brzmiających sprawozdań, zamieszczonych w naszych dziennikach o dyskusji, toczącej się na wiecu szkolnym, jedno, niestety, pewne odnosi się wrażenie, to jest, że ludzie rozumni i uczciwi, a tak bardzo interesowani, tracą konieczny spokój, niezbędny przy traktowaniu sprawy tego rodzaju. Nerwy i serce zdają się maszerować na czele, rozwaga za niemi. Wiem, jak trudno tam oddziaływać dodatnio, jak ciężko przeciwdziałać propagandzie zawodowych agitatorów. Wydaje mi się przecież błędem ludzi poważnych, że dozwolili całą młodzież szkolną wciągnąć w wir agitacji, pozwolić się jej rozpolitykować. Agitatorzy mają sposoby—ojcowie mają prawa przyrodzone. Świat widział już wiele przewrotów politycznych i społecznych; krzywdzoną ludnością lub wzburzonymi elementami kierowały najrozmaitsze stronnictwa, stany i hasła. Ale żeby gimnazjaliści i pensjonarki robili politykę, pisali memorjały—tego jeszcze nie widzieliśmy».

Wracając zaś do ogólnego położenia w Królestwie i do wieści o przygotowywanych niepokojach, postawił mówca dyrektywę: «Robić wszystko, co możliwe, aby do zabójczego ruchu nie dopuścić, mimo podszeptów, poduszczeń i drażnień». Temi słowami, którym towarzyszył gorący aplauz wszystkich obecnych, zakończyło się zarazem posiedzenie klubu.

Gryf.

ZA KORDONEM.

Narady, konferencje, wiece. Gimnazjum prywatne w Krakowie. O wiecu warszawskim. «Akcja ugodowców». O ogólnem położeniu w Królestwie. Niebezpieczeństwo pruskie. Chłopi polscy o «powstaniu» i o «narwańcach politycznych».

Ciągle odbywają się w Galicji narady nad położeniem w Królestwie. Najwybitniejszą w dniach ostatnich była konferencja w krakowskim Klubie konserwatywnym, gdzie zabierali głos: Stanisław Tarnowski, Antoni Górski, Kazimierz Moraw-

ski, Jerzy Moszyński i inni. Pisma lwowskie i krakowskie, z wyjątkiem skrajnych, zapisały konferencję Klubu, jako wybitny wypadek chwili, mimo, że (stosując się do postanowień statutu) Klub żadnej uchwały nie mógł powziąć. Na szpaltach «Naprzodu» wywołały obrady Klubu wulkaniczny wybuch niezadowolenia. Organ socjalistyczny woła, iż szlachcic polski nie jest w stanie poświęcić «ani butelki szampana» dla idei; cóż dziwnego, że nie odczuwa poświęcenia warszawskich robotników? Rzucenie tego «argumentu» na szalę dyskusji dało dziennikowi socjalistycznemu zupełnie zadowolenie moralne.

Nie wszystkie narady mają charakter publiczny. Wiele z nich odbywa się w zamkniętych kołach, poufnie. Jedną z takich poufnych narad odbyła się—jak donosi «Nowa Reforma»—u prof. Bujwida, gdzie grono osób ze świata politycznego i literackiego zastanawiało się nad ułożeniem odezwy, która byłaby odpowiedzią na znaną deklarację przedstawicieli prasy. Do tej akcji przyłączyć się ma również krakowskie Towarzystwo demokratyczne, które zbierze się na osobną naradę. W Czytelni kobiet w Krakowie odbyło się poufne zebranie rodziców i nauczycieli w sprawie ruchu młodzieży w Królestwie.

Na bruku krakowskim zaroilo się od młodzieży z Królestwa. Zamożniejsi rodzice, rozumiejąc niebezpieczeństwo długiego próżnowania dzieci, zaczynają zgłaszać je do zapisu w szkołach krakowskich. Napływ kandydatów jest dość znaczny, tak iż wobec przepelnienia w szkołach publicznych, powstała myśl założenia gimnazjum prywatnego dla młodzieży z Królestwa i w celu przeprowadzenia tego projektu zawiązał się już komitet obywatelski, pod przewodnictwem profesora Bujwida. Wśród akademików powstało Koło pomocy materialnej dla młodzieży, przybywającej z za kordonu. W celu poparcia jego akcji odbył się w Krakowie komers akademicki. Odezwa, jaką na skutek uchwały komersu wydali akademicy krakowscy, nastrojona jest na nutę mniej optymistyczną, niż przemówienie posła Stapińskiego. Autorowie jej pośrednio wyrażają obawę, iż młodzież, której nie będzie umożliwionem dalsze kształcenie się w szkołach galicyjskich, «straconą zostanie dla narodu».

Gdy Kraków wiecjuje, odbywa narady, organizuje pomoc dla przybywających z za kordonu, a nawet zakłada dla nich szkołę, we Lwowie tymczasem wyladuje się nastroj chwili w zupełnie odmienny sposób. Jak donoszą dzienniki, podczas balu prasy, który zazwyczaj

bywa koroną lwowskiego karnawalu, jacyś ludzie zjawili się w przedsiionku sali balowej, niosąc trumnę, pokrytą kirem i śpiewając hymn «Z dymem pożarów». Okazało się, że wykonawcami tej niesmak budzącej demonstracji byli robotnicy i studenci wyższych zakładów naukowych.

Wypadki szkolne w Królestwie zajmują w dalszym ciągu prasę zakordonową. Szereg cierpkich uwag poświęca «Przegląd» wiecowi warszawskiemu.

«Wiecownicy przybyli na zgromadzenie z całym zasobem rozdrażnienia, z całym rozstrojem swych nerwów, z ogromnym zapasem owych grzmiących słów, które, według angielskiego przysłowia, «nie łamią kości»—i tym namiętnościom odrazu dali się unieść. Nie było rozprawy, rozważania zdań, oceniania chwili dzisiejszej i tej przyszłej, która musi nastąpić—były tylko wylewy nagromadzonej złości, było jedynie wzajemne podniecanie się przypominaniem niedoli, w jakiej żyje społeczeństwo».

«Przegląd» ubolewa, że Warszawa nie wyzyskała sposobności pokazania, iż potrafi rozumnie użyć obywatelskiej swobody. Rozdrażnienie przeszło wśród ludności warszawskiej «w stan chroniczny, zrobiło całe społeczeństwo neurastenicznym, niezdolnym do spokojnych sądów, umiejącem tylko wybuchać i, jak z krateru, wyrzucać z siebie lawę gniewu i oburzenia». Na wiecu nie chciano wcale słuchać jedyne go mówcy, który usiłował postawić rzecz na gruncie pozytywnym.

«Do rzeczywistej narady i rozwagi chciał zachęcić wiecowników p. Nowodworski, znany w Warszawie prawnik i pisarz, obywatel szanowany, nie bylejąka głowa, a serce gorące i zacne; lecz zaledwie rzekł, że «dając niezłomnie do polskiej szkoły, należy z wielką rozwagą obmyśleć sposób działania i strzedz się wszystkiego, co by mogło na szwank narazić sprawę wychowania dzieci»—wnet zaczęto wołać: «dość! dość!»—i zmuszono p. Nowodworskiego do milczenia».

Rezolucja wiecowa, powiada «Przegląd», nie była wynikiem narady. Niepodobna bowiem przypuścić, aby podczas rzeczywistej narady nie wzięło góry przekonanie, że ani na poczekaniu nie można przerobić systemu szkolnego, ani *ultimatum* nie jest w danym wypadku właściwym środkiem działania. Kurator okręgu naukowego oświadczył na wiecu, że nad zmianami w szkolnictwie rząd właśnie się zastanawia. Lecz niecierpliwy wiec zażądał, aby szkoła rosyjska została zamknięta, a we wrześniu, za pół roku, aby otwarto polską.

«Więc przypuszczali wiecownicy, że jest rząd, który bez przymusu skapituluje przed młodzieżą? Żaden własny rząd nie zrobi tego w interesie swej powagi. Nikt z wiecowników nie szukał pośredniej drogi, aby ułatwić rządowi choćby lekki zwrot ku społeczeństwu, przeto widocznie nikomu nie szło o rzecz, każdy jeno przyszedł ze swą złością, aby ją wylać, a gdy to zrobił, to już mniejsza o resztę. Więc nie udało się pierwsze w Warszawie parlamentowanie. Było to, co nieraz bywa na przedwy-

borczych zgromadzeniach w ratuszu lwowskim. Tylko, że inne miejsce, inna historyczna chwila. Co bywa na ratuszu lwowskim, to idzie do pism humorystycznych, a co było na warszawskim wiecu—to poszło jako materiał do studjów nad polityczną dojrzałością społeczeństwa.

Tak, z zalem i goryczą, mówi o wiecu «Przegląd».

Natomiast «Nowa Reforma» nie patrzy na skutki działania, a tylko upaja się jego efektownym przebiegiem. «Bez względu na to, jakie pozytywne rezultaty ztąd dla walczących wynikną» — mówi organ krakowski o «strejku studenckim» — sam fakt podjęcia walki «pozostanie ważnym wypadkiem w naszych porozbiorowych dziejach, niezależnie od tego, czy to podobać się będzie hr. Tarnowskiemu, lub nie». Pośrednie stanowisko zajmuje «Głos Narodu». Stwierdza, że społeczeństwo, zadając polskiego języka, nie schodzi przez to bynajmniej z gruntu legalnego. Ruch młodzieży powinno się traktować nie jako manifestację dzieci, lecz starszych, którzy udzielili mu swej aprobaty.

«Jeżeli młodzież wszystkich zakładów zgodnia i solidarnie zażądała wykładów polskich i przed ich wprowadzeniem postanowiła zaniechać uczęszczania do szkoły, to uczyniła to z pewnością nie z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, ale ponieważ starsze pokolenie, rodzice i opiekunowie, według urzędowej nomenklatury, pragnęło tego samego i czasem bezwiednie, często świadomie, młodzież do opozycji popychało. Gdyby rodzice i opiekunowie strejku stanowczo nie chcieli, gdyby go uważali za zgubny i szkodliwy, z pewnością znaleźliby sposoby, aby swoje dzieci od tak ryzykownego kroku odwieść. Ale wiec rodziców dostarczył niezbitego dowodu, że strejk był wynikiem ogólnego nastroju i powstał za cichem przyzwoleniem starszych. Krytyki zatem i potępienia skierować należy nie pod adresem dzieci, ale całej polskiej inteligencji w Królestwie».

«Głos Narodu» nie godzi się ani na apoteozę, ani na zupełne potępienie ruchu. «Słowo Polskie», które wie z jakiegoś tajemniczego źródła, że młodzież wróci niebawem do nauki «już po Ukazie, gwarantującym polski charakter szkół», ubolewa wprawdzie, że działwa straci jeden kurs nauki, ale z drugiej strony pociesza się, że «jest w tem i ważna strona dodatnia». Jaka? Oto młodzież wypocznie sobie na przymusowych wakacjach.

«Kto zna dobrze tę przepracowaną, zdenierowaną młodzież warszawską, może nawet z pewnem zadowoleniem pomyśli, że odpocząwszy dobrze na wsi, z tem lepszym skutkiem powróci do nauki po wakacjach».

Pisma galicyjskie powtórzyły w streszczeniu główne postulaty w sprawie ograniczeń narodowościowych, podane na ręce prezesa Komitetu ministrów Wittego w imieniu prof. W. Spasowicza i zbliżonej do niego grupy politycznej, a ogłoszone w jednym z ostatnich numerów «Kraju». Tym razem nawet pisma takie, jak «Nowa Re-

forma» i «Kurjer Lwowski», nie znalazły nic do przyganienia «akcji ugodowców», jak nazywają postulaty, złożone ministrowi. «Gazeta Narodowa» zaznacza, że postulaty podniesione zostały «z punktu widzenia polityki praktycznej, liczącej się z panującymi obecnie stosunkami».

O ogólnej sytnacji politycznej w Królestwie w dniach ostatnich pisze «Nowa Reforma»:

«Obecnie wytworzyło się jedynie ponure, trwożliwe usposobienie z powodu przeciągania się strejków, z powodu zwracania się ich przeciwko coraz to nowym klasom pracodawców. Zachowanie się przywódców strejkowych jest zarówno tajemnicze, jak postępowanie rządu. Ta niepewność jutra jest fatalnym zjawiskiem, które ołowianą, chmurą pokryło horyzont. I znowu niepodobna tutaj, z Galicji, ferować jasnych sądów o tem, co na miejscu nie jest dość jasnym. Czekać niestety musimy, co nam jutro przyniesie. To tylko jest chyba pewnem, że o jakimś zbrojnym, ogólnem powstaniu, którem niepotrzebnie nas straszono, nikt w Królestwie nie myśli».

Pewnego rodzaju niespodzianką jest pojawienie się na szpaltach krakowskiego organu demokratycznego głosu, ostrzegającego przed wspólnem niebezpieczeństwem, jakie zagraża Rosji i Polsce ze strony Prus. «Nowa Reforma» wypomina dyplomacji rosyjskiej, że nie widzi, iż przy odpowiednim traktowaniu polaków, Rosja mogłaby mieć w Królestwie niezdołyte przedmurze przeciw sąsiadowi, który, mimo pozorów przyjaźni, przemysłowa w duchu o zaokrągleniu granic swych jej kosztem.

«Prusy dwie mają przyczyny do narzucania Rosji polityki antypolskiej. Zależy im i na tem, by już polkniętą część dawnej Rzeczypospolitej strawić, a następnie i na tem, by jeszcze nie polkniętą — polknąć. Oslabienie żywiołu polskiego w Królestwie ułatwi im z jednej strony germanizację Księstwa Poznańskiego, z drugiej przygotuje smaczny kąsek, na którym położyły już łapę po trzecim rozbiore Polski».

Polityka Prus jest konsekwentną. Jeżeli zaś co dziwić może, «to tylko stanowisko dyplomacji rosyjskiej. Rosja bowiem mogłaby mieć w Polsce idealny «Pufferstaat», coś w rodzaju europejskiego Afganistanu. Tymczasem zamiast widzieć to, własnoręcznie wypycha łup i wu w paszczę».

To samo mówił w Klubie konserwatywnym «potępiony» przez «Reformę» hr. St. Tarnowski.

Z ogólnej dyskusji dziennikarskiej nad położeniem, warto przytoczyć głos «Związku Chłopskiego», wychodzącego w Galicji, który oświadcza, że «zwalczać będzie najzacieciej każdego», ktoby przeszkadzał ludowi w pracy nad oświatą, moralnością i dobrobytem, a «zachęcał do zbrojnego powstania, czy to tu w kraju, czy gdziekolwiek indziej w dawnej Polsce». Ludzie, którzyby przemysłiwali teraz o zbrojnym powstaniu, są, jak pisze «Związek Chłopski»: «albo zdrajca-

mi polskiego narodu, albo prostymi narwańcami politycznymi».

«Patrzac zaś na to wszystko, co się obecnie dzieje w Królestwie Polskiem od pewnego czasu i czytając nasze pisma polskie, zachwalające t. zw. «rewolucję» w Warszawie, widzimy, że w narodzie naszym nie brak jednych i drugich — tak zdrajców, jak i narwańców. Na szczęście naród nasz na czas się na nich poznał i jednogłośnie wyraził im swoją nagane. I to jest dowodem naszego dojrzenia politycznego, że się na zdrajcach, jak i narwańcach politycznych potrafimy poznać».

Nakoniec w ogólnej dyskusji zabrał głos także sędziwy Zygmunt Miłkowski, ogłaszając w «Słowie Polskiem» list otwarty «Do współobywateli». Obszernej tej enuncjacji nie mamy jeszcze przed sobą w całości.

Gryf.

«Nowa Reforma» prostuje wiadomość, podaną w «Kraju», jakoby znana deklaracja prasy galicyjskiej o położeniu w Królestwie, ułożona została na zjeździe redaktorów. Rzecz miała się tak, że inicjatorowie akcji zaprosili osobno redaktorów czasopism polskich w Krakowie, a osobno we Lwowie (z wyjątkiem socjalistycznych) i zaproponowali im zamieszczenie gotowej już, ułożonej poprzednio deklaracji. Przedstawiciel «Nowej Reformy», nie godząc się na cały tekst deklaracji, której zmienić nie było wolno, uchylił się od jej zamieszczenia.

GŁOSY OBCYCH.

Wypadki, które rozgrywają się ostatnimi czasy w Warszawie, są pilnie obserwowane przez prasę zachodnio-europejską. Należy podnieść, iż informacje dzienników zagranicznych przeważnie odpowiadają prawdzie. I zdarza się nawet to, do czegośmy wcale nie przywykli: na szpaltach pism, które nigdy szczególniejszej sympatji dla narodowości polskiej nie żywiły, spotykamy się dzisiaj z wyrazami uznania.

Tak np. liberalno-semicki organ wiedeński, «N. Fr. Presse», nie szczędził dawniej nigdy zjadliwych docinków krakowskiemu «stańczykom» wogóle wobec polaków zachowywał się najczęściej wprost niechętnie. Teraz w ciągu paru tygodni zaledwie spotykamy się z drugim artykułem wstępnym, poświęconym sprawom polskim, a napisanym z widocznym staraniem o bezstronność.

Artykuł ów omawia ruch strejkowy w Warszawie i w całym Królestwie, zamknięcie szkół, wrzenie umysłów. Zachodziłaby obawa jakiegoś wybuchu rewolucyjnego? Już sama możliwość tego przypuszczenia przestraszyła zachowawcze żywioły galicyjskie, które zamieniły idee rewolucyjne na politykę trzeźwego i roztropnego oportunisty. Nie chcą rewolucji, bo nabrali przeświadczenia, że polacy w Austrii tylko przez politykę, opartą na celach realnych, bez falowań rewolucyj-

nych lub sentymentalnych, zdobyli pomysły warunki bytu materialnego i narodowego, i że stawiać tę zdobycz na kartę byłoby niebezpiecznym i bezrozumnym. «N. Fr. Presse» w przemówieniach hr. Tarnowskiego, Morawskiego, Moszyńskiego, Dębickiego i Męcńskiego widzi tę myśl przewodnią, a nie inną—widzi kontynuację polityki Wielopolskiego, który przed 40-tu laty mówił tak samo, nie znajdował jednak u rodaków posłuchu. «Przewrót, który obecnie nastąpił, jest godny podziwu!»

Zaś wobec tej przemiany można śmiało mniemać—pisze dziennik wiedeński—iz ostrzeżenia krakowskiego Klubu konserwatywnego cel swój osiągną.

«Olbrzymi ruch, który objął Rosję i wstrząsnął nią, stworzył wiele zagadek do rozwiązania. Los powstania polskiego do nich wszakże nie należy. Znalazłby się nowy Paskiewicz lub Berg, któryby Królestwo kongresowe zamienił w jedną kałużę krwi. Konstelacje europejskie nie przedstawiają żadnej nadziei na korzyść Polaków. Mądry krakowianin nie łudzi się pod tym względem. Mogą się powołać na dojrzwiałe owoce, osiągnięte nie przez rewolucję lub gwałtowne powstanie, ale przez politykę oportunistyczną i trzeźwą celowość. Starcy, pacholęta i młodzieńcy, którzy jeszcze nie byli dorosłymi mężczyznami, robili rewolucję 1830 i 1863 r. Od tego czasu Królestwo kongresowe stało się kwitnącym środowiskiem przemysłowym w państwie rosyjskim. Tamtejsze społeczeństwo polskie bardzo wiele stawiało na kartę; gdyby dało się porwać kłamliwym nadziejom chwili, gdyby nie posłuchało ostrzeżeń krakowskich—zamiast wyczerkać cierpliwość, czy wewnętrzny ruch w całej Rosji nie przyniesie i jemu również spełnienia pewnych narodowych życzeń».

Czyż ów głos niemiecki nie zasługuje na podniesienie?

G.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

△ Berlin. Staraniem p. Szatkowskiego miało się odbyć w jednym z lokalów tutejszych amatorskie przedstawienie «Pana Geldhaba». Tymczasem w ostatniej chwili policja zabroniła widowiska, motywując tem swój zakaz, iż tendencja komedji Fredry jest wrogą dla Niemców (?). Najprzykrzejszą stroną tego zajścia jest okoliczność, iż zakaz policji nastąpił podobno wskutek aż dwóch denuncjacji, które miały wyjść z Łona kolonii polskiej. Tak utrzymuje przynajmniej «Dziennik Berliński».

△ Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych krąży wciąż pogłoski o blizkiej rekonstrukcji gabinetu p. Gautscha, który pragnie nadać swym rządowi charakter parlamentarny. Teką ministerstwa oświaty ma przypaść eksk. Michałowi Bobrzyńskiemu. Gdyby eksk. Piętak miał ustąpić ze swego stanowiska, kandydatami do teki ministra dla Galicji byłiby Wojciech hr. Dzieduszycki i Antoni hr. Wodzicki. Ustąpienie jednak p. Piętaka, który zarówno w sferach rządowych, jak w Kole polskiem cieszy się wielkim uznaniem i szacunkiem, niema cech prawdopodobieństwa.—Powstało nowe «Koło szkoły ludowej», które zamierza zająć się krzewieniem oświaty wśród tutejszej diatywy polskiej i wśród starszych. Członkami są przeważnie akademicy. Prezesem obrany został p. Nowicki, wi-

ce-prezesem — p. Zieliński. W uniwersytecie ludowym wygłosił odczyt «o Reymoncie» p. Stefan Krzywoszewski wobec szczerze zapełnionej sali.—Drugi wieczór mazurów udał się doskonale, dzięki energicznemu zabiegom głównych gospodarzy, dra Harajewicza i p. Struszkiewicza. Biedni Polacy zyskują około 2 tys. koron.

△ Lwów. Odbyły się tu wybory 50 członków rady miejskiej. Na 12,517 uprawnionych do głosowania głosowało 7,668 wyborców. Udział ten wyborców, w porównaniu z ostatnimi wyborami, nazywają dzienniki «olbrzymim», co wskazuje, jak mała liczba obywateli korzysta z przysługujących im praw. Lista komitetu miejskiego, czyli t. zw. Strzelnicy, reprezentująca dotychczasowy kierunek gospodarki miejskiej, otrzymała 2,653 głosów, lista «zjednoczonej opozycji» 2,164. Tak zwany komitet obywatelski, zawiązany przy współdziałaniu «Słowa Polskiego» i pod jego patronatem, uzyskał tylko 642 głosy.

△ Ze Lwowa donoszą nam: W ostatnich czasach cały szereg ważnych uchwał naszego Sejmu krajowego otrzymał sankcję cesarską. Cesarz zatwierdził mianowicie uchwałoną podczas ostatniej sesji przez Sejm ustawę o Radzie szkolnej krajowej. Wypadek to doniosłego znaczenia. Organizacja naszej najwyższej władzy szkolnej, kierującej kilkudziesięciu szkołami średnimi i tysiącami szkół ludowych, opierała się dotąd przez lat 38 tylko na rozporządzeniu cesarskim, które zatem przy jakiejś zmianie systemu rządów w państwie, mogło być zastąpione innym, mniej dla nas korzystnym. Obecnie ustrój Rady szkolnej krajowej oparty został na fundamencie ustawy, która bez przyzwolenia Sejmu nie może być przez żaden rząd zmieniona, ani naruszona. W ten sposób ważny nabytek narodowy, jaki uzyskaliśmy przed laty, został ubezpieczony na przyszłość. Oprócz tego otrzymała sankcję cesarską ustawa sejmowa, uznająca naukę obu języków krajowych, t. j. polskiego i ruskiego, za obowiązkową w szkołach średnich, oraz ustawa o włościach rentowych, która ma na celu wytworzyć silny stan zamożnych posiadaczy ziemskich wśród ludu. L.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Odbyło się to uroczyście. Pośród szeregów żołnierskich poruszał się wielki pochód ku Kapitolowi waszyngtońskiemu. Prezydent Roosevelt obejmował ponownie najwyższy urząd Stanów. Ucałował księgę Pisma Świętego, zaprzysiął wierność konstytucji i obowiązkom swego dostojenstwa. Odbyła się potem rewja, w której brały udział pułki murzynów, wyglądających jak spiżowe posągi przybrane w mundury, i pułki cowboysów, owych jeźdźców i strzelców, którym równych nie ma ziemia, i rough-ridersów, z dumą spoglądających na swego byłego pułkownika — dzielnego prezydenta olbrzymiej Rzeczypospolitej. Wieczorem był bal, na który zaproszono przedstawicieli kilku wybitnych rodzin murzyńskich, którym zresztą wystarczyły same zaprosiny. Na bal nie przybyli, żeby uniknąć przykrości. Na dobranoc p. Hay ofiarował p. Rooseveltowi pierścień pamiątkowy z włosami Linkolna, odciętym w chwilach pomiędzy postrzałem a śmiercią.

Nazajutrz ukazało się orędzie prezydenta, brzmiące jak hymn chwalebny na cześć republiki. Przypomniało amerykańcom, że ich ojcowie przyszli na ziemię cywilizacji pogrzebanych i plemion barbarzyńskich, że nie zastali na niej ani wspomnień, ani pamiątek, któreby wyryły się głębszemi bruzdami w ich umysłach, że mogli rozwinąć działalność wyjątkową, nieskrepowaną przez tradycyjny ustrój społeczny, przez uprzedzenia i przesady rozmaite. I oto w ciągu stulecia powstało, wyrosło i rozwinęło się państwo olbrzymie, powstał różnoplemienny a tak zespolony przez wolność naród, że żaden inny nie może iść z nim w porównanie, naród świadomy potęgi własnej i wzrastający w pracy niestrudzonej, pielęgnujący idee wolności i sprawiedliwości. Pragnie on pokoju, ale pokoju opartego na sprawiedliwości, nie chce krzywdzić nikogo, ale sam skrzywdzić się nie da i bez wahań wystąpi do walki zbrojnej na lądzie i na morzu. P. Roosevelt wierzy w naród amerykański i w zasady wolności, na których oparł swój ustrój polityczny i społeczny, wierzy w jego żywotność niespożytą i w przyszłość wspaniałą, a przez tę wiarę staje się przedstawicielem doskonałym ducha narodowego, popularnym w kraju, jak żaden inny prezydent z wyjątkiem wielkiego Waszyngtona.

Anglja gruszek w popiele nie zasypia. W dniu objęcia urzędu przez p. Roosevelta król Edward przesłał mu powinszowania listowne. Prezydent miał już odpowiedź przygotowaną i wręczył ją bez zwłoki posłowi W. Brytanji. Nie uszło to uwagi niczyjej, i w salonach ambasad waszyngtońskich kiwano z zastanowieniem głowami na to świadectwo przyjaźni ścisłej dwóch potęg olbrzymich świata. Zatarł może ręce tylko poseł japoński, którego częste konferencje z p. Hayem odbijają się różnobarwnie echem w prasie przed i zaoceanowej.

Stara Anglja rozgląda się w różne strony. Z Indyj otrzymuje raporty lorda Kitchenera i postanawia powiększyć armję indyjską, by mogła wystawić na pierwszy zaraz ogień paręset tysięcy żołnierza; szle poselstwa do Kabulu, gdzie p. Dane coś zbyt długo naradza się z dwuznacznym emirem Habibullą, wreszcie przyjmuje u siebie w Londynie, w pałacu swoich królów, ks. Ferdynanda bułgarskiego. Mądry to książę, umiejący torować sobie drogi. Był w Berlinie, gdzie przyjemnie spędził parę dni, ale podobno nie zdołał wiele wskórać; wybrał się przeto do Londynu. Pamięta doskonale, co mówił niedawno lord Lansdowne o konieczności rozszerzenia reform w Macedonji, utworzenia z niej prowincji samorządnej i powierzenia jej rządów gubernatorowi jeneralnemu europejczykowi. Ks. Ferdynand niczy nie miał przeciwko objęciu takiej posady. Wszak dzięki poparciu Anglii książę bułgarski został w swoim czasie gubernatorem samorządnej Rumelji, a dziś wszyscy wiedzą, że Rumelja i Bułgarja to jedno i to samo.

WOJNA.

Petersburg, 24 lutego (9 marca).

Jutro staloby się coś podobnego z Macedonją. Myśl świetna, i ks. Ferdynand konferuje bez końca z mgr. Lansdownem. Potem pojedzie do Włoch, zobaczy, jak wygląda obecnie Kwirynał i pomówi na osobności z p. Tittonim.

Może zresztą p. Tittoni nie będzie już piastował teki ministra spraw zagranicznych, bo gabinet p. Giolitti podał się do dymisji, i król dymisję przyjął. Prezes gabinetu zapewnia, że usuwa się jedynie ze względu na nadwątlone zdrowie, choć parę dni przedtem oświadczał wszem wobec i każdemu z osobna, że o zdrowie nie dba, czując się doskonale i rządzić będzie, jak rządził. Ale w ciągu paru dni zachodzą czasem zmiany historyczne. P. Giolitti nie mógł sobie dać rady z kolejarzami. Nie strejkują, nie, ale urządzają obstrukcję w ruchu pociągów i zawsze na zasadzie ścisłego przestrzegania regulaminu, który zawiera mnóstwo przepisów drobnostkowych, jak wszystkie regulaminy na świecie. Oto pociąg przybywa na stację, gdzie ma przystanąć pięć minut. Mija dziesięć—pociąg się nie rusza, bo konduktorowie, stosując się ściśle do przepisów, oglądają wagony. Tam brakuje śrubki przy ręczce ode drzwi, ówdzie sznur przy francie jest urwany, jeszcze gdzieś znajdzie się rysa w szkłe i konduktorowie żądają naprawienia tego wszystkiego, bo regulamin wymaga, ażeby pociąg był w stanie doskonałości zupełnej. Trzeba wszystko naprawiać, bo nalegania podróżnych nie pomagają wcale: wszak o ich bezpieczeństwo chodzi. Ustawa jest po stronie konduktorów. Kasjerów, tragarzy, stróżów zwrotnic, dozorców toru nagle opanowała manja ścisłego przestrzegania przepisów, i czynią to z taką starannością i uwagą, że pociągi stoją na stacjach godzinami, że można z Rzymu do Neapolu jechać całą dobę, albo nawet trzy. I rady na to żadnej, bo towarzystwa kolejowe nie chcą zgodzić się na żądania pracowników, a ci nie ustępują ani joty. P. Giolitti nie wiedział ostatecznie, co z tem wszystkim robić. Chciał wejść w układy ze stronnictwem socjalistycznym, by przez nie wpłynąć na pracowników kolejowych, ale układy rozbily się, a pociągi z całym bezpieczeństwem suną sobie złotym krokiem, lub stoją jak przykute. I dzieje się to w chwili, gdy ukończono dwudziestokilometrowy tunel pod Simplonem, gdy otwarto nową drogę przez Alpy. Więc p. Giolitti usunął się w zacisze życia prywatnego, a jego następcą będzie łamał sobie głowę nad rozwiązaniem niezwykłego zadania przywrócenia komunikacji kolejowych przez zniewolenie pracowników do niezbyt ścisłego przestrzegania przepisów jazdy. Dzieją się na świecie rzeczy, o których nie śniło się filozofom, ani autorom owych przepisów.

J. Mz.

Straszne dni olbrzymich walk pod Mukdenem nadeszły; krwawa bitwa na całym froncie, od pięciu miesięcy wciąż przepowiadana, już się toczy od dni dziesięciu. Japonja rzuciła na szalę swe losy, Ojama całą armję pchnął przeciwko wojskom Kuropatkina, a świat oczekuje z różnemi uczuciami wyników tego wielkiego starcia, groźniejszego, niż ponure dni Laojanu i Szache. Otworzyło się piekło cierpień ludzkich.

Zarysował się już plan wodzów japońskich, równie śmiały jak i niezmiernie trudny do spełnienia. Przed dwoma tygodniami zachodni front sił japońskich rozciągał się od zbiegu rzek Lao, Chun i Taidzy w górę po przez Sandepu aż do stacji kolejowej Szache, a od kolei potężnie ufortyfikowane centrum szło aż do Banjupudzy; ztamtąd front wschodni zniżał się aż na Saosyr i dalej ginał w kierunku Korei. Cóż przedsiębrał sztab japoński? Oto postanowił nagle załamać wschodnie i zachodnie skrzydła swoje wysoko na północ i ująć w jedno kolosalne półkole zwartą masę wojsk rosyjskich. Bez walk wstępnych uczynić tej operacji było niepodobna. Zawrzały wszędzie krwawe boje.

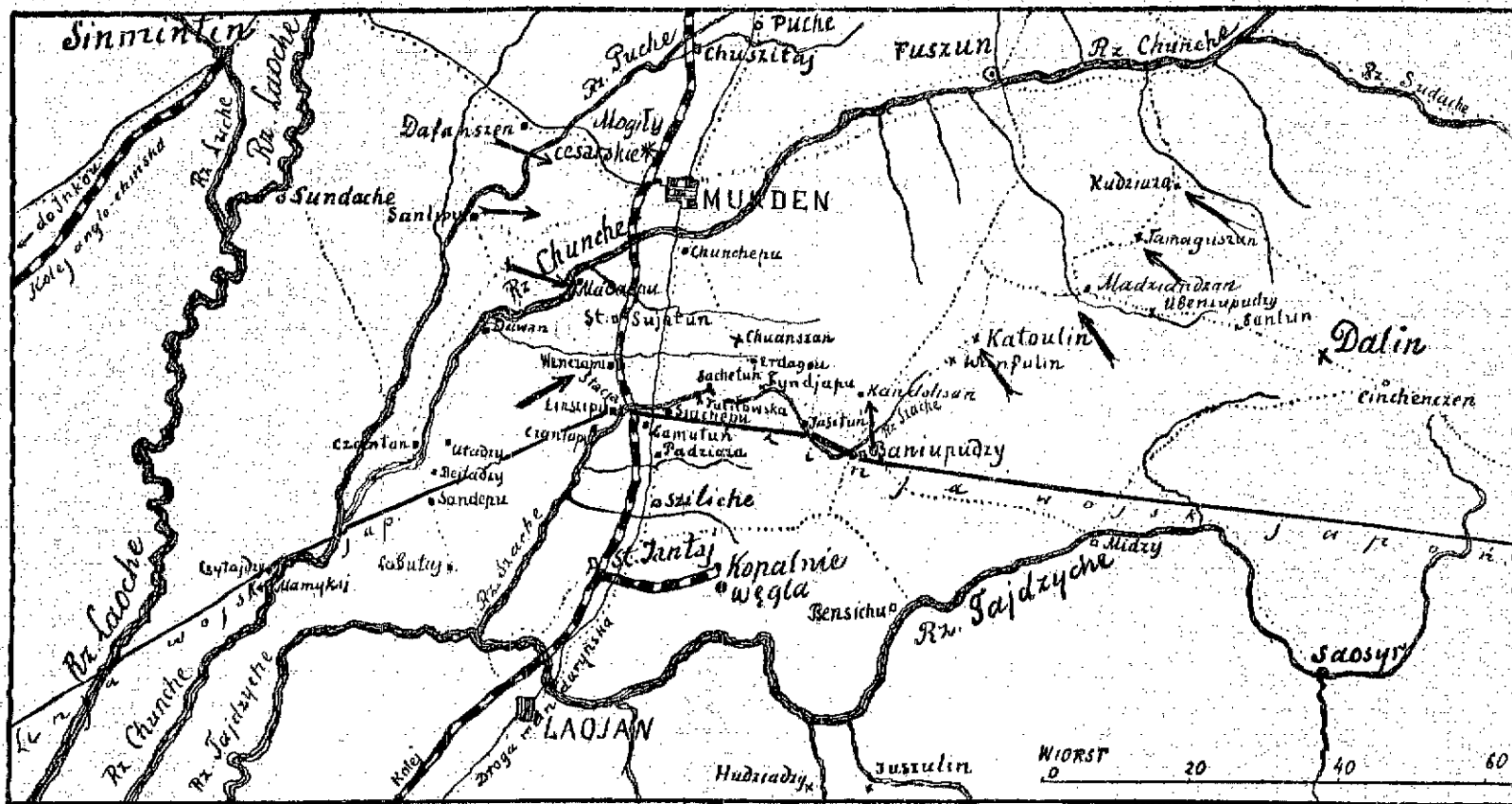
Nasamprzód tedy ruszyło wschodnie skrzydło pod wodzą jen. Kuroki na pozycje rosyjskie Cinchenczeno i zdobyło je po silnej walce 10 (23) lutego; w następne dni armja jen. Kuroki sforsowała cały grzbiet Dalinu oraz jego przełęcz i stanęła naprzeciwko pozycji rosyjskich pod Kandolisaniem, Katoulinem, Madzian-danem i Kudziadzy, wykonywując w tych miejscowościach szereg ataków nocnych i dziennych przeciwko rosjanom. W niektórych punktach wzgórze i części pozycji przechodziły z rąk do rąk, przeciwnicy posuwali się lub odsuwali, lecz naogół wytworzyła się pewna stałsza linja, której ani jedna ani druga strona nie przelamywały. Cały tydzień bez przerwy na tej linji japończycy atakowali i odpierali kontrataki rosjan, tak iż nie dziwnego, że jen. Kuropatkin donosił o mnóstwie trupów, leżących przed pozycjami; np. pod Katoulinem naliczył około 2 tys. trupów japońskich; pod Kudziadzą japończycy strzelali do atakujących niekiedy z poza szeregu trupów poległych towarzyszy. Ogromne męki cierpieć musieli ranni na mroźnej pogodzie, rzucani bez opieki na polu pod ogniem nieprzyjaciela, albo wiezieni po kilku w trzęsących się wozach do dalekich szpitali i tłukący się o siebie

okrwawionemi głowami. Japończycy wreszcie zdołali obsadzić Madzian-dan.

Jednocześnie centrum japońskie od Banjupudzy do Szachepu (liczące do 60 tys. ludzi) objawiać poczęło wzmożoną działalność przez ostrzeliwanie wzgórz rosyjskich z najcięższych dział. Wzgórze «putiłowskie» nieraz otoczone było dymem pękających pocisków, wśród których traślały się największe 11-calowe; ataki japońskie odpierali rosjanie energicznie, a podczas kontrataków udało się im zabrać japończykom kilka kulorzutów maszynowych i do 200 jeńców.

Podług zgodnej opinii sprawozdawców wojskowych, silne, raz po raz wznawiane ataki japońskie na wschodni front i na centrum rosyjskie posiadały przez cały czas charakter demonstracji, mającej na celu odciągnąć w tę stronę jaknajwięcej sił rosyjskich; japończycy nie rzucali tu wszystkich pułków na pozycje przeciwnika, ale rzucali ich wciąż tyle, że każdej chwili mogłyby one przerwać te pozycje, gdyby rosjan było mniej. To też zgrupowane pod Fuszunem rezerwy rosyjskie skierowały się w znacznej części na południowy wschód, aby bronić Katoulinu, Madzian-danu i Kudziadzy przeciwko ustawicznemu naciskowi wojsk jen. Kuroki, liczących w tem miejscu co najmniej 85 tys. ludzi, a może i więcej, jeżeli przyszły już z Korei wojska jen. Kawamury. Podobnie demonstracyjny charakter miały cały czas operacje japońskie przeciwko centrum rosyjskiemu od Kondolisaniu przez Erdagon, Fyndjapu do Szachepu; tu walczyły wojska centralnej armji jen. Nodzu, wzmożone przez najcięższą artylerię i zabezpieczone z tyłu mocnemi fortyfikacjami.

Gdy więc wschodnie skrzydło i centrum wykonywały demonstracje, graniczące z prawdziwym szturmem i ścigały przeciwko sobie znaczne siły rosjan (pierwsza armja jen. Leniewicza przeciwko jen. Kuroki, trzecia centralna armja Bilderlinga przeciwko Nodzu), Ojama zdecydował się na szybkie przeprowadzenie swego głównego celu, który polegał na nagłem rzuceniu jaknajwiększej liczby sił rozporządzalnych na zachodni front rosyjski. Do tej głównej operacji przeznaczone zostały wojska jen. Oku i znaczna część armji jen. Noghi (około 100 tys.), rozłożone przed rozpoczęciem akcji na linji od Szachepu do Czantanu. Pięć dywizyj wykonało forsowny marsz na północ dolinami rzek Lao i Chun; pomimo niepogody, wiatrów śnieżnych i zimna, szły pośpiesznie bataljony japońskie na północ, zrzucając nawet szynelę, a za niemi biegły małe wozy z amunicją, od-



Teren bitwy pod Mukdenem. Linje proste wykazują front wojsk japońskich przed rozpoczęciem bitwy d. 7 (20) lutego; półkole ze strzałek wykazuje rozkład wojsk japońskich w dwa tygodnie potem, 21 lutego (8 marca), gdy wrząda już bitwa jeneralna; ostra strzałek oznaczają kierunek ataków japońskich.

działy tragarzy i toczyły się po jeszcze skrzepłej ziemi lekkie działa; konnica awangardowa dotarła do Sinmintinu, zajęła telegraf i składy żywności, i przednie oddziały japońskie zawróciły po drodze mandaryńskiej z Sinmintinu na Mukden. W ciągu 48 godzin wojska Oku i Noghi wykonały 60-kilometrowy marsz i obeszły daleko od zachodu, zbliżając się potem szybko pod Mukden. Znaczne ich siły stwierdzono dopiero 14 (27) lutego w okolicach Sanlinpu i wyżej pod Dafanszenem. Tymczasem pozostałe pułki Oku rzuciły się na Czantan i krwawo walecząc, przedarły się aż do Madapu i zbombardowały stację kolejową Sujatun. Zarazem od strony Sanlinpu i Dafanszenu wojska jen. Noghi posuwały się wciąż ku Mukdenowi i 19 lutego znajdowały się już tylko o 8 wiorst od Mukdenu; Oku, zdobywszy jednocześnie Dawan i Madapu, zdążył związać swe wojska z dywizjami, które dokonały obejścia i w ten sposób zwarł się łańcuch wszystkich wojsk japońskich, stanowiący dziś pół-obręcz dokoła Mukdenu, od Kudziazy aż do mogił cesarskich pod Mukdenem. Walki, toczone w ciągu kilku ostatnich dni przez Oku na brzegach Chunchu i na zachodzie od stacyj kolejowych Szache i Sujatun były bardzo krwawe, pochłaniając co dnia po kilka tysięcy ofiar. Według doniesień z głównej kwatery Oku, dostało się japończykom jakoby «kilka 15-centymetrowych haubic i kulorzutów maszynowych» i trochę jeńca. Na zachód i na południe od mogił cesarskich toczyła się silna walka polowa z kolumnami Noghi; depesze

widzów mówią, że grzmiał tam nieustanny huk dział, tysiące szrapneli pękały na polach, kłębiąc się białym dymem i rozdzierając ludzi i konie artyleryjskie na strzępy. Pojedynki artylerji w kilku miejscach połączone były z atakami piechoty i wydzieraniem kilku wsi sobie z rąk przez przeciwników.

Wytworzona wskutek dwutygodniowych walk półkolistą linią armij japońskich dokoła Mukdenu i Fuszunu rozciąga się na 100 przeszło wiorst, a może i więcej, bo jen. Oku posłał swe wojska jeszcze dalej na północ od mogił cesarskich. Wówczas linja frontów japońskich dosięgłaby do 130 wiorst. Jasnem dziś staje się, że jen. Kuropatkin znajduje się w sytuacji broniącego się przeciwko otoczeniu zupełnemu. W tej chwili posiada tę dogodność, że mając w swem ręku rezerwy, może je posyłać odśrodkowo na wszystkie strony i przerzucenie 30—40 tysięcy na wschód lub zachód zajmie tylko 1—1½ doby. Może więc jen. Kuropatkin obmyśleć dokładnie i wymierzyć cios w najslabszym punkcie okrężnej linji japońskiej rychlej, niż japończycy zdążą tam posłać posiłki, których przesuwanie trwać oczywiście będzie dwa razy dłużej, bo 2 do 3 dni. Natomiast japończycy o tyle znajdują się w dogodnej pozycji, że mogą zacieśniać coraz gwałtowniej obręcz dokoła armji rosyjskiej, dopóki nie zmuszą jej do odwrotu. Odporność armji Kuropatkina jest ogromna, bo 300 tys. ludzi i tysiąc armat nie da się skłębic w kupę nieruchomą bez strasznych walk. Wyprezajac nawet swe siły, musiał-

by jen. Kuropatkin odrzucić we wszystkie strony siły japońskie, by zadać im porażkę. Trudniej to przyjdzie mu przeciwko górzystym pozycjom jen. Kuroki i silnym fortyfikacjom jen. Nodzu. Natomiast szanse zwycięstwa w ręku Kuropatkina byłyby większe na zachodnich równinach, gdzie potężny napór mógłby odrzucić wojska Oku i Noghi o 30 wiorst od Mukdenu. To też Oku i Noghi wyteżają wszystkie siły, aby zagarnąć Mukden od zachodu i północy.

Śmiertelne pasowanie się obu obrzymich armij około stolicy mandzurskiej należy do najtragiczniejszych kart tej epopei wschodnio-azjatyckiej. Jeszcze się przeciwnicy pasują, ale zdaje się, że jen. Kuropatkin zmuszony jest ustąpić na północ: korespondenci rosyjscy telegrafują z Mukdenu, że wojska rosyjskie z wolna odchodzą od swych pozycji wschodnich i centralnych, że gdzieś palą swe składy intendentury. Straty przeciwników są już ogromne: po 30 do 40 tys. ludzi z obu stron.

Sat.

Podług depeesz, otrzymanych w Petersburgu we czwartek wieczorem, wzgórze Putłowskie zostało zdobyte przez japończyków. Z Tokio komunikują urzędownie, że we środę zrana rozpoczął się odwrot wojsk rosyjskich z nad Szache; zachodnie skrzydło japońskie znajduje się o 5 mil od Mukdenu, zaś skrzydło wschodnie przełamało opór rosjan i podąża w kierunku północnym. Dowództwo nad armją Oku objął sam marszałek Ojama. Jen. Noghi otrzymał upoważnienie mikada do pośredniczenia w razie rozpoczęcia układów pomiędzy naczelnymi wodzami obu armij.

Od Redakcji.

Dziękujemy wszystkim sz. czytelnikom i przyjaciółom naszego pisma, którzy, odpowiadając na wezwanie w „Kraju“, przesłali nam ważne i cenne materiały i dokumenty, odnoszące się do ograniczeń narodowych i religijnych. Ze wszystkich tych materiałów i dokumentów zrobiliśmy lub zrobimy w najbliższej przyszłości jaknajszerszy i najrealniejszy użytek. Ponieważ szczegółowe rozpatrywanie ustaw i rozporządzeń, kwalifikujących się do usunięcia lub utrzymania na gruncie punktu 6 i 7-go, zostało odłożonem i odbywać się będzie w ministerstwach i komisjach, przeto pożądanem jest, ażeby sz. czytelnicy nasi i wszyscy interesujący się sprawą publiczną skorzystali z czasu, który jeszcze pozostaje, dla skompletowania materiału dowodowego. Prosimy o jaknajbardziej rzeczowe, faktyczne, dokumentalne materiały.

Z KROLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 4 marca.

(Charakterystyka chwili bieżącej. Głosy prasy. W dziedzinie szkolnej).

+ Atmosfera, w której tu żyjemy, nie przestała jeszcze być duszną i ciężką. Bezrobocia idą, jak gdyby koleja, do jakiegoś wyczerpania się, i gdy jedno się skończy, drugie się zaczyna; tak oto w ubiegłym tygodniu mieliśmy bezrobocie tramwajów, ogrodników, szewców i lokai; szewcy po raz drugi próbują strejku i zmusili tym razem właścicieli sklepów z obuwem do zamknięcia magazynów swoich; o pozytywnych rezultatach tego powtórnego bezrobocia nie wiadomo jeszcze. Próbowano też w tym tygodniu zorganizować bezrobocie służących, kucharek i pokojówek; organizatorowie skłaniają je do opuszczenia kuchni i wyjścia na ulicę; w ten sposób parę tysięcy dziewczyn zebrało się tu i owdzie w spore grupy; po parogodzinnych ożywionych rozmowach i beczynności, poczęły się o swoje prawa dopominać—głód. „Kto nam da jeść“? — dało się słyszeć tu i tam, i po pewnym czasie bezrobotnice powróciły na opuszczone stanowiska. Opinia publiczna jednak przyznaje, że ich wymagania, dotyczące większej swobody dla spraw własnych, są słuszne.

W niektórych bankach prywatnych wywołali bezrobocie urzędnicy, w innych bankach i biurach ograniczyli się do wyłączenia swoich dezyderatów, które uwzględniono. Na uwagę zasługuje dezyderat, aby zarządy i właściciele wyznaczili pewien fundusz na kształcenie dzieci woźnych. Koleje są w normalnym już ruchu. O wiedeńskiej pisałem już; łódzka poszła jej śladami, przyznając urzędnikom podwyżki i ulgi na służbie. Na kolei nadwiślańskiej p. dyrektor Iwanow przyjął 26 punktów z przedstawionych

mu 27; jedyny punkt nie przyjęty dotyczył nie czynienia różnic narodowościowych i wyznaniowych przy przyjmowaniu i awansowaniu urzędników; na tym punkcie p. dyrektor oznajmił swoją niekompetencję. Charakterystycznym było jedno z żądań pracowników kolei nadwiślańskiej: domagali się oni, aby władze nie traktowały ich *per „ty“* i aby o tem wydano cyrkularz po linii.

Cały ten ruch ekonomiczny odbywa się w pewnym, do jakiegoś nawet stopnia doskonałym porządku, a poszczególne branże pracowników dumne nawet są z tego, iż z okazji ich żądań nikt nie poniósł żadnego szwanku, ani doznał napaści. Swoją drogą niezdrowe żywioły miejskie z jednej strony, a z drugiej jakaś grupa szalenców korzystają z zamieszania obecnego, aby wywoływać już to grabieże, już to nawet zawsze bezużyteczne mordy. W krwawej kronice jest do zapisania zranienie p. Frageta, zamordowanie i poranienie kilku majstrów fabrycznych, wreszcie zabicie kilku policjantów i żołnierzy — niezależnie od skutków zamieszania ulicznych z końca stycznia. Te fakty wystarczają, aby każda zła plotka przyjmowała się u nas, a plotki te urosły do rozmiarów potwornych w piątek, który znaczone jako wigilję powszechnego mordu wszystkich ludzi dostatniejszych.

Nasze pisma, całe tygodnie jakby spalizowane tym ruchem, o którym nikt nie mógł naprawdę powiedzieć: kto nim kieruje i w czym go robi interese?—odzyskały nareszcie głos. Projekt wystąpienia z artykułami jednobrzmiącymi, jak słyszałem, nie doszedł do skutku. Wiele pism jednak występuje, drukuje słowa uspakajające i krzepiące. Odwaga cywilna, tak długo nieobecna, poczyną się budzić, tymczasem powoli jeszcze i z zachowaniem należytych ostrożności, ale czuć, że może już jutro, pojutrze dadzą się słyszeć głosy mężkie. „Kurjer Polski“, „Kurjer Codzienny“ i „Gazeta Polska“ pierwsze wystąpiły z reakcją przeciwko złym pogłoskom, wprawiającym ludzi w stan zdenerwowania i upadku ducha.

W sprawie szkolnej nic pomyślnego nie mam do doniesienia. Szkoły są bezczynne z małymi wyjątkami, a od czasu do czasu dochodzą wieści o srogich karach na uczniów, nie stawiających się do szkół. Wczoraj np. „Warsz. Dniw.“ doniósł o wydaleniu 186 uczniów z gimnazjum płockiego.

W chwili gdy piszę te słowa, oprócz 25 zakładów przemysłowych, wszystkie inne przystąpiły do normalnej pracy; z liczby objętych bezrobociem, największe są fabryki: Handkego, żelazna, zatrudniająca 800 robotników, i Wolanowskiego, drutu, z 300 robotnikami. Do tej liczby należał i zakład gazowy firmy desauskiej, obsługiwany przez żołnierzy; tu jednak dziś nastąpiło porozumienie z robotnikami.

Wk.

+ Pisma warszawskie donoszą, że nowo mianowany J. E. generał-gubernator warszawski jen. Maksimowicz, przyjadzie do Warszawy d. 23 b. m. n. st. Wyjazd z Warszawy jen. Czertkowa projektowany jest na koniec b. m., zależnie od stanu jego zdrowia. Do czasu przybycia nowego generał-gubernatora cywilny zarząd Królestwa objął r. t. senator Podgorodnikow.

+ We wszystkich kościołach warszawskich odczytano list pasterski Arcybiskupa warszawskiego, wzywający strajkujących, aby zaniechali bezrobocia i powrócili do swych zajęć, „gdyż zgola niepotrzebnie to, co może być naprawione porozumieniem się i spokojem, przybrało postać gwałtowności i nieporządku“.

+ Po przeszło tygodniowej przerwie, tramwaje zaczęły kursować w Warszawie w niedzielę rano.

+ W ostatnich dniach w warszawskich kantorach bankierskich zauważyć się dał wzmożony popyt na waluty zagraniczne, wywołany wyjazdem wielu osób zamożniejszych zagranicą.

+ Pomocnik majstra fabryki gazowej, Karol Adamajtys, we środę o godz. 7 i pół wieczorem, w towarzystwie pomocnika kasjera tejże fabryki, Jakóba W., wracał z roboty do domu. Zaledwie drzwi zamknął, nie zdążywszy się nawet rozebrać, usłyszał stukanie do drzwi, a kiedy je otworzył, do mieszkania weszło 4-ch nieznajomych ludzi, którzy zaczęli bić zarówno jego, jak i p. W., przyczem jeden z napastujących, dohywszy sztyletu, zadał nim Adamajtysowi 5 ran w ramię. W celu samoobrony A. dał do napastników 4 wystrzały z rewolweru, wskutek czego ci zbiegli. Przeprowadzone dochodzenie stwierdziło, że plan napaści był z góry obmyślony, albowiem, gdy część napadających biła A. w mieszkaniu, inni stali przy bramie, nie dopuszczając stróża do wezwania pomocy pod groźbą rewolweru. Według słów A., zemsty dokonano za odmowę strajkowania.

+ „Warsz. Dniw.“ donosi, że policyjny żołnierz Michniew na ul. Wroniej został zraniony w nogę przez łobuza, który, dawszy doń cztery strzały, zbiegł i jest już poszukiwany, ponieważ znany był Michniewowi przedtem.

+ D. 3 marca, o godz. 6½ wieczorem, gdy z fabryki naczyni emaljowanych „Labor“ wyjeżdżali: prezes i dyrektor Tow. „Labor“, Paweł Marchasson, oraz zarządzający Manitius, jakiś człowiek, oczekujący około bramy, dał trzy wystrzały z rewolweru do powozu, poczem sam zbiegł w pole. Wszystkie trzy strzały chybiły.

+ Publicysta, Andrzej Niemojewski, wyjechał z Warszawy na czas nieokreślony do Lublina. Ztamąd zaś udał się do Wilna.

++ Z Łodzi. Wszystkie fabryki łódzkie są już w pełnym ruchu; robotnicy powrócili do pracy, nie uzyskawszy prawie żadnych ustępstw. Jedynie w „Nielarni widzewskiej“ roboty, z rozporządzenia głównego zarządu, który mieści się w angielskim Glasgowie—przerwane zostały do 1 maja.—W Towarzystwach i t. zw. sekcjach rozpoczęły się posiedzenia normalne.—Dyrektor gimnazjum zagroził wydalaniem uczniów, którzy do 5 marca nie wrócą do szkoły; gmachu uczelni strzeże wojsko.—Na budowę kościoła ewangelicko-reformowanego w Łodzi pozwolono zbierać składki w Królestwie do wysokości 80 tys. rb.—Kuratorium trzeźwości występuje z prośbą o dopuszczenie do czytelnictwa gazet łódzkich, co dotychczas jest wzbronione.—Kilka fabryk łódzkich otrzymało od intendencji poważne zamówienia. Argus.

+ Z Kalisza donosi petersburska Agencja Telegraficzna, że ruch w kraju przeciwko językowi państwowemu w korespondencji zarządów gminnych przeszedł w guberni bez szczególnych przejawów niezadowolonia i w większości wypadków wyraził się prośbami gmin o zamianę w przyszłości języka rosyjskiego na polski.

++ Płock. W ostatnich dniach policja sporządziła kilkanaście protokołów, oskarżając młodzińców o zakłócenie spokoju publicznego. Sędzia pokoju I rewiru, rozpatrując sprawę w liczbie 19, w jednej wydał wyrok, skazujący na miesiąc aresztu, jedną skierował do sędziego II rewiru, a pozostałe umorzył z powodu braku cech

przestępstwa. Skutkiem ogólnego krytycznego położenia i w Płocku nie urządzano ani publicznych, ani prywatnych zabaw.

++ **Z prowincji.** Płockie i niektóre inne miasta w Królestwie zostały obdarzone znacznymi zapisami przez zmarłego niedawno w Baku, inż. Zglenickiego; gdy jednak nadeszła chwila wywindykowania spadku, kurator zapisu, adw. Wład. Smoleński z Baku, nadesłał odpowiedź, że są takie trudności w spieniężeniu majątku, iż niepodobna wypłacić zapisów.—Wydział naukowy ministerstwa skarbu nie zatwierdził wyboru pp. Olszewskiego, Korzybskiego, Bojanowskiego i Ossowskiego na członków rady opiekuńczej szkoły handlowej w Mławie.—Radni m. Włocławka nie zatwierdzili wydatku 30 tys. rb. na rzecz rodzin zapasowych i podali się do dyminji.—W powiecie lipnowskim (gub. płocka) zwinęto 4 herbaciarnie kuratorjum trzeźwości.

Kwestja szkolna w Królestwie.

Przełożone prywatnych pensyj żeńskich w Warszawie przesłały do ministra oświaty następującą prośbę, datowaną dnia 15 (28) lutego:

„Uważamy za swój obowiązek zakomunikować Waszej Eksceleencji, że dziś podaliśmy p. kuratorowi okręgu warszawskiego prośbę tej treści:

„Komunikujemy W. Panu, że rodzice dzieci, uczęszczających do naszych zakładów naukowych, żądają od nas, abyśmy wystąpiły z orędownictwem—o wprowadzenie, czyli raczej przywrócenie wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji. Nie możemy pominąć, że nasze życzenia są zgodne najzupełniej z żądaniami rodziców. Zwracamy się do W. Pana z prośbą o zezwolenie na niezwłoczne rozpoczęcie wykładów w języku polskim, tembardziej, że cały personel nauczycielski naszych zakładów stanowią polacy, a więc natychmiastowe wprowadzenie reformy jest najzupełniej możebne. W każdym razie, prosimy W. Pana o właściwe skierowanie naszej prośby“.

Mamy zaszczyt prosić Waszą Ekscelencję o poparcie naszego orędownictwa“. Następuje 48 podpisów.

Oprócz tego petentki wyprawiły pod adresem ministra oświaty następujący telegram:

„Właścicielki prywatnych pensyj żeńskich m. Warszawy upraszają Waszą Ekscelencję o łaskawe zwrócenie uwagi na prośbę, przesłaną Waszej Eksceleencji pocztą d. 15 lutego r. 1905, o wprowadzenie, czyli raczej przywrócenie wykładów w języku polskim wszystkich przedmiotów w utrzymywanych przez nie zakładach naukowych.

Przywiązując ogromne znaczenie do prośby powyższej i pragnąc osiągnąć jak najszystsze jej rozpatrzenie, petentki telegramem niniejszym potwierdzają prośbę, wysłaną przez pocztę“.

Podpisano: Anna Jasińska i czterdzieści siedm właścielek żeńskich pensyj prywatnych m. Warszawy.

Obydwa dokumenty powyższe ogłoszone też zostały w «Rusi».

W «Warsz. Dniew.» znajdujemy następujący list kuratora okręgu naukowego warszawskiego, Szwarca:

„W ostatnich czasach, niezwykle bogatych w tworzenie sensacyjnych pogłosek, przyjmowanych na wiarę przez pewną część prasy naszej, w dziennikach polskich oraz rosyjskich poświęcono mi kilka notatek, które przedstawiają mnie bądź to jako zażartego nieprzyjaciela polaków, bądź też jako propagatora ich najbardziej nieziszczalnych pragnień, do których spełnienia ja rzekomo uważam za możliwe im współdziałać z dodatnim skutkiem.

Wszczytną polemikę z autorami notatek, którzy, nie krapując się niczem, fałszują fakty, nie widzę możności.

Powiem tylko jedno: Mam nadzieję, że ten, kto mnie zna i rzeczywiście śledzi moją działalność, nie uwierzy w możliwość przypisywanych mi czynów i oświadczeń; tych zaś, którzy mnie nie znają, mogę tylko ostrzedz, by nie dawali wiary takim wiadomościom, kategorycznie stwierdzając w nich po części tendencyjne niedokładności, po części zaś wprost klamliwość.

Kurator okręgu warszawskiego

Szwarc.

P. Szwarz niepokoi się zgola niepotrzebnie. Ze strony rosyjskiej zauważyła «Rus», że tu przecież nie chodzi o jego osobę. Ze strony zaś polskiej, co do poglądów i uczuć p. Szwarca nie może być żadnych wątpliwości, od chwili, gdy stała się wiadomą treść jego odpowiedzi na skargę, podaną w Warszawie ministrowi oświaty przez prof. Spasowicza, Baranowskiego i innych.

Z powodu znowy młodzieży szkolnej w Płocku—jak donosi «Warsz. Dniew.»—z rozporządzenia władzy wyższej rada pedagogiczna wydalila kilka uczennic gimnazjum żeńskiego i 186 uczniów gimnazjum męskiego, w tej liczbie jednego bez prawa wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego, 15 z prawem wstąpienia do innych zakładów naukowych, pozostałych zaś z prawem wstąpienia do gimnazjum miejscowego w przyszłym roku szkolnym, ale po uprzednim złożeniu egzaminów do następnej klasy.

Obecnie do gimnazjum męskiego w Płocku uczęszcza bardzo niewielu uczniów, ponieważ reszta, powołując się na solidarność z wydalonymi kolegami, nie chce chodzić do gimnazjum.

Uczniowie gimnazjum płockiego—jak pisze «Warsz. Dniew.»—wywołali rozruchy w trzyklasowej szkole miejskiej i zażądali od jej uczniów przerwania wykładów pod groźbą pobicia. Usiłowania te nie udały się jednak, gdyż lekcje w tej szkole odbywają się obecnie bez przerwy.

„Gazeta Kaliska“ donosi co następuje: W d. 26 z. m. gubernator kaliski, po naradzie z zaproszonymi w tym celu obywatelami m. Kalisza, wysłał do kuratora warszawskiego okręgu naukowego depeszę następującej treści: „Sądzę, że dla uspokojenia miejscowej młodzieży polskiej i żydowskiej, koniecznym jest pozwolenie na nieuczęszczanie do czasu do

zakładów szkolnych; zdania tego jest i społeczeństwo miejscowe. Proszę o decyzję Waszej Eksceleencji“. Na depeszę tę nadeszła odpowiedź następującej treści: „Nie mam przeciwko proponowanemu środkom. Szwarz“.

D. 2-go b. m. zamknięto na czas nieokreślony seminarjum nauczycielskie w Łęczycy. Uczniowie seminarjum, przeważnie synowie włościan i małomieszczan okolicznych, rozjechali się do domów.

Dyrektor szkoły realnej warszawskiej w liście nadesłanym do «Kur. Warsz.» nie zgadza się z interpretacją adwokata Lemańskiego, że wpisu szkolnego podczas zawieszenia nauczania nie należy wnosić—oświadczając, iż ci uczniowie, którzy do dnia 14-go b. m. opłacą wpis, będą uważani nadal za uczniów szkoły, mimo przerwy w lekcjach. Dyrektor objaśnia, że z funduszu wpisowego opłacane są, między innymi, pensje nauczycieli klas równoległych.

We wszystkich średnich i niższych zakładach naukowych, pozostających pod zawiadywaniem ministerstwa finansów, mają być wznowione wykłady w d. 1 (14) marca. Uczniowie, którzy się w tym terminie nie stawiają, będą wykreśleni z listy.

Ministerstwo oświaty poleciło kuratorowi warszawskiego okręgu naukowego utworzyć w każdym zakładzie naukowym komitet nauczycielski w sprawie wznowienia wykładów w bieżącym półroczu, oraz w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich środków, gdyby wykłady nie dały się wznowić.

Z PRASY WARSZAWSKIEJ.

Wyjątkowe wypadki i szczególne nastroje umysłów w ostatnich czasach wywołały na szpaltach pism warszawskich szereg artykułów, próbujących ująć ów nastrój w jakiś obraz moralny. Mówimy właśnie «moralny», bo politycznego obrazu społeczeństwa prasa warszawska odtworzyć nie może; musi ograniczać się do djagnozy psychicznej, nie zaś politycznej. Nerwowość, zamęt, brak woli—oto djagnoza. «Gaz. Polska» tak pisze:

„Żyjemy w stanie takiego podniecenia nerwowego, że ludzie stają się łatwowiernymi, czasem aż do naiwności. W najdrobniejszych zdarzeniach widzą symbole, w każdym szepcie słyszą zapowiedź złej wróżby. Jest to stan niezdrowy, z którego społeczeństwo powinno się jaknajprędzej otrząsnąć we własnym interesie. Pamiętać należy, że nawet wtedy, kiedy się naprawdę stoi wobec niebezpieczeństwa, rzeczą niebezpieczniejszą od samego niebezpieczeństwa jest panika. A cóż dopiero, kiedy niebezpieczeństwo jest urojone! Wtedy poddawanie się nastrojowi panicznemu—podwójnie pozbawione jest sensu, ale też i podwójnie szkodliwe“.

Gazeta wierzy w zdrowy instynkt społeczeństwa, które w chwili niebezpiecznej zdoła zrzucić z siebie narzucone mu obawy. Ludzie poje-

dyńczy i szersze koła orientują się już w sytuacji:

«Tylko, choć się orientują, nie zawsze mają odwagę przyznawać się do swoich poglądów. Opinia jest trochę steroryzowana przez tych, co uprawiali, albo i do dziś jeszcze uprawiają apologę zamętu». A takich było wielu i mówili najgłośniejszemu, najwięcej i tonem najbardziej stanowczym, który miał tę władzę, że onieśmielał rzesze».

«Kurjer Codzienny» robi bardzo trafne, choć niezbyt głębokie spostrzeżenie, że jak będziemy spokojniejsi, to nie będziemy się bać.

«Im spokojniej będziemy traktowali zdarzenia i wypadki chwili obecnej, im więcej zachowamy równowagę, tem trudniej poddawać się będziemy panicznemu strachowi, którego objawy dają się odczuwać na każdym kroku».

«Słowo» wzywa do krytycznej oceny każdej pogłoski, wyrwijającej z normalnego biegu pracę społeczną i rzucającej popłoch w szerokie bezkrytyczne masy:

«Społeczeństwo ma obowiązek obrony przed szkodnikami. Tylko bierność nasza, tylko przedział, istniejący między klasą robotniczą a oświeconymi żywiołami narodu, tylko brak pracy ze strony tych żywiołów wśród robotników i dla robotników, mogli nam dać tę smutną chwilę, w której część społeczeństwa działała na własną rękę, nie rozumiana przez resztę, prowadzona przez ludzi, stojących czystokroć poza społeczeństwem».

Nowa redakcja «Gońca» oświadczyła się zrazu bardzo stanowczo przeciwko wciąganiu narodu do zaburzeń socjalno-robotniczych:

«Obecny nieład zadań ekonomicznych uważamy za pozbawiony wszelkich zdrowych podstaw, nawoływania do wystąpień gwałtownych, poczytujemy za występki przeciwko interesom narodowym. Władzy nad żywiołami rozstrojonymi nie mamy. Na opinie rozgorączkowaną i nieoświeconą wpłynąć nie możemy. Ale też i nie mamy takich chęci. Wiemy, że ogromna większość obywateli zgadza się z nami w dążeniu do utrzymania w kraju ładu i spokoju, i wierzymy, że gdyby ta większość zdobyła się na mężną opinię i na energiczną odporność, to szalona garść straciłaby władzę nad wypadkami. Przed nami leży rozległe pole działania, a horyzonty pracy są nieskończone. Niepodobna uwierzyć, aby to wszystko mogło być dla nas stracone w zamęcie oplakanyh hasel narzuconych i czynów niszczyielskich».

Niebawem jednak «Goniec» pośpieszył z zastrzeżeniem, że nie zaprzecza bynajmniej pracownikom prawa dążenia do poprawy bytu.

«Nie ulega wątpliwości, że wogóle dążenia pracowników do poprawy swego bytu są nietylko prawowite, lecz prosto konieczne. Podstawą każdego narodu są warstwy pracujące. Od ich dobrobytu zależy dobro całego społeczeństwa. Przeciwnie zaś, gdy warstwy pracujące, pomimo nadmiernych wysiłków, zaledwie zarabiają na lichy kęs chleba, gdy one nie mają czasu na czytanie, na zdrową rozrywkę, na branie udziału w życiu społecznym, gdy one czują się nieszczęśliwe, to jest to nietylko ich i społeczeństwa krzywda; jest to dla tego ostatniego także niebezpieczeństwo. W takiej bowiem klasie ludzi niezadowolonych kryją się zawsze żywioły rozstroju, kłócające spokojną pracę społeczną i czyniące rozwój narodowy chwiejnym, jutra niepewnym. My to rozumiemy dokładnie. Nam doła klas pracujących mocno, głęboko leży na sercu».

«Kurjer Warszawski», pisząc o chwili bieżącej, ucieka się do przenośni lekarskiej:

«Przekonywać chorego, że jest chory i że to jest przyczyną jego niemocy, namawiać go do leczenia, gdy on o niczem innym nie myśli, lecz do leków dostać się nie może, to prawie okrucieństwo!»

«Przysługa rozpocznie się dopiero, gdy zdołamy znaleźć lekarstwo, dostępne dla naszych środków; inaczej—będzie to zawsze parafraza starej anegdoty o początkującym lekarzu, który niedziszowi, leżącemu w wilgotnej piwnicy, zalecał befsztyki, burgundzkie wino i wyjazd na świeże powietrze».

* *

Nietylko jednak nastrój mas miejskich Królestwa, ale i wieś poczyna budzić niepokój. I wieś objawia jakieś niejasne odruchy, wieś czegoś chce, czemś grozi. Więc znowu ostrzega prasa przed strachem panicznym, znowu wskazuje drogi spokoju, rozważa, działań praktycznych. «Gazeta Polska» donosi,

«że w niektórych okolicach kraju służba folwarczna, idąc za podmuchami, napływającymi z miast, zaczęła urządzać strejki i stawiać warunki. Niespodziewane to napózór zjawisko zaniepokoiło niektórych właścicieli większych posiadłości. Warsztat rolny i tak jest bardzo obciążony, a mało przynosi. W wielu miejscach nie zniósłby podwyżek wogóle, a już zapewne nigdzie nie zniósłby wielkich podwyżek. Nasuwa się więc pytanie, co robić? Co robić tam, gdzie już służba zajęła stanowisko, i co tam, gdzie jeszcze jest wszystko spokojnie? Czy odmawiać żądaniom, lub przyjmować je? Czy uprzedzać wypadki, lub czekać spokojnie, co przyniesie dzień jutrzejszy?»

«Gazeta Polska» sądzi, że kto chciałby podawać w takich okolicznościach jakieś ogólne recepty postępowania dla ziemian całego kraju, robiłby «rzecz bałamutną i jałową».

«Ziemiańskie różnych okolic kraju powinny się należycie porozumieć we własnym gronie. Tę myśl miało jedno z towarzystw rolniczych, które wysłało do ministra rolnictwa telegram z prośbą o pozwolenie na zwołanie wszystkich towarzystw rolniczych. Naszem zdaniem, było to niepotrzebne, bo rzeczą da się doskonale załatwić i na marcowym zebraniu sekcji rolnej w Warszawie. Zanim ta dyrektywa będzie sformułowana, jedyną rzeczą, jaką można zalecić interesowanym, to — dużo taktu i dużo spokoju».

«Kurjer Warszawski» zamieszcza listy znawców wsi, proponujących różne sposoby wejścia z ludem wiejskim w normalne stosunki ekonomiczne: podwyżka płacy na akord, nadawanie gruntów pod dożywocie zasłużonym robotnikom rolnym, święcenie niedziel, rozrywki w chwilach wolnych od pracy i t. p.

* *

«Prawda» występuje przeciwko retorycznym deklamacjom, przeciwko truciznie słów pięknych:

«Do nałogów uciążliwych, które dziś poczyna trapić nasze społeczeństwo, należy upajanie się słowami. Ludzie radzą nad jakąś pilną kwestją, przy której rozpatrywaniu niezbędna jest rozważa i zrozumienie, a tu występuje miodopłynny mówca, który poczyna deklamować o bardzo wzniosłych może rzeczach, lecz z daną sprawą nie mających żadnego związku. Ludziska,

nieprzywykli do tego rodzaju wzruszeń, rozczulają się, skłonni są wierzyć, że to, co pięknie brzmiącym głosem zostało nazwane złotem, placówką i t. d., jest takim rzeczywiście. Są chwile, kiedy grzechem jest dać się uwodzić wymowie».

* *

Ukaz Najwyższy o rozpoznawaniu przez Radę ministrów podań i projektów osób prywatnych w sprawach publicznych, oraz Reskrypt, zapowiadający udział ludności w pracy prawodawczej, zostały powitane przez «Gazetę Polską» równie gorąco, jak w swoim czasie Ukaz 12 grudnia. «Gazeta» zaznacza mianowicie, że nadane przez Ukaz 16 lutego prawo petycji «jest dla nas samo przez się doniosłym nabytkiem politycznym».

«Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze z prawa tego, które udzielone zostaje wszystkim poddanym państwa, skorzysta w szerokiej mierze. Nie wątpimy, że da ono wyraz swoim pilnym potrzebom narodowym, które czekają na zaspokojenie. Ale nie wątpimy też, że wniosie do korzystania z tego prawa i rozum polityczny i zgodność w działaniu».

Opierając się zaś na wyrazach Reskryptu o «znajomości potrzeb miejscowych», «Gazeta» twierdzi, że

«Reskrypt Najwyższy przewiduje udział we wspólnej z rządem pracy prawodawczej wybrańców ze wszystkich okolic różnoplemiennego państwa, którzy powinni przynieść do rady swoją znajomość «potrzeb miejscowych».

Wniosek to może zbyt pośpieszny, gdyż co do tego punktu ściągają się jeszcze różne zdania.

O CHARAKTERZE ZABURZEŃ.

Znany korespondent z Warszawy do dziennika «Nowoje Wremia», używający pseudonimu «Russkij», z okazji zaburzeń robotniczych w Królestwie, podkreśla, że tych zaburzeń nie może ocenić ten, kto nie zna ugrupowania i zadań stronnictw polskich. Daje więc taką charakterystykę tych stronnictw:

„Stronnictwa polskie dzielą się na dwie grupy, nie ze sobą wspólnego nie mające: grupa narodowa i socjalno-demokratyczna. Do pierwszej grupy należą dwa stronnictwa: narodowo-realistyczne, czyli tak zw. „ugodowcy“ i narodowo-demokratyczne, czyli tak zw. „wszechpolacy“. Dzieli te dwa stronnictwa ich stosunek do państwa rosyjskiego. Ugodowcy stoją przy łączności państwowej z Rosją, dowodząc, że tylko przy tej łączności naród polski może pozyskać warunki, niezbędne dla kulturalnego rozwoju polskiej narodowości. Hasłem ugodowców jest: „rosyjska państwowość, narodowość polska“, formuła ich programu: „przeprowadzenie sprawiedliwej granicy pomiędzy wymaganiami rosyjskiej państwowości a narodowymi prawami polaków“.

„Natomiast wszechpolacy uznają tylko polską państwowość; dążenia ich skierowane są do odbudowania, przy odpowiednich okolicznościach, samoistnej Polski, a dopóki to nie nastanie, dążą oni do

jaknajwiększego wyodrębnienia polskiego kraju na zasadach autonomji lub federacji. Ugodowcy uznają tylko jawne i legalne sposoby walki o prawa narodowe; wszechpolskie stronnictwo głównie walczy za pomocą ukrytej agitacji, nie cofając się nawet i przed konspiracją.

„Ugodowcy w granicach Rosji mają trzy organy prasy: wychodzący w Petersburgu „Kraj“ oraz dwa pisma warszawskie: „Słowo“ i „Kurjer Polski“. Publicyści, pracujący w tych trzech organach prasy, stanowią swojego rodzaju „*intelligenz-department*“ partji ugodowców, do której należą najbardziej inteligentni i kulturalni przedstawiciele polskiej arystokracji, właściciele ziemskich, kapitału i po części wolnych profesyj.

„Ścisłe stanowych przedziałów w polskich kwestjach politycznych niema i do partji demokratów wszechpolskich należy także część polskiej magnaterji oraz właściciele ziemskich. Wskutek warunków cenzuralnych, stronnictwo to nie może posiadać swych organów prasy w Rosji. Jego organy „Przegląd Wszechpolski“ i „Słowo Polskie“ wychodzą: pierwszy — w Krakowie, drugi — we Lwowie. Czynną organizacją partji wszechpolskiej jest „Liga Narodowa“, instytucja całkiem konspiracyjna, objawiająca swą działalność za pomocą tajnej agitacji wśród młodzieży uczącej się i włościan. Dla tych ostatnich wychodzi w Krakowie „Polak“, organ skrajnego szowinizmu“.

Korespondent przechodzi dalej do charakterystyki partji socjalistycznych.

„Partji socjalistycznych w Królestwie istnieje obecnie trzy: „Ogólno-żydowski związek „Bund“, „Socjal-demokracja Polski i Litwy“ oraz „Polska partja socjalistyczna“. Pierwsze dwie partje składają się wyłącznie z żydów; trzy czwarte ostatniej partji stanowią także żydzi i nie więcej nad czwartą część — polacy z klasy robotniczej. Ta ostatnia partja wydaje w Krakowie, za pieniądze, otrzymywane z międzynarodowego komitetu socjalistycznego w Berlinie, dwa organy prasy: „Przedświt“ i „Naprzód“; współpracownikami tych pism są żydzi. Przywódcy trzech partji socjalistycznych mieszkają zagranicą, gdzie też znajdują się ich komitety główne; w kraju zaś działają jedynie organizacje miejscowe, złożone przeważnie z robotników. Partje socjalistyczne sprzeczą się ze sobą i za pomocą proklamacyj prowadzą nader gwałtowną polemikę nie tylko ze stronnictwami narodowymi, lecz i pomiędzy sobą.

„Co się tyczy stosunku stronnictw socjalistycznych do kwestji narodowej, to jest on zupełnie przeczący. „Socjalni demokraci Polski i Litwy“ oświadczają, że raz na zawsze pożegnali wszelkie dążenia patriotyczne: „Nie chcemy — piszą — Polski ani szlacheckiej, ani demokratycznej, i jesteśmy przeświadczeni, że walka ludu o niepodległość polską jest czystym absurdem; robotnik polski nie jest skłonny do ubiegania się o piękne frazesy i okrzyk: „niech żyje Polska“ powinien być złożony do archiwum bezpowrotnie zarzuconych i ostatecznie zdyskredytowanych starożytności narodowych“.

„Propagując socjalizm międzynarodowy, partje żydowskie wyrażają najwięk-

sze zadowolenie z powodu udania się strejków i jedności działania robotników warszawskich z petersburskimi“.

Korespondent przychodzi do wniosku, że organizatorami strejków i zaburzeń w Królestwie Polskiem byli żydzi, i przytacza na dowód takie fakty:

„Podczas zaburzeń ulicznych w Warszawie, napastnicy nie grabili wcale sklepów w żydowskiej dzielnicy, gdzie im żydzi stawiali opór zorganizowany, lecz skierowani byli przez prowokatorów na ulice główne. Podczas strejków stały np. tylko polskie piekarnie i drukarnie, żydowskie zaś pracowały. Żydzi wreszcie usiłowali zważyć winę wypadków na policję, która jakoby chciała zorganizować pogrom żydów“.

Jako niewątpliwy dowód, że polskie stronnictwa narodowe istotnie nie brały najmniejszego udziału w organizacji ulicznych zaburzeń i strejków, p. Russkij przytacza odezwy pism galicyjskich oraz proklamacje wszechpolskiej «Ligi Narodowej», potępiające stanowczo zaburzenia i strejki, jako szkodliwe dla narodu polskiego.

O NASZYCH SPRAWACH

Przytoczyliśmy w poprzednim numerze naszego pisma oryginalne uwagi p. Wereszczagina, który zapewniał w «Piet. Wied.», jako świadek naoczny, że w Królestwie sprawy szkolne stoją doskonale; że nigdzie nie zauważył ani znęcania się nad mową rodzinną uczniów, ani żadnego obrażania ich uczuć narodowych. «Ruś» rozprawia się z p. W. krótko, podkreślając mówiące same za siebie jaskrawsze jego zdania. Stoją one w rażącej sprzeczności z rzeczywistością, z owym systemem «apuchtinowskim», na który słusznie uskarżała się cała bez wyjątku ludność.

„Ale gdyby nawet nie było — mówi „Ruś“ — tych dzieł pedagogji rosyjskiej dobrych dawnych czasów, gdyby nawet nie stosowano zgubnego systemu“, potępionego stanowczo przez Milutina, Imeretyńskiego i samego Hurkę, to nawet w takim razie — nie obawiamy się twierdzić — dzisiejsza, względnie umiarkowana szkoła wywołałaby obecnie polemikę społeczeństwa polskiego.“

Czasy zmieniły się. Idea narodowości rozkwitła w całej pełni i przynosi owoc bogaty. Narodowość i jej mowa stanowią najdroższe skarby społeczeństwa. Duch narodowy wyzwolił się z więzów scholastyki, nastąpił czas jego twórczości.

„Szkoła stała się narzędziem potężnym, a jej charakter narodowy pierwszym warunkiem jej pomyślności. Narodowość polska nie może obejść się bez zasadniczego warunku swojego rozwoju — bez szkoły narodowej“.

«Ruś» zdaje sobie sprawę z trudności, jakie powstają ze względu

na konieczne zachowanie interesów państwowych, «jedności imperjum» i widzi możność ich ominięcia we wskrzeszeniu ustaw milutinowskich ze stycznia 1866 roku. Wskazuje na Finlandję, gdzie żyją obok siebie języki szwedzki i fiński, i sądzi, że tak samo w szkołach Królestwa żyć mogą obok siebie języki polski i rosyjski, jako języki «macierzysty i ojczysty».

W liście do «Rusi» p. Kiwdul, w którym łatwo domyślić się Lwdwika, wspomina o zawieszeniu wykładów w szkołach warszawskich i o przypisywanej rodzicom winie podżegania uczniów do zaniechania nauki.

„Ależ ci rodzice — to przecież wychowawcy tego samego systemu, który panował tak długo i który święci zniwo tak niepożądanych dla obwołu naukowego owoców“.

Autor listu przytacza znane czytelnikom «Kraju» poglądy Milutina na wyniki ujemne szkoły rusyfikacyjnej i uwagi raportu feldm. Hurki o «bezlitosnem zachowaniu się szkoły tej wobec dzieci, doprowadzającej do wprost przeciwnych jej celom wyników». Przytacza dalej ciekawe uwagi Anatola Leroy-Beaulieu, wygłoszone w roku 1904 w Towarzystwie nauk społecznych w Paryżu, w odczycie o stosunkach amerykańskich. W Stanach Zjednoczonych — mówi socjolog francuzki — wszyscy rozumieją, że celów państwowych można dopiąć najzwyczajszymi drogami. Zdaniem amerykańców najprostszy sposób zdobycia serc i wzmożenia patriotyzmu wśród ludności różnoplemiennej jest pozostawienie każdemu zupełnej wolności przekonań. Poczucie jedności państwowej opiera się tam na przekonaniu ludności, że żaden kraj nie zdoła równie skutecznie bronić praw swoich obywateli i nadać większego zakresu rozwojowi ich wolnej działalności.

„Więzy, włożone na ciało zwycięzonego — dodaje p. K. — zużywają się i spadają; trzeba wciąż nowych walk i nowego okucia. Natomiast więzy, skuwające rozумы i serca, są znacznie trwalsze i ujęty przez nie naród staje się cennym sprzymierzeńcem“.

Zniesienie systemu obecnego byłoby obrazą chyba dla nieprzyjaciół Rosji — zauważa autor — czyżby dlatego pozostawiano go i nadal?

Bohater chwili, jen. Stessel, wystąpił w Moskwie z przemówieniem, w którym podniósł bohaterską dzielność i męstwo obrońców Portu Artura. Zaznaczył, że w armji, walczącej pod jego przewodnictwem, nie było różnicy wyznań i narodowości. Wszyscy byli bohaterami bez żadnej różnicy.

«Ruś» przynosi nowe polskie listy «uczuciowe». Autor pierwszego zaznacza obiegające zagranicą pogło-

ski, że Rosja zobowiązała się wobec Niemiec do nieobdarzania polaków żadnymi ulgami istotnymi, co wydaje mu się podobne do prawdy, i że Niemcy noszą się z zamiarem okupacji Królestwa. Nie trzeba zbywać zartem tych pogłosek — mówi autor — zawielką brałoby się odpowiedzialność «wobec wspólnej ojczyzny». W innym liście p. Polak E. S. podkreśla podstępność polityki germańskiej i ubolewa nad tem, że polityka rosyjska szła z nią długo ręka w rękę i dopuściła podział Rzeczypospolitej słowiańskiej, która przy innym systemie politycznym weszłaby w całości do składu imperjum rosyjskiego. List kończy uwaga o możliwej okupacji Królestwa przez prusaków.

Pp. Polak i Dixi mówią o zjednoczeniu słowian, którego warunkiem koniecznym jest pojednanie polsko-rosyjskie.

P. E. A. wątpi o skuteczności projektowanego przez «Ruś» zjazdu rosyjsko-polskiego i stwierdzać się zdaje, że ani zjazdy, ani listy niczemu nie pomogą, że «wyrazy nasze nikną w przestrzeni», a wszystko idzie po staremu. P. Orski zaznacza, że na głos «Rusi» odezwało się tylko społeczeństwo polskie, rosyjskie zaś milczy, jak gdyby uważało, że sprawa jest załatwiona ostatecznie. Dobrze byłoby, gdyby przynajmniej nastąpiło równouprawnienie obywateli imperjum, bez różnicy pochodzenia, gdyby zapewniono im prawa wolności najpierwotniejsze. Sprawa polska sama przez się wówczas zlagodnieje, a niechęć wzajemna zaniknie.

Szczerbiec.

MEMORJAŁ LITWINÓW.

Redaktor dziennika litewskiego «Lietuviu Laikrastis», p. Ant. Smilgo, prezes litewskiego Towarzystwa dobroczynności, radca kol. Matulajtis, i sekretarz tego Towarzystwa, radca dworu Powalkis, złożyli na imię prezesa Komitetu ministrów memorjał następującej treści:

„My, niżej podpisani, ośmielamy się prosić jaknajprzejmiej Waszą Ekszellencję o zwrócenie uwagi przy rozpatrzeniu przez Komitet ministrów kwestyj, wyszczególnionych w Ukazie Najwyższym z dnia 12 grudnia, na potrzeby narodu litewskiego, zamieszkującego prawie całkowicie gubernie kowieńską, większą część wileńskiej i suwalskiej i część kurlandzkiej.

„Wszystkie dziś obowiązujące prawa wyjątkowe, okólniki, rozkazy i rozporządzenia, mające na celu ograniczenie praw litwinów, przyniosły niepowetowane straty Krajowi Północno-Zachodniemu pod względem ekonomicznym, pogrążyły lud w ciemnotę i tamują stanowczo wzrost dobrobytu i rozwój cywilizacyjny narodu,

paraliżując najmniejszą inicjatywę prywatną ludności miejscowej, czego nie wymagają chyba interes państwa i pożytek widoczny narodu rosyjskiego. My nie pozwalamy sobie prosić o jakieś szczególne prawa i przywileje dla ludności litewskiej, ale, mając na względzie, że pełni ona najściślej wszelkie obowiązki wierнопoddanych rosyjskich, uważamy za swój obowiązek zakomunikować Waszej Ekszellencji następne potrzeby litwinów, w nadziei, że będą one zaspokojone, a mianowicie prosimy:

1) o udzielenie litwinom wszelkich praw cywilnych, z jakich korzysta ludność rdzennie rosyjska;

2) o zniesienie wszelkich ograniczeń praw litwinów w miejscowościach, wymienionych powyżej i pozwolenie im: nabywania gruntów i nieruchomości wszelkiego rodzaju, dzierżawienia gruntów i nieruchomości rządowych, publicznych i prywatnych, zajmowania wszelkich posesji rządowych i publicznych, jak również nauczycieli wszelkich zakładów naukowych;

3) o zniesienie wszelkich skrupowań wolności wyznania;

4) o uznanie praw języka litewskiego w miejscowościach, zamieszkiwanych przez litwinów, w tym sensie, aby: a) wykłady w szkołach elementarnych litewskich odbywały się po litewsku; b) aby w tym języku wykładano dzieciom religję; c) aby wprowadzono wykłady języka litewskiego, jako przedmiotu obowiązkowego, we wszystkich zakładach naukowych średnich i w seminarjach nauczycielskich; d) aby w miejscowościach, zamieszkiwanych przez litwinów, zarządy gminne sprawowały swoje czynności w języku litewskim; e) aby urzędy i sądy miejscowe przyjmowały podania w języku litewskim, a również aby w sądach można było składać zeznanie w języku ojczystym, nie uciekając się do pośrednictwa tłumacza; aby można było spisywać testamenty i akty notarialne w języku litewskim; e) aby przyznano prawo robienia w języku litewskim ogłoszeń wszelkiego rodzaju, wywieszania w miastach i miasteczkach szyldów litewskich i umieszczania przy drogach i budynkach rządowych napisów w języku urzędowym i litewskim; f) aby administracja miejscowa, stykająca się bezpośrednio z ludem litewskim, była obowiązana znać, prócz państwowego, miejscowy język litewski;

5) o udzielenie litwinom prawa zakładania wszelkiego rodzaju towarzystw społecznych, rolniczych, dobroczynnych, literackich i wszelkich innych, oraz pozwolenie im prowadzenia korespondencji i wszelkich ksiąg w języku litewskim, i

6) o wprowadzenie w całym kraju, zamieszkanym przez litwinów, instytucji ziemskich wyborczych w całym zakresie.

REFORMY UKAZOWE.

Punkt 6-y.

Sprawy wyznaniowe.

Na posiedzeniu d. 25 stycznia uczestniczyli, z rozkazu Najwyższego, oprócz członków stałych Komitetu, metropolita petersburski Antonjusz i prezes kasacyjnego Sena-

tu, Tagancew. Ukaz postawił zadanie katagoryczne, aby niezwłocznie, w drodze administracyjnej, zostały usunięte wszelkie ograniczenia dla roskolników, dyssydentów i inowierców, nie przewidziane wyraźnie w ustawach.

Aby zadanie to należycie wykonać, należałoby rozpoznać wszelkie stosowane obecnie ograniczenia, ale to wymagałoby zbyt wiele czasu, gdyż nawet zarządy centralne nie mają o wszystkich wiadomości. Zkądinąd znowu, wobec tego, że w Rosji zachodzi wielka pokrewność między wyznaniem a pochodzeniem, liczne ze stosowanych obecnie ograniczeń mają poważne znaczenie nie religijne, tylko polityczne, i z tego punktu widzenia muszą być zachowane nadal, oczywiście już w drodze ustawodawczej. Dla tych powodów Komitet uznał, iż najstosowniej będzie, jeżeli ministerstwo spraw wewnętrznych, w terminie najwyższej trzymiesięcznym, uchyli wszystkie rozporządzenia administracyjne w sprawach religijnych, nie oparte na ustawach, i przedstawi na zatwierdzenie Rady Państwa spis tych ograniczeń administracyjnych, które mają być zachowane nadal w celach państwowych; wszystkie inne *eo ipso* zostaną uchylone, nowe zaś ograniczenia będą mogły powstawać chyba tylko w drodze ustawodawczej.

Niezależnie od tego, należałoby niezwłocznie usunąć wszelkie zarządzenia, zastosowane przez władze z powodów religijnych do osób pojedynczych na mocy ustawy o ochronie wzmocnionej. Już samo nawet korzystanie z ustawy tej nie jest zgodne z prawem, gdyż ma ona na celu wyłącznie bezpieczeństwo państwa. Co się zaś tyczy osób, które na mocy zarządzeń specjalnych oddane zostały do klasztorów z powodów religijnych, to, na mocy Ukazu, należy niezwłocznie przejrzeć ich sprawy nanowo i przedstawić do decyzji Najwyższej. O wszystkim, co w wykonaniu opinii powyższej skuteczną minister spraw wewnętrznych i prokurator naczelny Synodu, należy niezwłocznie zawiadamić Komitet.

Powyższe wnioski, z uwagi na ich nagłość, Komitet uznał za niezbędne przedstawić Najjaśniejszemu Panu, niezależnie od innych wniosków, w sprawach punktem 6-ym Ukazu przewidzianych; d. 11. lutego uzyskały one aprobatę Najwyższą.

D. 22 b. m. Komitet w dalszym ciągu rozpoznawał stosunki wyznań nieprawosławnych. Tu na porządek dzienny przyszły sprawy budowy kościołów i domów modlitwy, bractw religijnych, oraz dalszego istnienia klasztorów katolickich w Królestwie. Następnie rozważano sposób stosowania kar administracyjnych do

duchowieństwa obcych wyznań, obradowano nad zniesieniem instrukcji r. 1900 w sprawie wykładu języka rosyjskiego w seminarjach katolickich i nareszcie nad wykładem religji w języku ojczystym uczniów.

Komisja prasowa.

Na trzecim posiedzeniu Komisji w dalszym ciągu obradowano nad sposobem zakładania pism. W obradach uczestniczyli z ramienia zarządu duchownego biskup gdowski Cyryl i o. Roźdiestwien-ski, a ich opinie przyczyniły się niezmiernie do przyjęcia systematu rejestracji pism, zamiast obecnych koncesyj. Za sposobem rejestracji przemawiali: prof. Kluczewski, Arsenjew, Koni, Borowikowski i Słuczewski, natomiast ks. Mieszczerskij, ks. Certelw, hr. Goleniszczew-Kutuzow i przedstawiciele ministerstwa spraw wewnętrznych i oświaty oświadczyli się za utrzymaniem systematu koncesyj. Wówczas biskup Cyryl gorąco przemówił przeciw koncesjom: „Odrzuciliśmy cenzurę rewolucyjną, mówili; chcemy, aby za wykroczenia prasowe winnych karali sądy, a przecież system koncesyj chce sądzić ludzi za winy, których wcale nie popełnili jeszcze—toć sprzeczne z wszelkim prawem boskim i ludzkim“.

Ostatni przemawiał prezes komisji Kobeko, w świetnej mowie dowodząc korzyści systematu rejestracji. Ten system uchwalony też został większością 14 głosów przeciw 8.

Na posiedzeniu d. 22 b. m. poruszone zostało pytanie, czy mają być wymagane kaucje od wydawców pism, wychodzących bez cenzury rewolucyjnej. Kaucja ta zabezpiecza możność ściągania kar pieniężnych, jakie spaść mogą na pismo. Po długich debatach, większością 12 głosów przeciw 10, zdecydowano zachować i nadal kaucje, w wysokości 5 tys. rb. dla pism stołecznych i 2½ tys. rb. dla prowincjonalnych.

NAJWYŻSZY MANIFEST.

Z BOŻEJ ŁASKI

MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski,
Król Polski, Wielki Książę Finlandzki
i t. d., i t. d., i t. d.

ogłaszamy wszystkim Naszym wierz-nym poddanym:

«Niezbadanej Opatrzności Boskiej podobało się nawiedzić ojczyznę Naszą ciężkimi doświadczeniami. Krwawa wojna na Dalekim Wschodzie o cześć i godność Rosji, o panowanie na wodach oceanu Spokojnego, tak istotnie niezbędne dla utrwalenia na długie wieki pokojowego postępu nie tylko naszego, ale i innych narodów chrześcijańskich, wymagała od narodu rosyjskiego znacznego wyteżenia jego sił i pochłonęła wiele blizkich sercu Naszemu ofiar.

«W czasie, gdy najdzielniejsi synowie Rosji z nadzwyczajnym męż-twem walczyli, z zaparciem się siebie dając swe życie za wiarę, Ce-

sarza i ojczyznę, w samej ojczyźnie Naszej wszczął się zamęt, ku radości wrogów naszych i ku wielkiemu serdecznemu Naszemu smutkowi.

«Zasłepieni dumą, przywódcy ruchu buntowniczego zuchwale porwają się na uświęcone przez cerkiew prawosławną i zatwierdzone przez prawa zasadnicze fundamenty Państwa Rosyjskiego, pragnąc rozerwać naturalną łączność z przeszłością, zburzyć istniejący ustroj państwowy i wzamian niego utworzyć nowy rząd nad krajem na zasadach dla Naszej ojczyzny niewłaściwych.

«Zbrodniczy zamach na życie Wielkiego Księcia, który gorąco kochał pierwszą stolicę i zginął przedwcześnie okrutną śmiercią wśród świętych zabytków Kremla moskiewskiego, głęboko obraża uczucie narodowe każdego, komu drogą jest cześć imienia rosyjskiego i dobra sława Naszej ojczyzny.

«Z pokorą przyjmując wszystkie te zesłane wyrokiem Boskim doświadczenia, My czerpiemy siły i pociechę w mocnej ufności w miłosierdzie Boże, od wieków okazywane Mocarstwu Rosyjskiemu, w znanem Nam odwiecznym przywiązaniu dla Tronu wiernego narodu Naszego. Za sprawą modłów świętej cerkwi prawosławnej, pod sztandarem Cesarzkiego Samowładztwa i w nierozwalnej łączności z niem, ziemia rosyjska nieraz przeżywała wielkie wojny i zamęty, wychodząc zawsze z niebezpieczeństwa i trudności z nową nieprzezwycięzoną siłą. Lecz wewnętrzne rozterki w ostatnim czasie i chwiejność myśli, które przyczyniły się do rozpowszechnienia buntu i nieporządków, zmuszają Nas do przypomnienia instytucjom rządowym i władzom wszelkich zarządów i stopni o ich obowiązku służbowym i przysiędze, oraz do wezwania ich do wzmocnienia czujności dla ochrony porządku prawnego i bezpieczeństwa, w surowym poczuciu moralnej i służbowej odpowiedzialności wobec Tronu i ojczyzny. Nieustannie myśląc o pomyślności narodu i mocno wierząc, że Pan Bóg, doświadczywszy naszej cierpliwości, pobłogosławi orężowi naszemu i zapewni mu powodzenie, wzywamy wszystkich ludzi dobrze myślących, każdego w zakresie swego powołania i w miejscu działania, do pomagania Nam słowem i czynem w świętej i wielkiej sprawie przewyciężenia uporczywego wroga zewnętrznego i dla wykorzenienia na ziemi Naszej buntu, jako też dla rozumnego przeciwdziałania zamętowi wewnętrznemu, pamiętając o tem, że tylko przy spokojnym i rzeźkim stanie ducha całej ludności kraju można dopiąć owocnego urzędowania wskazań Naszych, skierowanych do odnowienia życia duchowego narodu, utrwalenia jego

dobrobytu i udoskonalenia porządku państwowego.

Niechaj staną mocno około Tronu Naszego wszyscy ludzie rosyjscy, wierni dawnym tradycjom ojczyzny, troszcząc się uczciwie i sumiennie o wielką sprawę Monarszą—w jednomyślności z Nami, i niech zesłę Bóg Mocarstwu Rosyjskiemu: kapłanom świątobliwość, rządzącym—sąd i sprawiedliwość, narodowi—pokój i ciszę, prawom—siłę, i wierze—rozkwit dla większego wzmocnienia prawdziwego Samowładztwa, dla dobra wszystkich Naszych wiernych poddanych.

Dan w Carskiem Siole dnia ośmi-nastego lutego, roku od Narodzenia Chrystusa 1905, panowania zaś Naszego jedenastego.

Na oryginalne Własną Jego Cesarskiej Mości ręką napisano:

«MIKOŁAJ».

RESKRYPT NAJWYŻSZY

na imię generał-gubernatora warszawskiego i dowódcy wojsk tego okręgu, generał-adjutanta, generała jazdy Czertkowa.

„Michale Iwanowiczu. Z zalem zgodziłem się na prośbę pańską o zwolnienie pana, dla nadwątlonego zdrowia, od obowiązków dowódcy okręgu i generał-gubernatora warszawskiego.

Wielkie doświadczenie i wypróbowane zdolności pańskie skłoniły mnie w 1901 r. do powierzenia panu naczelnego zarządu krajem i dowództwa jednym z najważniejszych okręgów wojennych. Po raz drugi przyjmując ciężar urzędów tak odpowiedzialnych, raz jeszcze niosłeś pan pracę swoją w służbie dla ojczyzny i armji naszej.

Jako oznakę serdecznej mojej wdzięczności za gorliwą, przeszło półwieczną służbę, mianuję pana pozostającym przy Mnie.

Pozostaję niezmiennie zyczliwym Na oryginalne własną J. C. M. ręką napisano

i szanującym pana MIKOŁAJ.

W Carskiem Siole, d. 17 lutego r. 1905.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

W d. 16 (1) b. m. miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu i Najjaśniejszej Pani Marji Teodorównie naczelnik polowań Cesarskich w Księstwie Łowickim, łowczy Najwyższego Dworu Władysław hr. Wielopolski.

URZĘDOWE.

×× D. 19 b. m. członek Rady Państwa, generał-gubernator warszawski i dowódca okręgu wojennego warszawskiego, generał-adjutant Czertkow, uwolniony został od obowiązków generał-gubernatora i dowódcy okręgu i zamianowany generałem przy Osobie Jego Cesarskiej Mości, z pozostawieniem na innych stanowiskach i godnościach. Generał gubernatorem warszawskim i dowódcą okręgu

warszawskiego tegoż dnia mianowany został zaliczony do jazdy gwardji, nakażony ataman wojska dońskiego, generał-adjutant, generał-lejtnant *Maksimowicz*.

Generał-adjutant, generał-lejtnant Konstanty, syn Klaudjusza, Maksimowicz, ur. w roku 1849, kształcił się w korpusie paziów, następnie w Akademji jenerałnego sztabu. Poczem, jako sztabowiec, odbył kampanję turecką, gdzie za waleczność nagrodzony został orężem złotym, oraz orderami św. Stanisława i św. Włodzimierza z mieczami. Dowodził następnie pułkowi dragonów nowogrodzkich i grenadierów konnych, a w roku 1893 mianowany został gubernatorem wojennym obwodu Uralskiego i atamanem kozaków uralskich, a w r. 1899 atamanem nakażnym kozaków dońskich. Jenerał Maksimowicz wyjechał już do Nowoczerkaska, a ster zarządu Królestwa obejmie w marcu st. st.

XX Pisma donoszą, że sprawę jen. *Grippenberga* rozpoznawać będzie rada nadzwyczajna wojenna pod przewodnictwem jenerała Lubowidzkiego.

XX Z rozkazu Synodu *Manifest Najwyższy* z d. 18 b. m. ma być odczytany we wszystkich cerkwiach w najbliższą niedzielę lub święto po otrzymaniu numeru „Cerkiew. Wied.”, w którym będzie zamieszczony.

XX Za nieporządki, wynikłe w uniwersytecie petersburskim d. 7 lutego, kurator okręgu naukowego szambelan *Izwolski* otrzymał *napomnienie* Najwyższe, rektor uniwersytetu *Zdanow* — *naganę* Najwyższą, a inspektor tegoż uniwersytetu *Lyscow* — *surową naganę* Najwyższą.

XX Z Rozkazu Najwyższego w m. Baku i gub. bakińskiej ogłoszony został *stan wojenny*. Obowiązki jenerał-gubernatora w tych miejscowościach sprawować będzie jenerał-adjutant ks. Amilochwari.

XX Gubernator estlandzki, szambelan *Bellegarde*, mianowany został naczelnikiem Głównego Zarządu prasy.

XX Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa uzupełniło ustawę suwalskiego Towarzystwa gospodarstwa leśnego artykułem, nadającym Towarzystwu prawo drukowania swych wydawnictw nietylko w języku rosyjskim i polskim, ale i w języku litewskim, czcionkami łacińskimi lub innemi.

WIEŚCI I PROJEKTY.

X Pisma donoszą, że dyrektora departamentu policji *Lopuchina* zastąpi prokurator warszawskiej izby sądowej *Kowalski*, i że członek Rady Państwa hr. *Woroncow-Daszkow* ma objąć wakujące po ks. Golicynie stanowisko naczelnika rządu na Kaukazie.

X Jak donoszą gazety, ministerstwo skarbu nosi się z zamiarem *zniesienia* w celach oszczędnościowych siedmiu *Izb skarbowych* w Królestwie Polskiem i w Kraju Zachodnim.

W PETERSBURGU.

= Pierwszy odczyt publiczny w języku polskim. Członek brukselskiego uniwersytetu wolnego, p. Kasperowicz, uzyskał od ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa oświaty aprobatę na odczyt publiczny w Petersburgu w języku polskim na temat: «Nowa sztuka (symbolizm)». Jest to pierwsze dotąd pozwolenie na odczyty w języku polskim; dotąd zawsze odmawiano. P. Kasperowicz znany jest, jako wybitny pre-

legent. Występował już i w Petersburgu z wielkiem powodzeniem z odczytem w języku rosyjskim, o czem pisaliśmy w swoim czasie w «Kraju». Odczyt odbędzie się w «Lutni» (ul. Sierpuchowska № 10) w sobotę 5 marca, o godz. 8 1/2 wieczorem. Bilety można nabywać w księgarni udziałowej polskiej, a w dniu odczytu — przy wejściu na salę.

= **Obrazy malarzy polskich.** Wobec braku stałej wystawy nad Nową obrazów malarzy naszych, tutejsza «Księgarnia Polska» powzięła myśl wystawiania w swem pomieszczeniu od czasu do czasu tych obrazów. Na początek nadeszły trzy nieduże krajobrazy Rapackiego: «Poranek w Tatrach», «Krzak róży» i «Późną jesienią». Naturalnie, są one do nabycia.

= **Koncert na rzecz katolickiego Towarzystwa dobroczynności** odbyć się ma 9 (22) marca. Bilety zawczasu można nabywać w kancelarji zarządu Tow. (Newski 32), w polskiej księgarni udziałowej (Jekatierińska № 2) i w magazynie *Frageta* (Newski № 22).

= **Przedstawienie polskie.** W piątek 18 lutego w sali Pawłowej odbyło się trzecie w tym sezonie przedstawienie *kółka amatorów* (reżyser p. Barylski) pod dyrekcją pp. Kłokockich, na cele dobroczynne. Przepelniająca salę publiczność serdecznie oklaskiwała swoich artystów. Na początku odegrano jednoaktówkę: «Kłopoty Dziedunia». Pp.: Grudziński (Dobrocki) i Trojanowski (Więciorkiewicz) wywiązali się ze swego zadania na scenie bez zarzutu; również z talentem rolę Wandy odegrała panna Kłokocka. Justynę grała panna Krejbich, p. Wiyński — Szczerskiego i p. Linder — Mateusza. W drugiej sztuce, «*Wiecznej Bajce*», rolę Marciniowej z dramatycznym temperamentem odegrała p. Kaplińska. Sceniczny dar p. Barylskiego nie miał ujścia w bezbarwnej i niewielkiej roli Marcina. Antoniego grał p. Chomiński, Manię panna Kłokocka. Na ostatku odegraną została *tłomaczona* z francuskiego komedia «*Sto za sto*», P. Trębicki (w roli Malaquez) wykazał duże obycie się za sceną. Pieśń pani Lewestam wywołał ogólne uznanie. Joasię grała panna Piotrowska.

= **Przedstawienie amatorskie na rzecz litewskiego Towarzystwa dobroczynności** odbyło się w sali Pawłowej 20 b. m. Wszyscy artyści-amatorowie, zostający obecnie pod dyrekcją p. Gratasza, wywiązali się ze swego zadania jaknajlepiej, zolierając hojne oklaski. Muzyka do operety «*Adam i Ewa*», ułożona przez p. M. Piotrowskiego, zrobiła na słuchaczach najlepsze wrażenie. Zajął wszystkich taniec ludowy «*Klumpakois*», który chyba po raz pierwszy był widziany w Petersburgu. Szkoda tylko, że publiczność litewska zbyt mało interesuje się temi widowiskami i nie uczesza na nie tak licznie, by powiększyć fundusz dobroczynny. W tym sezonie urządziło Towarzystwo już drugi wieczór, nie przynoszący żadnego zysku. J. J.

= **Wielki bazar dobroczynny**, który odbył się w grudniu r. z., przyniósł dochodu brutto przeszło 92 tys. rb. Część pieniędzy wysłana została na ręce posta francuskiego do Tokio dla rozdania żołnierzom rosyjskim, będącym w niewoli japońskiej.

= **Deputacja dmy petersburskiej** wręczyła d. 20 b. m. jen. Stesslowi adres od ludności petersburskiej, wyrażając podziw dla bohaterkich obrońców Portu Artura.

= **Nagrodzeni.** W petersburskiem Tow. architektów, za konkursowy projekt szkoły realnej w Wiatce, pierwszą nagrodę otrzymał budowniczy z Warszawy, p. W. Steffelman, drugą pp. S. Gałęzowski, J. Padlewski i K. Skolimowski, budownicowie, zamieszkałi w Petersburgu.

= **P. Ludomir Grendyżyński**, publicysta, stał nasz współpracownik, po kilkotygodniowym pobycie w Petersburgu, wyjechał z powrotem do Warszawy.

= **W «Lutni»**, w sobotę d. 26 lutego, odbędą się dwa wieczory kostjumowe: pierwszy pod nazwą «*Karnawał dziecienny*», trwać będzie od godz. 6 do 9 wieczór, drugi zaś dla dorosłych rozpocznie się zaraz po pierwszym. Wieczór dziecienny, aranżowany przez «*Kółko pań*» przy kat. Tow. dobr. zaopatrzone będzie w tani bufet z herbata, paczkami i t. d.

NOTATKI SPOŁECZNE.

FAKTY I OBJAWY.

X+ D. 25 lutego w Kursku około 150 uczniów gimnazjum klasycznego usiłowało przemocą przerwać wykłady w gimnazjum realnem, seminarjum nauczycielskiem i w szkole nauczycielek p. von Rutzen; wybili okna szyby w szkole realnej. Policja opróżniła plac przed gimnazjum żeńskiem. Młodzież stawiała opór. W pobliżu rynku pobito uczniów ze szkoły jeometrow. Wykłady w szkołach średnich przerwano. Gubernator ogłasza ludności Kurska, wzburzonej temi wypadkami, że przy udziale prokuratora dokonywane jest śledztwo, dotyczące czynności policji, oskarżonej o okrutne obchodzenie się z uczniami. Zakomunikowano o 17 pokrzywdzonych. Stawiono się do oględzin lekarskich pięciu, u których szwanku nie stwierdzono. Jeden uczeń miał nieznaczny ślad nacieku krwi na powiece, a drugi strup nad łokciem. Pozostali wyjechali z miasta i do oględzin się nie stawili. *Działalność policji* będzie oceniona bezstronnie. Szczegóły śledztwa będą ogłoszone.

X+ W Kiszyniowie w restauracji *Ordagana* zaczęli awanturować się miejscowi nożowcy. Jeden z nich wystrzelił, a wówczas na miejsce wypadku przybiegła policja i aresztowała winnych. Przy rewizji znaleziono rewolwery i noże.

X+ Główny dowódca floty czarnomorskiej w Sewastopolu, admirał Czuchnin, ogłosił rozkaz, w którym powiada: «W ostatnich latach w oddziałach floty czarnomorskiej rozszerzają się zgubne pojęcia. Wrogowie ojczyzny postanowili osłabić siły państwowe, ich fundamenty i siły wojenne. Przekonany jestem, że wypędzicie z pośród was wszystkie ślady szkodliwego a przestępnego kierunku myśli i otumanienia umysłów».

X+ Dnia 7 (20) lutego w Dźwińsku, o godz. 2 po południu, jakiś człowiek, wyglądający dość młodo, przy rogu ulicy Moskiewskiej i Petersburskiej, podeszedł do idącego trotuarem pomocnika komisarza policyjnego, Saweljewa, i strzelił doń dwa razy z rewolwern, ale chybił. Saweljew odwrócił się i, dobywszy rewolwern, strzelił parę razy do uciekającego; ale również chybił i ten ostatni zdołał umknąć. Jak dodaje «*Siew-Zap. Kraj*», powodem zamachu było bezwzględne postępowanie pomocnika komisarza z aresztowanym, podejrzanym o knowania polityczne.

X+ D. 14 lutego w Kutaisie uczniowie gimnazjalni, niezadowoleni z zawieszenia wykładow, powybijali szyby w gmachu szkolnym. W tym samym czasie w szkole realnej uczniowie zgromadzili się na dziedzińcu szkolnym i wywiesiwszy trzy chorągwie czerwone, zaczęli strzelać z rewolwerów, następnie tłumnie wyszli na ulicę; tu jednak policja ich zatrzymała i odprowadziła do szkoły, gdzie zostali uwolnieni pod słowem, że nie będą robić zaburzeń. Uczniowie jednak w ciągu całego dnia gromadzili się na ulicach, strzelając z rewolwerów. Wieczorem przyłączyli się do nich subjecki sklepowi i tłum ten począł strzelać i ciskać kamieniami do strażników policyjnych; ci dali ogólną do manifestan-

tów. Strzały dawano z okien i balkonów. Policja musiała użyć oręża, przyczem kilku strażników i kozaków otrzymało uszkodzenia, a z manifestantów 1 zabity, 2 rannych ciężko, a 3 otrzymało lżejsze rany; w tej liczbie 3 uczniów.

×+ D. 19 b. m. w Erywanu przed domem gubernatorskim zabity został lekarz gubernialny Urazow. Nazajutrz, wskutek bójki 2 tatarów na rynku, powstało zaburzenie; zaczęto strzelać ze sklepów i domów. Zabito 3 ormian i turka i zraniono 10 osób. Gubernator z władzami duchownymi i wojennymi uspokoił miasto. D. 21 lutego znów się ponowiły zaburzenia, przyczem zabito 8 osób i zraniono 18. Wojsko utrzymuje straż w mieście.

×+ W Baku, po ogłoszeniu stanu oblężenia, dokonano aresztów, przyczem ujęto kilku przywódców ruchu rewolucyjnego; natrafiono na ślad zamachu na gubernatora miejscowego Nakaszidze. Robotnicy rosjanie gromadnie opuszczają Baku.

×+ Wiadomość o demonstracjach w d. 19 lutego (4 marca) w Moskwie i Petersburgu okazała się fałszywą, chociaż w wielu magazynach zastąpiono okna deskami, lecz wszyscy od rana przekonali się, że żadnych zamieszek nie należy oczekiwać, i już o godz. 9 rano zaczęto sklepy otwierać.

×+ D. 19 lutego oczekiwany był w Moskwie z trwogą wielką, gdyż w mieście kursowały pogłoski, znajdujące posłuch u wielu, że w tym dniu mają być zaburzenia, skierowane przeciw klasom inteligentnym. 18 b. m. kilku radnych miejskich postawiło wniosek zwołania narady w celu zarządzenia środków bezpieczeństwa. Wiele sklepów zaopatrzyło się w specjalne okiennice. Dzień jednak ten przeszedł w najzupełniejszym porządku i miasto powoli odzyskało zwykły wygląd. Sklepy, pozamykane od rana, otwarto.

×+ «Warsz. Dniew.» donosi: O godz. 2 w nocy, do przechodzącego ulicą Kaliksta, kanoniera 9-ej baterji 3 brygady artylerji lejbr.-gw., Grzegorza Dubinina, podszedł student politechniki i, prosząc o zapalnik, wszczął z nim rozmowę, w której namawiał, aby ten nie słuchał Cesarza i zwierzył się, a przy tłumieniu awantur ulicznych, nie strzelał do tłumu, przyczem opowiadał niebywałe rzeczy o klęskach na wojnie. Dubinin, obnażywszy szablę, zmusił studenta, który nazwał się Aleksandrem, synem Michała Wachmianinem, udać się do dyżurnego oficera, a następnie studenta odprowadzono do ratusza. Za wierność obowiązkom służbowym Dubinin otrzymał, oprócz nagrody od swojej zwierzności, zegarek z napisem od ober-policmajstra.

SPRAWY KOŚCIELNE.

* Jego Cesarska Mość 10 (23) lutego Najmilościwiej zezwolił raczył na udzielenie biskupowi telnzewskiemu, ks. Mieczysławowi Pallulonowi, wsparcia jednorazowego na wyjazd zagranicę dla kuracji w kwocie rb. 1,500 z funduszu na utrzymanie duchowieństwa rzymsko-katolickiego w Cesarstwie.

* W diecezji wileńskiej zasłły, jak się dowiadujemy, zmiany następujące: *Mianowani*: Tom. Kakareko—dziekanem merckim na miejsce ks. Leopolda Waszkiewicza; Józ. Juchniewicz—proboszczem w Gieranach; Ant. Zimnoch—filjalistą w Rykonnach; Stef. Zapasnik—wikarym w Zdziesięciu; Stan. Siwicki—wikarym w Brześciu-Litewskim; Fr. Bobnis—kapelanem w Kaszubnicach. *Zmarli*: Julj. Karpowicz, proboszcz w Mosarzu, wieku 1. 65; Józ. Mikielunas, proboszcz w Subbotnikach, wieku 1. 40.

STOSUNKI PRACY.

* Ze Lwowa donoszą nam o zawiązaniu udziałowego Towarzystwa budowy taniach mieszkań dla robotników katolickich. Towarzystwo, nie obliczone na zyski, dąży do spełnienia obowiązku, ciążącego na społe-

czeństwie, aby ludziom z klasy uboższej, której dochody nie pozwalają na wynajem droższych mieszkań, dostarczyć za czynsz jaknajniższy mieszkań higienicznych, a także ułatwić im nabywanie własnych domków. L.

* W Kownie odbyło się 13 (26) lutego pierwsze posiedzenie zorganizowanej przez gubernatora komisji do spraw położenia robotników. Obecni byli: 16 przedstawicieli przemysłu, dwudziestu «starostów» robotniczych, inspektorowie fabryczni. Przewodniczył gubernator. Ustanowiono porządek prac, opracowano przepisy, dotyczące starostów, rozważano sprawę pomocy lekarskiej i potrąceń za czas choroby i dni opuszczone.

WŁOŚCIAŃSTWO.

↓ W Radziejowie, w pow. nieszawskim, zebranie gminne uchwaliło: prowadzić księgi w języku polskim, sprawić pieczęci w dwóch językach, uwzględnić należyte język polski w szkołach ludowych. Na zwołanem powtórnie zebraniu członkowie gminy potwierdzili uchwały w obecności naczelnika powiatu.

↓ Zebranie gminne w Psarach, w gub. kieleckiej, postanowiło zamknąć szkołę na 4 lata, a składkę coroczną przechowywać celem budowy nowej szkoły.

↓ «Echa płockie» piszą, że w powiecie nieszawskim są szkoły wiejskie dla Niemców-kolonistów, gdzie nawet polskie dzieci uczą po rosyjsku i po niemiecku obowiązkowo, a po polsku dowoli. Szkół takich jest tam spora ilość.

↓ «Warsz. Dniew.» donosi: Pisarz gminy Belchatówek, w pow. piotrkowskim, Aleksander Rybczyński, zawiadomił swoją władzę, iż z kancelarji gminnej skradziono kilka książeczek pasportowych *in blanco*, z podpisami wójta i jego własnym. O kradzież Rybczyński posadza swego pomocnika, Petrykowskiego, który na swoje uniewinnienie powołał się na świadków, iż on nie przywłaszczył książeczek, lecz właśnie Rybczyński, który zaopatrzył w nie rozmaitych przestępców, pozostających pod dozorem policyjnym, biorąc zapłatę 25—30 rubli za sztukę.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

∞ Wśród ludności żydowskiej w Warszawie—pisze «Warsz. Dniew.»—szczyry się agitacja w celu bojkotowania tramwajów. Pewien żyd warszawski w liście do redakcji gazety «Hacofe» zaznacza, że od ludności żydowskiej zarząd tramwajów czerpie przynajmniej połowę swych dochodów; a jednak nie dopuszcza żydów w charakterze pracowników, chociaż w Odesie, Kijowie i nawet w Petersburgu żydzi mogą być konduktorami, kontrolerami i t. p.

∞ W sprawie emigracji żydowskiej odbył się w Mińsku zjazd, na którym zapadły uchwały: 1) zakładać we wszystkich większych miastach «granicy osiedlenia» biura informacyjne dla wychodźców; 2) uczyć ich języka kraju, do którego wyjeżdżają; 3) badać i informować ogół wszechstronnie o sprawach emigracyjnych; 4) czynić różne ułatwienia wychodźcom przy pomocy Towarzystwa «Ica»; 5) wsparcia pieniężnego nie udzielać nikomu.

∞ W zeszłą sobotę obchodził jubileusz główny kaznodzieja jedynej w Warszawie synagogi postępowej, dr. fil. Izaak Cytkow. Wytrwał od 40 lat na stanowisku pierwszego w Królestwie kaznodziei polskiego, szerząc zawsze uczciwe tendencje obywatelskie i należąc do stanowczych przeciwników sjonizmu.

SADY.

§ D. 16 b. m. Senat rozpoznawał przy drzwiach otwartych skargę kasacyjną mieszkańców Witebska: Łabkowski, Lifszica, Lewintona i Perlina, skazanych za należenie do stowarzyszenia rewolucyjnego «Bund». D. 16 lutego 1904 r. komisarz policji śledczej, Szczęsnowicz, wszedłszy do

mieszkania Lewintonów, zastał tam wszystkich podsądnych i kilka jeszcze osób, przyczem Łabkowski odczytywał głośno jakiś druk; był to numer pisma, wydawanego zagranicą przez związek robotniczy żydowski w Polsce, Litwie i Rosji «Bund». U innych obecnych znaleziono inne wydawnictwa tego związku, oraz broszurę, wydaną przez «Związek rosyjski socjalno-demokratyczny». Na broszurach tych był stempek «Komitet witebski «Bundu». Świadek, stróż nocny, zeznał, że w mieszkaniu Lewintonów często odbywały się zgromadzenia. Na podstawie tych danych izba sądowa petersburska uznała, że wszyscy oskarżeni należą do stowarzyszenia, mającego na celu obalenie istniejącego porządku w państwie i skazała ich na osadzenie w twierdzy. Od tego wyroku podsądni odwołali się do Senatu, dowodząc, że izba sądowa nie ustaliła należności ich do związku rewolucyjnego, gdyż czytanie wydawnictw pewnej grupy nie znaczy jeszcze, że się do tej grupy należy, a tendencje rewolucyjne «Bundu» również nie zostały udowodnione. Krytyka pewnego ustroju nie dowodzi jeszcze wystąpienia przeciw temu ustrojowi i dlatego kwalifikacja izby jest niesłuszną. Dalej wskazywane były różne nieprawidłowości proceduralne. Po dłuższej naradzie Senat wyrok izby sądowej uchylił z powodu wadliwości uzasadnienia i sprawę do ponownego rozpatrzenia przekazał tejże izbie.

§ W marcu r. z. we wsi Gralewo, w pow. płońskim, w urzędzie gminy Stróżecin, strażnik ziemski Andrzej Fetter, obecny na zebraniu gminnym, zauważył, iż jeden z włościan, jak się później okazało, mieszkaniec wsi Cywiny, Adam Kalista—podzegał innych, aby nie podpisywali uchwały zebrania gminnego, gdyż ta uchwała spisana została nie po polsku, lecz po rosyjsku. Fetter, nie znając Kalistę, przystąpił do jednego z włościan i, wskazując na Kalistę, dowiadywał się o jego osobę. Widząc to Kalista, ujął strażnika za kołnierz i mówiąc te słowa: «policja niema prawa być obecną na zebraniu gminnym», wyplnął Fettera z urzędu gminnego na podwórze. Sąd okręgowy zastosował do danego czynu art. 285 kod. karn. Kalista odwołał się od tego wyroku do izby sądowej, powołując się na to, że słowa, które wypowiedział do strażnika, są to słowa prawa, zawarte w Ukazie Najwyższym z d. 19 lutego 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, że art. 13 wymienionego prawa zabrania stażnikom brania udziału w zebraniach gminnych, a art. 8 tegoż Ukazu głosi, iż «osoby, nie mające z mocy przepisów wyrażonego uczestnictwa w czynnościach zebrania gminnego, nie tylko nie należąc do jego obrad, ale nawet być na nich obecnymi nie mogą». Wobec tego—twierdził apelujący—strażnik, który swoją obecnością na zebraniu gminnym przekraczał przepisy prawa, nie może być poczytany za urzędnika, wykonywającego swoje obowiązki służbowe, a obraza jego nie może być uznana za obrazę urzędnika; ztąd więc art. 285 kor. kar. błędnie przez sąd okr. zastosowany został, gdyż czyn oskarżonego był legalny. Izba sądowa zastosowała do czynu K. art. 31 ust. kar., uznając w swych motywach, że strażnik F. wykonywał obowiązki urzędowe, gdyż był posłany na zebranie gminy dla pilnowania porządku i stał we drzwiach sieni, że aczkolwiek z mocy wspomnianego Ukazu policja niema prawa brać udziału w zebraniach, ale, zdaniem izby, nie stosuje się to do wypadku, gdy policja pilnuje porządku. Z powyższych zasad izba skazała Kalistę na 21 dni aresztu gminnego. Oskarżony od wyroku tego odwołał się do Senatu, domagając się zupełnego umorzenia sprawy z powodu braku w czynie jego cech jakiegokolwiek przestępstwa. Sprawa wkrótce będzie sądzoną w Senacie.

§ Jednego z właścicieli fabryk w Petersburgu robotnicy pozwali o zapłatanie im zastug za czas bezrobocia, od 7 do 14

stycznia, twierdząc, że roboty stanęły z rozkazu właściciela, pomimo chęci powodów. Świadkowie stwierdzili, że 17 stycznia, około godz. 10 do fabryki przyszli robotnicy innych fabryk i zażądali zawieszenia robót; zaraz też usłyszano dzwonek, zwiastujący koniec robót. Następnie robotnicy udawali się do chlebodawcy z zapytaniem, czy mogą rozpocząć robotę, ten zaś odpowiedział, że fabryka zostanie puszczoną, kiedy się wszystko uspokoi. Sędzia pokoju uznał słusność powództwa, zasądzając na rzecz robotników żądane wynagrodzenie.

§ D. 16 b. m. izba sądowa wileńska, na kadencji w Kownie, rozpoznawała dwie sprawy polityczne. W pierwszej mieszczanin Orjew i właścianin Szaposznikow oskarżeni byli o należenie do stowarzyszenia rewolucyjnego i zostali skazani na rok osadzenia w fortecy. W drugiej mieszczanka Chana Karpes, oskarżona o udział w zbirowisku zabronionem i rozrzucanie proklamacyj rewolucyjnych, została uniewinniona. Obie sprawy, z rozkazu ministra sprawiedliwości, rozpatrywane były przy drzwiach zamkniętych.

§ D. 8 i 9 lutego izba sądowa wileńska rozpoznawała przy drzwiach zamkniętych sprawę b. słuchacza uniwersytetu, Mojżesza Gurewicza i innych, oskarżonych o należenie do stowarzyszenia tajnego przeciwrządowego. Wyrokiem izby Gurewicz skazany został na rok twierdzy, inni współoskarżeni zostali uniewinnieni. Sprawa rozpoznawana była przy drzwiach zamkniętych; oprócz krewnych podsądnych, obecni byli w sali tylko sędziowie i adwokaci przysięgli.

§ Sprawa winnych wypadku na ceremonji jordańskiej w d. 6 stycznia r. b. ma być rozpoznawana w sądzie petersburskim wojennym pod przewodnictwem bar. Osten-Sackena, d. 3 (16) marca. Czy sprawa słuchana będzie przy drzwiach zamkniętych, dotąd nie zdecydowano.

§ Dalsze losy milionowego spadku po hr. Włodzimierzowej Potockiej, zmarłej w Nicei dnia 6 grudnia 1901 r., rozstrzygały się na posiedzeniu Senatu d. 10 lutego. Była rozpatrywana skarga, wniesiona w imieniu ks. Marji Czetwertyńskiej, hr. Ernestyny Rzewuskiej i obywatelki francuskiej, p. Louis-Dastan, przez adw. przys., J. Połchowskiego na wyrok izby sądowej kijowskiej, dającej pierwszeństwo testamentowi dawniejszemu, zeznanemu u jeneralnego konsula rosyjskiego w Nicei, na korzyść prawniczki, hrabianki Zofji Rzewuskiej, niedawno poślubionej p. Stefanowi Podhorskiemu, przed testamentem ostatnim, zrobionym również w Nicei, ale już podług praw francuskich, w formie «mystycznej» (kod. Napoleona, art. 976). W tym ostatnim testamencie, jako główna spadkobierczyni, wskazana jest córka hr. Potockiej, ks. Marja Czetwertyńska. Ponieważ testament konsularny przedstawiony został do sądu nie w oryginale, lecz w formie wypisu z księgi konsula, przeto Senat skasował wyrok izby sądowej kijowskiej z powodu obrażenia art. 1060, 1077, 1078 i 1079 tomu X.

§ D. 28 b. m. sąd apelacyjny w Abo rozpoznawał znowu sprawę b. senatora Schaumańna. Po wysłuchaniu 7 świadków, którzy nowych faktów nie dodali, sąd orzekł, iż termin wydania wyroku zostanie ogłoszony później.

su na polemikę z tego rodzaju elukubracjami.

ZYCIE ROSYJSKIE.

PAMIĘTNIK.

Piątek.

... W chwilach przełomowych uwydatniają się przeciwieństwa i zastrzają sprzeczności. Widzimy to dziś w Rosji, gdzie warstwy wykształcone podzieliły się na przeciwne obozy, gdzie coraz wyraźniej zarysowują się i uwypuklają w masach ludowych istniejące antagonizmy społeczne, ekonomiczne, narodowościowe. Na jednym z biegunów stoją zachowawcy, pragnący pozostawać przy *status quo ante* i czerpiący argumenty raz z arsenału pojęć policyjnych o państwie, drugi raz ze słowianofilskich poglądów na źródła władzy i na istotę ustroju politycznego. Zachodowcy stoją na krańcu przeciwnym. Wierni tradycji Piotra W., chcieliby wziąć żywcem z Zachodu formy ustrojowe, w przekonaniu, że za formami przyjdzie duch, albo że duch narodu czeka dziś tylko tych kształtów zakordonowych, by wcielić się w nie i nowem rozkwitnąć życiem. Chcieliby nawet niektórzy posunąć się o krok dalej i mówią poważnie o równouprawnieniu politycznem obu ptei, na które pozwoliła sobie na świecie, z pewnemi zresztą ograniczeniami, jedna tylko Nowa Zelandja. Co prawda, przy całym należnym obywatelkom szacunku, ludzie poważni sprawy ich równouprawnienia narazie nie podnoszą. Dążą do celu bliższego, którego dopięcie umożliwiłoby poruszanie praktyczne zarówno tej, jak niezliczonych innych spraw, do głębszej reformy ustrojowej, porządnie spisanej na papierze, który wydawał się przed laty Fryderykowi Wilhelmowi pruskiemu świętokradczym świstkiem. Odcieni to drugie zachodowcze stronnictwo ma mnóstwo, dotykając prawym łokciem słowianofilów z ich «wiecownem» pojęciem wszelkiego porządnego bytu, lewym zaś tych wszystkich, którzy zwykle po lewicy się kupią, i których w Rosji jest dość, od bladurów, aż do wiśniowoczerwonych.

Lud nie wie nic, albo wie niezbyt wiele o tych stronnictwach i ich programach politycznych, ale wie natomiast, że stan rzeczy potrzebuje naprawy, że rolnictwo, zwłaszcza włościańskie, jest w największym upadku, że warunki pracy są niepomysłne, że potrzeba reform społeczno-ekonomicznych, oświaty, pola do pracy samodzielnej. Niepodobna oczywiście twierdzić, że ma-

sy ludowe są w stanie zdać sobie sprawę z reform pożądaných, ułożyć je w postaci żądań określonych. Odczuwają tylko potrzeby, widzą bliższe środki zaradcze, dalej wszakże łańcuch przyczynowy urywa się zwykle, i ogniwa logiczne zastępuje fantazja, przez rozmaite pobudzona czynniki.

I różnie bywa dalej. W Kursku tłum rozjuszony rzuca się na gimnazjastów i seminarzystów, urządzających pochód od szkoły do szkoły z hasłem zawieszenia nauki, w Pskowie czyta odezwy pod tytułem, znaczącym: «Bij studentów!», a «Mosk. Wied.» dowodzą, że to głos ludu. Indziej zawiesza roboty na fabrykach, kolejach, w zakładach przemysłowych i warsztatach; jeszcze gdzieindziej chodzi przed dwory, mówiąc coś o potrzebie nowego nadania gruntów. W miejscowościach, zamieszkałych przez lud różnoplemienny, zastrzają się niechęci i nieporozumienia. Dzieje się to zwłaszcza na Kaukazie, gdzie ormianie i tatarzy wydają sobie bitwy formalne, i gdzie zwyczaj dawny pozwala w każdej sprzeczce uciekać się do kordzalu i do kuli. Kronika krwawa zapisuje dziś tam codziennie nowe, czasem straszliwe z liczby ofiar, jak w Baku, karty. W kilku miejscowościach na zachodzie rozległ się okrzyk: «hej-że na żydów». Działają tu wpływy najrozmaitsze. Jedne grają na uczuciach tradycyjnych ludu, uderzają w strunę przywiązania do powag ustalonych, inne budzą niechęci, urosłe na tle stosunków ekonomicznych czy społecznych, podnoszą skalę niezadowolenia ze stanowiska podrzędnego, z poniżenia i zapomnienia, dającego się odczuwać ludowi.

Sobota.

... Piątek—dobry początek, mówi przysłowie. Dzień wczorajszy był największym w dziejach Rosji nowoczesnej po 19 lutego 1861 roku. Przyniósł wieść upragnioną, wskazał nową drogę, odsłonił świty zbliżającego się dnia jasnego. Powitali go wszyscy z radosną jakąś powagą, w skupieniu ducha i w ciszy. Odczuto, że stało się coś bardzo wielkiego, jak narodziny nowego bytu, i powaga chwili powstrzymała wybuch radości hałaśliwy. Niektórzy oskarżają społeczeństwo o rodzaj obojętności, o niezdolność do głębszych wzruszeń, ale oskarżenia to oparte na nieporozumieniu. Od dawna już, a od kilku miesięcy z widoczną energją i stanowczością społeczeństwo rosyjskie wygłaszało najgorętsze pragnienie brania udziału czynnego w pracy ustawodawczej, oddawna w niezliczonych odezwach, uchwałach i adresach do Tronu oświadczało, że jest uświadomione politycznie, że chce zbli-

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. St. R. Cytaty z memoriału są w broszurze «Obluda czy zaprzęstwo» przekręcane bez żadnej ceremonji. Szkoda cza-

żyć się do Władzy zwierzchniczej, że chce radzić o sprawach państwowych, że niepodobna rządzić dłużej «przez samych najemników», jak wyraziła się w najlaskawiej przyjętym adresie szlachta guberni kurskiej.

Zyczeniom tym stało się zadość. Najwyższy list odręczny do ministra spraw wewnętrznych głosi, że, «prowadząc dalej dzieło Pradków Monarszych—łączenie i rządzenie ziemi rosyjskiej», J. C. Mość zamierzył dziś, przy pomocy Bożej, «powoływać najgodniejszych, obdarzonych zaufaniem narodu, obieranych przez ludność mężów do udziału w przedwstępnej opracowaniu i w obradach nad wnioskami ustawodawczymi».

List odręczny, zawierający powyższe wyrazy doniosłe, nie był aktem jedynym dnia wczorajszego. Zrana w «Praw. Wiestn.» ukazały się Manifest Najwyższy i Ukaz imienny do Senatu. Pierwszy mówił o wojnie krwawej dla utrwalenia na długie stulecia panowania na oceanie Spokojnym, o zamęcie wewnętrznym, o zaślepionych wodzach ruchu buntowniczego, zuchwale wstrząsających uswiecone przez cerkiew prawosławną podstawy ustroju państwowego. Powoływał dalej Manifest wszystkich ludzi prawomyślnych wszelkiego stanu, by skupili się i w zgodnym współdziałaniu z Monarchą poparli «wielkie dzieło zwyciężenia upartego nieprzyjaciela zewnętrznego i rozważnego przeciwdziałania zamętowi wewnętrznemu». Ukaz do Senatu nadaje podanym państwa rosyjskiego prawo petycji. Prawo to właściwie istniało dotąd dla osób pojedynczych w sprawach prywatnych, w sprawach zaś ogólnych korzystały z prawa bezpośredniego udawania się do Monarchy tylko zgromadzenia szlacheckie. Według Ukazu wczorajszego, zarówno wszystkie osoby prywatne, jak instytucje, będą mogły przysyłać adresowane do Monarchy poglądy i wnioski w sprawach ogólnopństwowych. Rozpoznawać je będzie Rada ministrów, pozostająca pod przewodnictwem Cesarzowskim osobistym.

Wieczorem, o godzinie ósmej, zaczęto roznosić po ulicach dodatki nadzwyczajne do «Praw. Wiestn.», zawierające wspomniany wyżej list odręczny do ministra spraw wewnętrznych. Wrażenie przezeń wywołane było tem potężniejsze, że po odczytaniu rannych aktów woli Monarszej nikt nie spodziewał się, że ukaze się ten list wiekopomny, znaczący zwrot stanowczy w biegu dziejów państwa i narodu. Wyraz woli zwierzchniczej odtrąca niepowrotnie w przeszłość istniejący system rządów biurokratycznych i

otwiera przed społeczeństwem rosyjskiem nowe niezmierzone pole działalności. Zaczął się nowy okres dziejowy.

Niedziela.

... Cała prasa wita uroczysto wydany w piątek wieczorem list odręczny do ministra spraw wewnętrznych. Znany poeta, hr. Goleńszczew-Kutuzow, przyrównywa tę odezwę do wieści o zmartwychwstaniu. «Now. Wr.» czuje, że «Rosji wyrastają skrzydła, że rozwinie je i wzniesie się na wyżyny». «Słowo» jest przekonane, że akt woli Monarszej, powołujący naród do udziału w ustawodawstwie, położy koniec zamętowi i zatargom wewnętrznym; «Ruś» zaznacza, że przekroczono wreszcie Rubikon, że państwo stało na jedynej drodze, wiodącej do pomyślnego rozwiązania trudności wewnętrznych, na drodze zespolenia rządu ze społeczeństwem. «Pietierb. Wied.» stwierdza, że list odręczny «zadośćuczynił najlepszym pragnieniom narodu, który prosił tak długo i stale, by pozwolono mu skupić się dokoła Monarchy... Czarne dni, które zazierały w duszę od chwili wybuchu niespodzianego wojny, oddały się w głębie wspomnień bolesnych». Ziarna niezadowoleń i niechęci przestaną padać na grunt dla nich pomyślny, przestaną kiełkować i rozrastać się. «Birz. Wied.» podkreśla, że list odręczny ukazał się w pismach w dniu 19 lutego, co jest szczęśliwym znakiem i jakby zapowiedzią, że reforma zamierzona wejdzie pomyślnie w życie, odnowi je i pokrzepi. «Nowosti» nie ukrywają przed sobą trudności przeprowadzenia zamierzonego udziału sił społecznych w pracach ustawodawczych. Wiedzą wszakże, iż najtrudniejszy był krok pierwszy, a krok ten już uczyniono. «Prawo» nazywa ukaz 12 grudnia kamieniem mogiłnym nad pogrzebaną przeszłością, zaś reskrypt odręczny rozwarciem drzwi, prowadzących do przyszłości świetlanej. «Niech żyje wyzwolona z więzów biurokracji Rosja!»—wola «Jurist». Olbrzymią doniosłość listu odręcznego podnoszą także «Russk. Wied.», «jakiegokolwiek bądź bowiem formy przybierze zapowiedziany udział w ustawodawstwie wybrańców narodu—zapowiedź sama jest krokiem stanowczym na drodze do odrodzenia życia politycznego». «Grażdanin» uskarża się na obojętność petersburszczan. Znajduje, że ją dopiero przewyciężył list odręczny piątkowy, ponieważ «radcowie tajni», którzy dotąd udawali tylko, że ich przeraża ruch liberalny, dziś przerazili się naprawdę. «Udawali, ciesząc się w duszy, że bolą ich zęby, a dziś ból zębów poczuł prawdziwy».

«Mosk. Wied.», które przed ty-

godniem zaręczały najuroczyściej i jaknajbardziej stanowczo, że żadnego ziemskiego soboru nie będzie, zaskoczone reskryptem do ministra spraw wewnętrznych zdobyły się tylko na kilka słów doniesienia, dodając od siebie wiele znaczące życzenie: «Boże chroń Cesarza!»

Poniedziałek.

... Zdarza się, że w dniach jesiennych, zachmurzonych, ponurych, naraz przedrze się przez szmaty brudnych obłoków promień słoneczny i na krótko ożywi krajobraz okumierającego świata. W chwilę potem znowu szaro, smutnie i ponuro. Do promienia takiego przyrównaćby można list odręczny Cesarzowski o powołaniu przedstawicieli narodu do udziału w pracach ustawodawczych. Zdawało się, że na ten głos twórczy wszystko ocknie się, że zabierze się do pracy ze zdwojoną siłą, że po całym kraju przejdzie nie już tylko iskra elektryczna, która wstrząsać może nawet nieżyjące rzeczy, ale potężny dech żywota. Nie stało się tak, przynajmniej nie stało się dotąd. Wrażenie pierwszej chwili przeminało, jak promień jesienny, i zwykły od pewnego czasu nastrój przygnębiony panuje dalej. Czy to początek rekonwalescencji, kiedy po chwili ożywienia następuje osłabienie ponowne, rekonwalescencji, utrudnionej niesłychanie przez niepomyślny warunki zewnętrzne i wewnętrzne? Czy tkwi w prostracji społeczeństwa jakiś wadliwy pierwiastek organiczny, jakaś niezdolność do wyteżonego wysiłku stałego? «Niemcy—pisze p. Suworin—nazywają nas *ein Dünngungsvolk*, narodem, zdatnym na użyżnienie dla innych ras, dzieleńszych» i zdaje się podzielać ten pogląd niemiecki, choć przed kilku dniami pisał, że niema narodu zdolniejszego i większego nad naród rosyjski. Rzecz godna uwagi, że to drugie zdanie napisał sędziwy publicysta przed wydaniem listu odręcznego, pierwsze zaś już po jego ogłoszeniu, pod wrażeniem zapowiedzi przyszłych zaburzeń i rozmów z ludźmi, którzy radziby w tych niepewnych czasach sprzedać majątki i wyjechać z granicę.

Blżej może rzeczywistości stoi p. Mienszykow, przypisujący nastrój ogólny obecny uciążliwej wojnie. Sądzi, że upadek Portu Artura przyczynił się w bardzo znacznym stopniu do wywołania nastroju przygnębionego, że zamęt wewnętrzny, bezrobocie, strejki, zaburzenia—wszystko to bierze początek gdzieś tam w szczęku broni, luku dział, i w szumie przelatujących ponad głowami obronnej armji. Wojna—to czynnik doniosłości olbrzymiej, ponieważ bierze w niej udział cały naród. W każdym zakątku wiej-

skim ludzie mają na placu boju kogoś krewnego, znajomego, blizkiego. Zachodzą zmiany ogromne w działalności gospodarczej ludności, a wieści z wojny słyszy każdy w najdalszych stronach kraju; słuchają ich z nateżoną uwagą kobiety i dzieci. Wojna—to rodzaj egzaminu, nietylko dla armji, walczącej ze zbrojnymi zastępami nieprzyjacielskimi, ale dla całej organizacji państwowej i społecznej. Uwydatniają się w czasie wojennym zarówno jej wady, jak przymioty i rośnie ztąd niezadowolenie z pierwszych i uznanie powszechne dla drugich. Gdy przeważają jedne, powstaje zamieszanie, którego uleczyć nie są w stanie środki lecznicze doraźne. Trzeba kuracji dłuższej, systematycznej, a na taką narazie zdobyć się nie można. List odręczny jest niewątpliwie lekiem doskonałym i skutecznym, ale uzdrowienia z dnia na dzień spodziewać się nie można. Ztąd zaniepokojenie, brak wiary, nieufność do potęgi siły żywotnej, która przewycięża upadek ducha, ztąd wahanie się myśli społecznej właśnie w chwili, gdy cel, który jej przyświecał zdaleka, stał się dotykalny i bliski. Myśl rosyjska społeczna jest radykalna z przyrodzenia. Nie bierze życia, jakim jest, nie wzwyżcała się do mierzenia zamiarów na siły, nie zna, co to karność, co praca powolna, stała, rozważna. Błąkała się w krainie oderwanej, ponieważ kraina rzeczywistości była długo przed nią zamknięta...

Dziś zmieniła się postać rzeczy. Kto wie, doczekamy się, być może, czasu, w którym organem opozycyjnym staną się «Mosk. Wied.» Przynajmniej spodziewać się tego można po kilkuwierszowym komentarzu, którym opatrzyły list odręczny do ministra spraw wewnętrznych. Nie cieszą się zeń i jakby przewidują nastanie jakichś dni nieznanego dotąd zamętu...

Wtorek.

... Rozkaz Najwyższy zamknął komisję senatora Szydłowskiego, zwołaną dla zbadania wszechstronnego powodów zaburzeń robotniczych w Petersburgu i jego okolicach. Mieli w obradach jej brać udział przedstawiciele zarówno przedsiębiorców, jak robotników, obranych przez nich samych stosownie do wydanego regulaminu. Już w pierwszej chwili po utworzeniu komisji odezwały się głosy powątpiewania, a «Grażdanin» przebaknął coś na temat niebezpieczeństwa igrania z ogniem i o niewyraźnym stosunku, zachodzącym pomiędzy komisją p. Szydłowskiego a inną, zwołaną przy ministerstwie skarbu dla bliższego zbadania i określenia ustawodawczego stosunków fabrycznych

w całym państwie. Po jednej stronie działała przeto machina państwowa w jej postaci zwykłej przez stały swój organ — ministerstwo skarbu, z drugiej — komisja nadzwyczajna, której działalność opierano na zupełnie nowym ustroju i metodzie. Takiego ustroju częściowego, niepogodzonego z ogólnym, stworzyć jednym zamachem niepodobna, ani zadać odeń, by działał. Rzecz utknęła odrazu na wyborach robotniczych; zanim bowiem przystąpiono do nich, już robotnicy wystąpili z szeregiem żądań, dotyczących zapewnienia nieodpowiedzialności delegatów za wygłaszane w komisji zdania, jawności posiedzeń komisji, otwarcia zamkniętych oddziałów Związku robotników petersburskich i z wielu innymi, z którymi komisja załatwić się nie mogła, w mniemaniu, że przekraczają granice jej kompetencji. W siedmiu grupach, z dziewięciu wszystkich, wybory odbyć się zatem nie mogły. Komisja istnieć przestała, ale myśl przewodnia jej organizacji bez śladu zniknąć nie może. Zamieszanie trwa, w wielu zakładach przemysłowych zawieszono roboty...

Ustanie wykładów we wszystkich wyższych i niektórych zakładach naukowych średnich wywołało utworzenie Rady ministrów i przewodniczących departamentów Rady Państwa dla rozejrzenia się w sprawie i zawnioskowania środków zaradczych przeciwko niepożądanemu temu objawowi. Rada wspomniana zamierzyła polecić kuratorom okręgów naukowych, by zwołali senaty akademickie dla wspólnego rozpoznania sprawy. Łatwo przewidzieć, co odpowiedzą na postawione im pytania. Istnieje ogłoszona w licznych pismach odezwa kilkuset profesorów, stwierdzająca, że w warunkach obecnych wyższe zakłady naukowe raczej wegetowały, niż kwitły, że dla rozwoju i postępu nauki potrzeba w pierwszym rzędzie wolności akademickiej, nieskrępowania wykładów, a zatem reformy odpowiedniej statutów uniwersyteckich. Odzywają się, naturalnie, i głosy przeciwne. Znany z działalności swej w roli członka Tow. słowiańskiego, dzisiejszy rektor przekształconego na modłę ogólną uniwersytetu w Jurjewie, p. Budilowicz wystąpił w «Now. Wr.» przeciwko poglądom autorów odezwy wspomnianej. Broni uniwersytetów w ich postaci obecnej; dowodzi, że zamęt i zawieszenie wykładów wywołują «żywiły opozycyjne», chore na «opętanie przez obce złe duchy», wreszcie że samorząd uniwersytecki nie ma sensu, bo rząd musiałby z natury rzeczy «wyrzec się uniwersytetów autonomicznych». Dzisiejsze uniwersytety są—zdaniem

p. B.—doskonałe, bo «przecie uczeni autorowie odezwy nie z nieba spadli, ale nabrali wiedzy w tych właśnie uniwersytetach». O parę wierszy dalej p. B. zresztą oświadcza, że odezwa jest owocem «wyródnienia umysłowego i moralnego». Takie i inne straszne rzeczy napisał rektor wszechnicy w Jurjewie, i może już dziś potrosze tego żałuje, bo dziwnym rzeczą trafem wydano właśnie teraz akty miarodajne, których czytelnicy «Mosk. Wied.» przewidywać nie mogli. Zapewniano na szpaltach tego szanownego organu, że wszystko wróci do dawnego porządku, i że «opętanci» będą zamknięci w odpowiednich zakładach leczniczych. Spóźnił się p. B. ze swoim listem.

Sroda.

...Rada miejska moskiewska, a za nią petersburska, uchwały adresy dziękczynne do Tronu z powodu ogłoszenia listu odręcznego, zapowiadającego powołanie obieralnych przedstawicieli ludności do udziału w działalności ustawodawczej. Uchwalenie adresu w Moskwie odbyło się w sposób uroczysty, z nieopisanym zapałem. Moskwa niepodobna do Petersburga, gdzie wszystko odbywa się niejako z urzędu, jako czynność z góry przewidziana i określona w biegu od a do z. Przychodzą z tego «serca Rosji» wieści dobre, świadczące o żywotności społeczeństwa, o przebudzaniu się sił, pozostających dotąd w uspieniu. Tam zdaje się żyć dotąd genjusz twórczy narodu, który, w czasach najmniej dla jego samodzielności pomysłnych, umiał zachować zdolność do górnych lotów. W Moskwie zogniskował się ruch wszechziemi, powstała, wbrew trudnościom, organizacja społeczna pomocy lekarskiej na widowni wojennej, utworzyło się biuro, w którym zbiegły się nici prądów odrodzeniowych. Rada starej stolicy i ziemstwo moskiewskie szły w pierwszym szeregu postępowego ruchu społecznego. Niedziw, że dziś wszystkie oczy zwrócone są ku Moskwie, bo w tej kolebce państwowości rosyjskiej nowe jej budzi się życie.

Towarzystwo rolnicze moskiewskie powzięło szereg uchwał radykalnych, które postanowiło rozesłać wszystkim ziemstwom i miastom.

W...y.

SPRAWY FINLANDZKIE.

D. 16 lutego st. st. finlandzki jenerał-gubernator, ks. Oboleński, przyjął deputację, wybraną przez zjazd 70 gmin w Abo, a złożoną z przedstawicieli wszystkich sfer społecznych. Pastor Lindtstedt odczytał następujący adres:

„Ekscelencjo! Jako przedstawiciele licznych współobywateli, którzy zgromadzili się w Abo, przybyliśmy tutaj do stolicy naszego kraju, aby złożyć wyrazy naszego uznania Waszej Ekscelencji i członkom naszego obecnego, dbałego o dobro narodu, rządu miejscowego. Wysoce poważamy Waszą Ekscelencję, gdyż wiadomo nam, że W. Pan szanuje darowane naszemu krajowi przez Wolę Najwyższą prawa i nasz drogi, miejscowy, otrzymany w spuściźnie po przodkach ustrój państwowy. Naród fiński jest lojalny, szanuje porządek prawowity i dąży do poprawy swego bytu w warunkach legalnych i nigdy nie był buntowniczym. Prawda, okropne dzieje ostatniej doby zdają się twierdzić wręcz przeciwnie, ale te wstrętne dla narodu fińskiego wypadki są jedynie skutkiem obecnych anormalnych warunków. Dlatego też ośmielamy się zwrócić do Waszej Ekscelencji i, przyłączając swój głos do najpoddanej petycji zgromadzenia stanów ziemskich, prosimy o życzliwe przyjęcie wyrażonej przez naród, w osobie swoich prawnych przedstawicieli, próśby o przywrócenie w kraju porządku prawnego, a również o zakomunikowanie Jego Cesarskiej Mości, że cały naród fiński pragnie szczerze, aby najpoddajszą petycją stanów ziemskich została Miłościwie przyjęta, gdyż, według naszego rozumienia, jest to jedyny środek uspokojenia umysłów. Najboleśniejszą rzeczą w warunkach obecnych, wywołującą największe wyrzuty sumienia i budzącą najróżniejsze sprzeczności w umysłach młodzieży i jej rodziców, to położenie kwestji służby wojskowej. Cały naród fiński pokłada nadzieję w Waszej Ekscelencji i jest przekonany, że przy Pańskim orędownictwie sprawa ta tak będzie rozwiązana, że nasza młodzież z radością i nadzieją spełni swój obowiązek ku sławie i pożytkowi państwa i ojczyzny.

„Zdecydowaliśmy się wypowiedzieć to wszystko Waszej Ekscelencji, gdyż wiemy, że słowo Pańskie ma ogromną powagę i ponieważ Pan wyrzekłeś, że zawsze i we wszystkim gotów jesteś strzedz interesów naszego narodu i wspinałomyślnie popierać rozwój kraju.

„Niechaj Bóg strzeże naszego Monarchę, Cesarza Wszechrosji i Wielkiego Księcia Finlandji! Niech Bóg strzeże Waszą Ekscelencję i członków naszego czciwego, dbającego o dobro narodu rządu miejscowego! Pomoc Boża niechaj będzie zawsze z nami. Helsingfors, 1 marca 1905 r.

Wysłuchawszy adresu w przekładzie rosyjskim, książę Oboleński odpowiedział w te słowa:

„W ciężkiej chwili, jaką przebywa dziś nietylko Finlandja, ale całe państwo, jest wielką pociechą dla Senatu i dla mnie przybycie deputacji od rdzennej Finlandji, wyrażającej zaufanie moim współpracownikom najbliższym co do intencji, jakimi kierują się oni. Niestety, jednego człowieka, który brał jaknajżywszy udział w rozwiązaniu spraw interesujących was, już niema. W osobie Sojsalon-Sojninena, który zginął tak przedwcześnie, straciliśmy uczciwego pracownika, miłującego gorąco ojczyznę, poświęcającego jej przyszłości wszystkie dążności swoje. Smutne wypadki, zatrważające spokój społeczny tak tu, jako też

w innych dzielnicach państwa, odraczają wykonanie życzeń, wyrażonych przez was, ale mogę was zapewnić, że gdyby nie było owych wypadków, potępionych przez wszystkie rozsądne czynniki ludności, owych zakłóceń porządku publicznego, które zdarzały się ostatniemi czasy, zdobylibyście o wiele więcej w sensie waszych dążeń. Wy sami, jako przedstawiciele życia praktycznego i czynu, powinniście rozumieć, że w jeden dzień nie można przejrzeć rezultatów długoletniego okresu działalności administracyjnej, ale mam nadzieję, że nastąpią spokojne, pogodne dni, gdy nie będą istniały przeszkody spełnienia niektórych życzeń narodu. Wszyscyście czytali mowę J. Cesarskiej Mości przy otwarciu Sejmu, a zatem wiecie, że kwestje, poruszone w wielkiej petycji stanów ziemskich, od dawna zwracały na siebie uwagę rządu. Z pomiędzy tych kwestyj, jak mi się zdaje, najwięcej interesuje was sprawa służby wojskowej, dlatego zwłaszcza, że dotąd nie wyjaśniono jeszcze, w jakiego rodzaju oddziałach wojsk będą służyć rekruci finlandzcy. Kwestja wojskowa jest bardzo skomplikowana, ponieważ w zasadzie znajduje się w ścisłym związku z prawodawstwem ogólnie - państwowem, praktycznie zaś, dotyczy interesów osobistych każdego obywatela Finlandji. Zważywszy to wszystko, Jego Cesarska Mość wskazała raczył w swej mowie tronowej, w jaki sposób ma być rozpatrzona ta kwestja. Komisja, złożona z rosyjskich i finlandzkich działaczy społecznych i uczonych, ma obradować nad tą kwestją w Petersburgu dla ujęcia reform wojskowych w formy, zgodne z ustrojem społecznym Finlandji. Prace tej komisji zostaną ogłoszone w swoim czasie i społeczeństwo finlandzkie będzie miało najzupełniejszą możność poznania ich, co da mu możność z zupełną świadomością wybrać swoich przedstawicieli na przyszły sejm, który ma być zwołany w r. 1907, i wówczas, przy pomocy Bożej, uda się, być może, rozwiązać należycie kwestję wojskową“.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

(Wrażenie wielkiej wieści petersburskiej. Stan ekonomiczny kraju. Dwa błędne koła: w ziemstwie wilebskim i wołyńskim. Brak lekarzy i ograniczenia wysnaniowe. Pierwsze przebliski teatru polskiego w Wilnie).

Wieść o rozkazie Najwyższym do ministra Bułygina, zapowiadającym zwołanie wybranych przedstawicieli społeczeństwa do narad prawodawczych w sprawach państwowych, była prawdziwą niespodzianką dla całego kraju, przyzwyczajonego od lat wielu do myśli, iż wszystko «zostanie po staremu», cokolwiek bądź w Petersburgu ludzie sobie opowiadają. Ale ta jasna i kategorierna wieść potwierdziła naraz słuszność pogłosek petersburskich. Nowinę urzędową podawano z ust do ust i pierwszym zapytaniem, jakie społeczeństwo sobie postawiło, było:

czy Kraj Zachodni będzie reprezentowany w przyszłym zgromadzeniu wszechpaństwowem? Pesymiści wyrażali zdanie, że kraj będzie, jak zwykle, z pod nowej reguły wyłączony; optymiści natomiast mają nadzieję, że na ten raz kraj skorzysta z nowych praw; powoływano się i na to, że w ogłoszonych świeżo motywach Komitetu ministrów zaprotokółowano najwyraźniej zdanie, iż «era skrajnej nieufności» dla polskiego żywiołu w kraju minęła. Poczęto nawet poszukiwać reprezentantów kraju i dopatrzono się ich w obieralnych przedstawicielach miast większych, w wice-prezesach towarzystw rolniczych. Niektórzy twierdzili, że rychło nastąpi przywrócenie w kraju elekcyj szlacheckich i pojawiają się obieralni przedstawiciele szlachty i t. d. Przypuszczeń wszelkiego rodzaju czyniono wiele. Wobec zupełnego jeszcze braku wiadomości o zadaniach, zakresie, a nawet terminie działania nowej instytucji, wszystkie te przypuszczenia należy przyjmować z rezerwą i zaczekać na fakty. To tylko jedno jest rzeczą pewną, że o ile polskiemu żywiołowi ziemskiemu i wogóle społeczeństwu polskiemu w Kraju Zachodnim wypadnie przez osoby wybrane uczestniczyć w naradach nowej instytucji, zdoła nasz żywioł przynieść ze sobą tę samą rozwagę i umiarkowanie, które objawił w znanych komitetach rolniczych w roku 1902 i dawniej jeszcze, we wiościańskich komitetach przed uwłaszczeniowych. Pominięcie takiej żywej siły społecznej, jaką jest polska klasa posiadająca w Kraju Zachodnim, byłoby na ten raz przyrównaniem jej do kapitału martwego, a więc nieusprawiedliwioną stratą energii twórczej. Miejmy nadzieję, że daną jej będzie możność legalnego objawiania się w naradach ogólnie-państwowego i krajowego znaczenia.

Samorząd dla kraju staje się coraz bardziej *conditio sine qua non*, jeżeli chodzi o podźwignięcie go z upadku ekonomicznego i umysłowego. Upadek ten maluje jaskrawo korespondencja «Rusi». Podług niej poszczególne gospodarstwa rdzennych właścicieli polskich, oraz niektórych gospodarzy-rosjan, osiadłych po r. 1863 i zasymilowanych z krajem, znajdują się w dobrym stanie dzięki energii i przedsiębiorczości właścicieli. Ale gospodarki gubernialne przedstawiają najsmutniejszy obraz ubóstwa i wyniszczenia. Wszystkie skomplikowane i trudne obowiązki kierownictwa w zakresie spraw szpitalnych, weterynaryjnych, drogowych, żywnościowych, dobroczynnych, szkolnych, spoczywają na barkach samego gubernatora, który

jest nieograniczonym sternikiem wszystkich losów swej guberni, mając pod sobą rzeszę podwładnych mu urzędników administracyjnych i policyjnych. «Ludzie wymierają od chorób epidemicznych, co roku wybuchających, a w niektórych kątach nie ustających prawie nigdy; kobiety rodzą bez wszelkiej pomocy lekarskiej; nieliczne szpitale dbają raczej o numerację chorych, niż o ich leczenie; śmiertelność dzieci doszła do najwyższej stopy; dróg niema; głódów bezwzględnych wprawdzie nie bywa, lecz nie są one wykluczone. Sprawy szkolne znajdują się w ręku ludzi, może nieraz oddanych szczerze swej misji, lecz obcych miejscowej ludności i nie mogących osiągnąć tych rezultatów, które osiągnęła szkoła w ziemskiej Rosji. Lud jest ciemny i zabobonny i można go popychać w najbardziej niepożądanych kierunkach. Jak widać—jest to cały szereg chorób, które tamują prawidłowy rozwój kraju, a które wyleczyć może tylko przyszły samorząd ziemski».

Obraz ponury, ale też wskazana jest prosta droga ku polepszeniu; samodzielność społeczna, inicjatywa zmian, mogąca się objawiać bezpośrednio u źródła ustawodawczego. Tylko w ten sposób kraj przyspieszoną pracą zdoła odrobić to, co opóźniły dziesiątki lat społecznego i ustawowego zastojów. Że obraz powyższy nie grzeszy przesadą, dowodzi tego chociażby jedno z ostatnich posiedzeń gubernialnego komitetu ziemskiego w Witebsku. Ządano na budowę gmachów szkolnych 300 tys. rubli kredytu, ale większość członków komitetu (instytucja administracyjna, nie samorządna) oświadczyła się przeciwko temu kredytowi wobec tego, że w r. b. włóścianie w wielu miejscowościach guberni cierpią *głód*. Gdy temu zaprzeczyli niektórzy, inspektor lekarski stwierdził, że istotnie w pow. drysieńskim i połockim skutkiem braku zboża panuje tyfus. Dyrektor szkół ludowych oświadczył natomiast, że gdy powstaną szkoły, wówczas podniesie się dobrobyt ekonomiczny. Podobne debaty ziemstw administracyjnych świadczą, że przy takim porządku rzeczy wytwarza się błędne koło: szkół niema dlatego, że jest głód i tyfus, głód zaś jest dlatego, że niema szkół. Niemniej dziwne koło bez wyjścia wytworzyło się w ziemstwie wołyńskim: Dr. Mataszewski (przedtem lekarz ziemstwa mińskiego) zaproszony został przez gubernialny komitet wołyński do walki z tyfusem plamistym w pow. krzemienieckim, ale go nie zatwierdzono z powodu jego katolickiego wyznania; tym sposobem tyfus plamisty szerzy się z powodu, że lekarz jest innego

wyznania, a lekarz pozostaje bez pracy, ponieważ tyfus plamisty wybuchł i zmusił gubernialny komitet wołyński do oderwania d-ra M. od pracy poprzedniej.

Żeby tę kwestję sobie uprzytomnić lepiej, zaznaczmy, że np. w Kraju Północno-Zachodnim wszystkich lekarzy liczone 967 na 11 milionów ludności, czyli po jednym na 11 tys. ludności; podobne cyfry istniały i dla Kraju Południowo-Zachodniego. Gdy blisko połowę lekarzy zabrano dla celów wojskowych, ludność *podwójnie* czuje ich brak, i zniesienie różnic wyznaniowych, zapowiedziane przez Komitet ministrów, przyszedłoby w sam czas, gdyby zostało urzeczywistnione naprawdę już teraz. Miejmy nadzieję, że reformy przyjdą prędko.

Nie takie dziś czasy, żeby kwestję teatru zbyt mocno podkreślać. Ale zaznaczmy głos «Siew.-Zap. Słowa» o potrzebie przywrócenia przedstawień polskich w Wilnie, w którym z 60 tys. ludności polskiej co najmniej 20 tys. w stanie jest zapełniać regularnie salę podczas przedstawień polskich. Dziś ta warstwa inteligencji obywateli zupełnie bez teatru, co oczywiście nie wpływa dodatnio pod względem kulturalnym i obyczajowym. Pewien objaw pocieszający widzimy w tem, że w końcu stycznia władze pozwoliły urządzić w pałacu Klementyny hr. Tyszkiewiczowej pierwsze, publiczne prawie, przedstawienie polskie, a w sali koncertowej miejskiej generał-gubernator Freze na choince dla dzieci pozwolił na odśpiewanie kolendy polskiej. Są to dopiero słabe początki, ale miejmy nadzieję, byle nie nadmierną.

St. H.

+ **Mińskie Tow. roln.** Rada Towarzystwa oznajmia, iż w dniu 6 marca odbędzie się w Mińsku ogólne zgromadzenie członków. Posiedzenia poszczególnych sekcji odbędą się w następującym porządku: w d. 5 marca sekcja ogrodnicza i pszczelarska o godz. 1 po poł., leśna i agronomiczna o godz. 5 wiecz.; w d. 6 marca — sekcja gorzelnicza i hodowlana o godz. 10 rano; w d. 7 marca — sekcja hodowl. koni o godz. 10 rano. Posiedzenie rady Tow. będzie miało miejsce w a. 5 marca, o godzinie 1 po poł.

+ **Podolskie Tow. rolnicze.** Na posiedzeniu rady, które się odbyło pod przewodnictwem bar. Heydena, prezes sekcji ogrodniczej, p. St. Targoński, odczytał referat «O środkach podniesienia ogrodnictwa w gub. podolskiej». Omawiano szczegółowo warunki rozpoczęcia działalności kasy emerytalnej ubezpieczonych rolnych, która posiada już opracowany statut i ma obliczone 100 tys. rb. od p. F. Sobańskiego. P. L. Rohoziański zaproponował członkom rady zająć się opracowaniem szeregu krótkich referatów, dotyczących najważniejszych kwestyj rolniczych, na co się zgodzono.

Z NAD NIEMNA, 20 lutego.

[Komisja robotnicza w Kownie].

□ Niecierpliwie oczekiwaliśmy rezultatów narad komisji mieszanej, złożonej z fabrykantów kowieńskich i delegatów robotniczych, mającej pod prezydencją gubernatora kowieńskiego obradować nad poprawą bytu robotników fabrycznych. Postanowienia tej komisji być może posłużą za wzór ukształtowania stosunków fabrycznych w całej Litwie. Kom-

sja zainaugurowała swe posiedzenia 11 lutego, przyjmując do swego łona fabrykantów m. Poniewieza i Szawel, gdzie również w d. 18—21 stycznia zapadły strejki o charakterze podobnym do strejków kowieńskich. Stało się do obrad ogólnych: 16 właścicieli fabryk, 20 delegatów robotniczych i członkowie fabrycznej inspekcji gub. kowieńskiej. Charakterystycznym jest, o ile proletarijat fabryczny doszedł do uświadomienia swych interesów i nabył odwagi bronięcia ich. Przed otwarciem czynności gubernator zwrócił się do robotników delegowanych z zapytaniem, czy chcą w komplecie osobiście uczestniczyć w obradach komisji, czyli też zgodzą się wybrać ze swego grona pewną liczbę przedstawicieli? Delegaci robotniczy wyrazili chęć należeć do komisji w komplecie. Na wstępie komisja uchwaliła, że postanowienia jej, zakomunikowane przez urząd inspekcji fabrykantom, stają się dla nich obowiązującymi. Komisja ma zbierać się raz na miesiąc. Fabrykanci, jako też robotnicy, życzący w swych interesach zwracać się do komisji, obowiązani są składać deklaracje właściwe na ręce gubernatora lub inspektora fabrycznego.

Rozpatrzone kwestje: 1) projekt prawideł o starostach, wybieralnych przez każdą sekcję fabryki. Ci starostowie mają być niejako przedstawicielami interesów robotniczych przed administracją fabryki. Przyjmują zażalenia i przedstawiają je wyżej, komunikują się z inspekcją fabryczną, naznaczają czas dla narad z robotnikami i t. p.; 2) o pomocy lekarskiej. Jakkolwiek ze strony robotników uskarżano się w czasie strejku na brak pomocy lekarskiej, okazało się jednak, że we wszystkich fabrykach gub. kowieńskiej do dyspozycji robotników są bezpłatne: szpital, apteka i lekarz. W niektórych fabrykach znajduje się aż po 6 lekarzy różnych specjalności, a w fabryce hr. Tilmans dla rodzin robotniczych utrzymuje się nawet akuszer. Właściwie nie jest to zupełnie bezpłatna pomoc, gdyż każdej rodzinie przy wypłacie zarobku miesięcznego potrąca się po 20 kop. Robotnicy żądali usunięcia z pewnej fabryki lekarza naczelnego, którego nigdy w domu niema i który zdał swe obowiązki felczerowi. Sprawę tę zostawiono do czasu w zawieszeniu, ze względu, że wojna zabrała masę lekarzy i że obsługujący fabryki częstokroć wbrew woli nie mogą spełniać dokładnie swych czynności. Zastrzeżono wszakże, że nadal o każdym wypadku niedbałego pełnienia przez lekarza fabrycznego obowiązków przyjętych, lub nie zjawienia się na wezwanie do mieszkania chorego, starosta ma komunikować administracji fabrycznej; 3) o karach pieniężnych za spóźnianie się. Oprócz 10 minut ulgowych, robotnicy żądali jeszcze 10 minut z tem, by za opóźnienie więcej, jak trzykrotne w ciągu miesiąca, nie nakładano kar. Komisja utrzymała dawny porządek, dając starostom pełnomocnictwo czynić przedstawienia o każdym ukaranym, jeżeli zasługuje na to wskutek szczególnych okoliczności; 4) o potrąceniach za dni stracone z powodu choroby. Podług prawa, robotnik w razie choroby ma tylko pomoc lekarską bezpłatną. Zagranicą w tych wypadkach doskonalą funkcjonują kasy wsparcia. W Kownie w kilku fabrykach takie kasy egzy-

stowały z powodzeniem, lecz robotnicy sami, wskutek nieporozumień, znieśli je. Komisja uznała za pożyteczne rozszerzyć sieć podobnych kas na całą gubernię. W Petersburgu opracowują się obecnie ogólne prawidła organizowania tych kas. Na tem się zakończyło pierwsze posiedzenie, z którego można wnioskować, że działalność komisji może dużo złagodzić w stosunkach fabryczno-robotniczych.

Flis.

WILNO, 23 lutego (8 marca).

«Cudze dobro» w pojęciu niektórych publicystów. Przyszłe wybory miejskie. Stypendja Tytusów i Walickiego. Dalszy szereg bezrobocia. Uiga dla żydów).

□ W notatce, zamieszczonej w Nr. 7 „Kraju“, a wzmiankującej o korespondencji z Mińska do „Now. Wr.“, przytoczone są słowa korespondenta, biadającego, iż polacy, stanowiący mniejszość ludności w Mińsku, posiadają w radzie miejskiej większość (33 polaków, 8 rosjan, 4 żydów), która trzyma się mocno u steru gospodarki miejskiej i „rozporządza cudzem dobrem“. Mamy te same stosunki w Wilnie i nikt tu z rosjan nie mówi o rządzeniu „cudzem dobrem“. Prawodawca ustanowił zasadę, że w radzie miejskiej zasiadają tylko właściciele domów lub prowadzący proceder handlowy, z czego wynika, że ławnicy rozporządzają nie cudzem, lecz *swojem* dobrem. Gdyby np., zamiast 33 ławników mińskich, polaków, posiadaczy realności, ustawa nakazywała wprowadzić do rady tamtejszej 33 rosjan nie nie posiadających, wówczas dopiero byłaby racja mówić o rozporządzaniu „cudzem“ dobrem. Zresztą stosunek procentowy ludności polskiej do rosyjskiej w miastach litewsko-białoruskich oblicza się zwykle błędnie, gdyż do stałej ludności doliczają wojska i klasę urzędniczą. Obydwa te żywioły ruchome, zmieniające często miejsce pobytu, bardzo luźnie związane są z interesami miejscowemi.

W maju kończy się siódme czterolecie naszego samorządu ziemskiego i ludność ósmą raz przystąpi do obioru nowych gospodarzy miasta. Nastaje moment zdecydować się: w czyje ręce złożymy naczelny kierunek spraw miejskich? Dotąd przeważała tu bojaźliwa oględność, z obawy niepowodzenia u góry. Raz jedyńy, przed laty ośmiu, uchwalony był wybór zgodny z głosem opinii powszechnej, i wybór został skasowany; od tego czasu nie odważano się narazić na ponowną kompromitację. Podobno przy wyborach majowych nastroj ma być więcej pewny siebie; przeważa przekonanie, że przeszkody z tej strony, na którą się oglądamy, są urojone. Byłoby na dobie rozejrzeć się, o ile miasto rozwinęło się i w jakim kierunku w ciągu minionych 28 lat samorządu. W ścisłym znaczeniu słowa „samorząd“ nie istnieje przy mieczu damoklesowym *vetā*, które administracja ma prawo położyć na każdej uchwale rady miejskiej, co w ostatnich czasach praktykuje się często. Tem niemniej i przy tym ograniczonym zakresie działania, ogólny rezultat tego samorządu dość pokaźnie się przedstawia w porównaniu ze stanem, w jakim Wilno znajdowało się przed reformą. Gdy w Mińsku władze naukowe zarządziły zamknięcie gimnazjum z powo-

du ruchów uczniowskich i zawezwały rodziców uczniów klas starszych do wspólnej z pedagogami narady nad sposobami zażegnania nieporządków, i między gimnazjalną młodzieżą w Wilnie zaczęła ujawniać się skłonność iść w te ślady. Godne uwagi, że panny gimnazjalne więcej od chłopców wykazują skłonności do bezrobocia, przyczem młodsze podlotki ujawniają więcej energii, niż starsze. W rozmowie z takimi podlotkami ktoś dopytywał, czego one żądają właściwie? Jedną z najmłodszych bez namysłu palnęła: „aby nam wolno było układać włosy podług upodobania“. Konflikt szkoły chemiczno-technicznej trwa. Bezrobocia różnych instytucyj przemysłowych, rządowych i naukowych rozwijają się w dalszym ciągu. Zarząd dróg poleskich wezwał urzędników swych do sformułowania dokładniejszego żądań i pozwolił im w poobiednich godzinach, w salach zarządu, zgromadzać się dla przedyskutowania główniejszych wniosków. Posiedzenia te, bardzo luźne, odbywają się codziennie, nieraz do 2 godz. w nocy. Z kolei personel techniczny miejskiej stacji elektrycznej wszedł do zarządu miejskiego z prośbą o polepszenie warunków służby; niektóre z tych żądań rada miejska uchyliła, jak np. udzielenie bezpłatnych mieszkań. Strejk drukarski wznowił się, dzienniki przestały wychodzić.

Fundusz stypendjalny im. Walickiego, legowany w r. 1808 i zostający w dyspozycji pierwszego gimnazjum wileńskiego, powiększył się znacznie z odsetek. Dotąd pobierało po 225 rb. rocznie 8 stypendjatorów, obecnie ministerstwo oświaty uznało za możliwe powiększyć liczbę stypendjatorów do 12, z zachowaniem uprzedniej wysokości stypendjum.

Dotkliwie dające się odczuć ludności skupienie żydów w ciasnym obrębie miast, znajdzie być może niejaki ujęcie w zezwoleniu na zamieszkiwanie żydów za granicami miast, w lasach, nabywanych dla eksploatacji.

A. R. Z.

□ Wilno. W dniu 13 (26) b. m. jeden z najwybitniejszych adwokatów wileńskich, p. Michał Węstawski, obchodził dwudziestopięcioletnie swojej działalności jubilat. W dniu jubileuszu w mieszkaniu jubilata zebrał się prawie wszyscy wileńscy adwokaci przysięgli i ich pomocnicy, przyczem adw. przys. Sumorok odczytał protokół ogólnego zebrania adwokatów z d. 22 stycznia, poświęconego uczczeniu działalności jubilata. Na zebraniu tem, dla upamiętnienia dwudziestopięcioletnia zawodu obrończego p. Węstawskiego i w uznaniu zasług społecznych, uchwalono zawiesić portret jego w lokalu rady obrończej. Z powodu ciężkich czasów obecnych postanowiono nie urządzać obiadu składkowego, natomiast wręczyć jubilatu odpowiednią sumę na cel dobroczynny do jego uznania. Zasługi p. Węstawskiego uczcił w dłuższym przemówieniu adw. przys. Sumorok, który w imieniu adwokatów przysięgłych złożył jubilatu życzenia długiej i owocnej pracy dla dobra społeczeństwa. W odpowiedzi na to przemówienie, jubilat zachęcał swych kolegów do ściślejszej łączności.

□ Z Wilna piszą do nas: Sprawa zbudowania w Nowowilejsku świątyni chrześcijańskiej natrafia na ciągłe trudności. Katolicy, z których przeważnie składa się ludność miasta, starają się o kościół, lecz niezależne od nich przyczyny stają temu na przeszkodzie. Prawostawni, których tam mało, nie mają pieniędzy, a te osoby i fa-

bryki, które, dla wyjednanania przemiany miasteczka na miasto, dały deklarację złożenia pewnej kwoty na zbudowanie cerkwi, teraz, zastaniając się swem inowierstwem, uchylają się od obietnicy. Podobno wynikiem z tego procesu o złamanie umowy. P.

□ Bobrujsk. Korespondent «Now. Wr.» donosi, że zaburzenia robotnicze odbyły się echem i w tem mieście, chociaż brak tam większych zakładów przemysłowych. «Natomiaś, powiada korespondent, istnieje u nas doskonale zorganizowany oddział żydowskiego «Bundu», który ostatniemi czasy przekształcił się na związek żydowsko-polski. Od czasu do czasu związek ten rozrzuca proklamacje i odezwy, manifestując swoje istnienie zalecaniem strejków, a także wywieraniem presji na pracodawców. Pewnego gospodarza zmuszono do wypłacenia wypędzonemu subjektowi 100 rb. i, oprócz tego, 15 rb. na rzecz związku, za rozszalenie sprawy.

□ Z Mohylowa podolskiego piszą do nas: W Nr. 6 «Kraju», w korespondencji z Mohylowa podolskiego powiedziano, że «otwarte w początkach roku zeszłego Tow. wzajemnego kredytu przeżywa ciężkie przesilenie, zagrażające jego istnieniu». Trudno zgadnąć, z jakiego autor korespondencji zaczerpnął tę wiadomość, gdyż dowodów na to rzeczywistość nie mogła mu dostarczyć. Jako jeden z członków komisji rewizyjnej tego Towarzystwa, mam prawo i obowiązek być należycie poinformowanym, zwłaszcza że świeżo d. 9 i 10 b. m. uskuteczniła komisja rewizyjna swoje czynności. Towarzystwo zaczęło swe operacje w czerwcu—przed siedmiu miesiącami, weksle dyskontowało i dyskontuje stale, pieniądze na obrót posiada w wystarczającej ilości. Dlaczego więc miałyby przechodzić owo ciężkie przesilenie? Że za ów siedmiomiesięczny czas istnienia wypadków nie mogło wykazać, że członkom wyspady coś na udziałach stracił wobec tego, że rok operacyjny kończy się z rokiem kalendarzowym—dość zwykła to rzecz w każdej nowopowstającej instytucji. To też zwykle każda taka instytucja stara się o to, by odwiec do następnego roku czas bilansowania i z pewnością bilans za 1 rok i 7 miesięcy okazałby się korzystniejszym. W każdym razie to skonstatować należy, iż racji niema likwidowania interesów, a wobec tego o przechodzeniu ciężkiego przesilenia mowy być nie może. Notatka zaś tego rodzaju, jak zamieszczona przez korespondenta M., może tylko niesłusznie dyskredytować instytucję i podrywać jej kredyt. Zaznaczyć również należy, że gospodarce w Towarzystwie prowadzą polacy. J. O.

□ Z Kijowa piszą do nas: Niepokój ogólny odbija się wyraźnie na kontraktach. Ruch wprawdzie bywa w niektóre dni bardzo znaczny, lecz są to tylko pozory, które grubo mylą. Obroty handlowe, kupno, sprzedaż—prawie żadne. O zawiązywaniu spółek, tworzeniu towarzystw akcyjnych, o nowych przedsiębiorstwach ani słychać. Na kontrakty stawili się i w tym roku kupcy warszawscy. Dwa strejki głównie zaprzętają uwagę kijowian, mianowicie strejk urzędników kolei południowo-zachodniej, oraz aptekarski. Przeważna część żądań kolejowców została uwzględniona. Co do pozostałych, rozstrzygnie ministerstwo komunikacyj. Z powodu strejku nadeszła depesza od prezesa komitetu ministrów S. J. Wittego, w której wyrażono zdumienie, że koleje południowo-zachodnie, zawsze produkujące w dyscyplinie, porządku i dobrej organizacji, odstąpiły od dawnej tradycji. Prezes ministrów wyraża życzenie, aby urzędnicy starsi dbali o potrzeby młodszych, a młodzi okazywali zaufanie starszym. Ubiegły rok operacyjny dla cukrowni, jak zwykle, nie był niepowodzeniem. Z ogłoszonych niedawno sprawozdań dowiadujemy się, że cukrownia gniwańska dała dywidendy 10 proc., Tow. cukrowni braci Tereszczenko, największe w kraju i w państwie, 15 proc.

Pobito jednak rekord w tym względzie Towarzystwo fabryk kornikowskich (w guberni czernihowskiej), przynosząc akcjonariuszom 40 proc. dywidendy. Zmieniono ustawę kijowskiego Tow. wzajemnej asekuracji od ognia fabryk cukrowych. Tow. otrzymało prawo rozszerzenia swoich operacji przez włączenie ubezpieczeń oficjalistów i robotników od wypadków nieszczęśliwych.—Bawi w mieście naszym St. Przybyszewski, który przybył z powodu wystawienia jego sztuki «Dla szczęścia», w przekładzie rosyjskim. Drugi występ Myszugi był w «Pańście» i, jak poprzedni, zakończył się tryumfem artysty. Z wiosną artysta-malarz W. Rozwadowski organizuje znowu, za przykładem lata zeszłego, ruchomą wystawę ludową obrazów dla guberni podolskiej i kijowskiej. Dyrekcja kijowskiego Tow. muzycznego zaprasza z Filharmonji warszawskiej kwartet smyczkowy. O. Z Żytomierza piszą do nas: Kursuje pogłoska, że prezes gubernialnego zarządu ziemskiego w Żytomierzu, p. P. L. Świeszniak, ma zamiar podać się do dymisji wobec niemożności należytego zaspokojenia potrzeb gospodarki lokalnej, przy ograniczonej działalności naszego «obcietego» ziemstwa. Niewątpliwie, lecz cały kraj pragnie wprowadzenia całkowitego ziemstwa. W Kijowie zarząd ziemski oświadczył się za zmianą w tym duchu. O to samo stara się i zarząd ziemski kamieniecki. Nasze wołyńskie ziemstwo, dotychczas nie zabierało głosu w tej sprawie, lecz zapewnia wrócić będzie miało sposobność wypowiedzenia się. Wspominałem już niedawno o wielkim braku lekarzy po-wsiach. Jak wiadomo, mogą służyć w ziemstwie tylko lekarze wyznania prawosławnego. Mając na uwadze konieczność zwiększenia liczby lekarzy, ziemstwo zwróciło się z prośbą do administracji miejscowej o pozwolenie przyjmowania do ziemstwa czasowo lekarzy wyznania katolickiego, chociażby z t. zw. «wolnego najmu», bez praw służby państwowej. Otrzymało odpowiedź, że lekarze narodowości polskiej na tych warunkach mogą być przyjmowani za każdorazowym specjalnym zatwierdzeniem.—Dla młynarzy wołyńskich miesiąc luty zawsze bywa najbardziej ożywiony, w tym miesiącu bowiem, z powodu zbliżających się świąt wielkanocnych, wysyłane są znaczne transporty mąki do miast większych: Warszawy, Odessy, Moskwy. Z obwodu żytomierskiego wysyła się w tym czasie mąki kilkaset tysięcy pudów. Rok obecny wypadł jednak bardzo pod tym względem niepomyślnie. Przygotowane do wysłania transporty mąki muszą leżeć w składach bez ruchu, gdyż kolej odmawia przyjęcia większych ładunków.— Rozesłano okólnik o środkach walki z epidemją cholery. Alfa.

**BIURO INFORMACYJNE
PRZY REDAKCJI „KRAJU“**

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mając charakter ogólniejszy i dotycząc stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. Alf. J. w Ch. Zasadnicza różnica między Radą ministrów a Komitetem ministrów polega na tem, że pierwsza odbywa posiedzenia swoje pod przewodnictwem Najjaśniejszego Pana i rozpoznaje wyłącznie sprawy specjalnie jej przez Cesarza przekazane, podczas gdy w Komitecie przewodniczy prezes, mianowany rozkazem Najwyższym, i rozpoznaje szereg spraw, określonych w ustawach. Są to, oprócz takich, w których potrzebnym jest porozumienie się kilku ministrów, sprawy dotyczące porządku i spokoju publicznego, oraz zaprowiantowania ludności, ustawy towarzystw akcyjnych, sprawy rokoszników, zatwierdzanie etatów tymczasowych i t. d. W Ra-

dzie ministrów, oprócz ministrów, zasiadać mogą tylko osoby, powołane przez Cesarza. W Komitecie, oprócz prezesa, zasiadają prezesowie departamentów Rady Państwa, ministrowie i naczelnicy zarządów głównych, sekretarz państwowy; mogą być również powoływane i inne osoby z zezwolenia Najwyższego. W razie choroby lub nieobecności prezesa Komitetu, zastępuje go albo członek, mianowany przez Cesarza, albo w braku takiego, starszy w randze z obecnych członków Komitetu.

W. S. R. Jen. Maksimowicz nie tylko nigdy nie urzędował, ale nawet nigdy nie był w Warszawie; raz tylko, jak opowiada, przejeżdżał przez miasto, z dworca na dworzec, w podróży zagranicę. Jen. Maksimowicz był ostatnio nakaźnym atamanem wojska dońskiego (stanowisko równe generał-gubernatorskiemu) i rezydował w Nowoczerkasku. Jen. Bron. Grabczewski jest gubernatorem astrachańskim i atamanem kozackich wojsk miejscowych. Przedtem głośny podróżnik zajmował różne stanowiska: był cesarskim komisarzem pogranicznym w Mandżurji, a następnie naczelnikiem cywilnym zarządu obwodu Kwantuńskiego, w którego granicach leży Port Artura.

W. S. S. O tem, kiedy Komitet ministrów rozpatrywać będzie kwestję ograniczeń narodowości (punkt 7 Ukazu z d. 12 (25) grudnia), nie jeszcze stanowczego nie wiadomo. Prawdopodobnie—za kilka tygodni. Prosimy najgoręcej o materiały w sprawie K. Wszystko, co zamieszczamy w «Kraju», tłumaczymy i odsyłamy. I to naturalnie, co się w «Kraju» pojawić nie może. Prof. Spasowicz przebywa w Warszawie. Józef hr. Potocki, po ciężkiej chorobie i kilkotygodniowej rekonwalescencji w Antoninach, wyjechał, z porady lekarzy, do południowej Francji. P. Ludwik Straszewicz przebywa również na kuracji zagranicą. Adam hr. Krasieński przepędza zimę, jak zwykle, w Zakopanem. Na resztę pytań nie możemy dać odpowiedzi.

W. P. P. Postulaty, wymienione w artykule p. L. Gr. w Nrze 6 «Kraju», są te same, które koło, grupujące się około prof. Spasowicza, złożyło w memorjałe prezesowi Komitetu ministrów.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W kościele parafjalnym w Wilczynie, w gub. kaliskiej, odbył się ślub panny Joanny Taczanowskiej, córki Zygmunta i Franciszki z Krzymuskich, właścicieli dóbr Wilczyn i Lututów, z p. Stefanem Walewskim, właścicielem dóbr Imczew.

D. 28 lutego r. b. w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek) ks. prałat Brzeski, w asystencji duchowieństwa, pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Wandą Truskolaską, córką Władysława i Karoliny z Szwejkowskich, i p. Wacławem Jaruzelskim, obywatelem ziemskim z gub. łomżyńskiej.

P. Konstanty Tarasowicz, syn Hieronima i Wandy ze Skanderbergów-Bułharynow, właścicieli dóbr Hniezna i Kollataje w gub. grodzieńskiej, zaręczył się z panną Aliną Montwiłówną, córką Aleksandra, obywatela ziemskiego gub. kowieńskiej i p. Wandy z Brochockich.

DONIESIENIA.

Sanatorium dla chor. nerw. «Therapia» d-ra D. Goldberga w Pruszkowie, pod Warszawą, przyjm. dotkniętych wszel. rodzaju cierpien. nerw., oraz morfinistów. Cena od 5—10 rb. dz. Poroz. się można w sanat., albo w Warszawie, al. Jerozolimska 51.

Od Administracji. Rubryki «Zasłubiny i Zaręczyny» oraz «Nekrologje» są płatne 50 k. od wiersza.

OBRAZY artystów polskich. Duży wybór. Warszawa. Marszałkowska 129. Salon sztuki.

Dobre ubiory męzkie niedrogo poleca LEOPOLD KOCH, Warszawa, Miodowa № 2.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Spis rzeczy i Karta tytułowa za drugie półrocze 1904 r.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD

(Podrozenie robocizny i skutki tego. Traktat handlowy i komunikacje. Giełdy wobec reformy.)

Przemysł i handel na całym obszarze państwa rosyjskiego uległ w ciągu ostatnich dwóch miesięcy przeobrażeniu, które w warunkach normalnych dokonywać się zwykło w ciągu lat długich, a które zmienia zasadniczo warunki produkcji i układ konjunktur handlowych w dziedzinie całej niemal wytwórczości przemysłowej kraju. Mamy tu na myśli podniesienie prawie powszechne wynagrodzenia za pracę, wyrażające się bądź bezpośrednio podwyżką płacy, bądź też zmniejszeniem czasu roboczego, bądź wreszcie przyjęciem przez pracodawcę zobowiązań co do zabezpieczenia tych lub innych warunków bytu pracowników. Nie wchodząc w ocenę przyczyn, które zmianę tę spowodowały, chcemy tylko zwrócić uwagę na skutki, jakie ona pociągnąć musi za sobą.

Otóż bezpośrednim skutkiem podrozenia robocizny będzie podwyższenie kosztów produkcji i wymiany. Pod wpływem tego zyski wielu przedsiębiorstw się zmniejszą, a ceny niektórych wyrobów zapewne podrożeją. Podrożeją jednak tylko w tych wypadkach, kiedy na podniesienie ceny pozwolą względy konkurencyjne. Z drugiej strony znowu, lepsze uposażenie ogromnej liczby pracowników zwiększy ich siłę nabywczą, przyczyni się do ożywienia rynku, a jednocześnie wpłynie, jak to stwierdza doświadczenie, i na zwiększenie wydajności pracy, co znowu obniży koszt wytwórcze.

Naogół przeto, dokonane obecnie «przewartościowanie» pracy, zmieniając warunki kalkulacyjne, nie powinno odbić się szkodliwie na układzie całokształtu stosunków handlowo-przemysłowych w państwie rosyjskiem, natomiast zwiększenie

korzyści klas pracujących uważać należy niewątpliwie za rezultat dodani.

Traktat handlowy z Niemcami nie przestaje zajmować uwagi ogółu. Przeważa przekonanie, że odbicie się on bardzo ujemnie na rolnictwie krajowym, obniżając poziom cen zbożowych. Istotnie, na obniżenie to wpływać muszą dwie przyczyny: podwyższenie cła na zboże, które w najlepszym razie rozkłada się w połowie między wytwórcą a spożywcą, i następnie zmniejszenie popytu na zboże, gdyż Niemcy, pod wpływem ochrony celnej, zwiększą bezwzględnie obszar zasiewów u siebie.

W liście do redakcji «Torg-Prom. Gaz.», p. S. N., oceniając z tego powodu warunki handlu zbożem z Niemcami trzech jej głównych dostawców: Rosji, Austrii i Stanów Zjednoczonych, wskazuje na dużą przewagę, jaką mają dwa ostatnie kraje, dzięki taniej komunikacji. Istotnie, dostawa zboża z Ameryki wodą kosztuje bajecznie mało (z New-Yorku do Hamburga przewóz wagonu ziarna kosztuje 14 rb. 50 kop.), a w Niemczech trafia ono znowu na sieć kanałów, po których transport jest również tani. Uwzględniając ten właśnie czynnik, Austrija, posiadająca rozgałęzioną sieć kolejową, przystąpiła również do budowy kanałów, a największe znaczenie posiada w tym względzie kanał Wiedeńsko-Krakowski, łączący dorzecza Dunaju i Wisły z Odrą; po ukończeniu budowy jego otwarty będzie dostęp dla zboża austriackiego do Niemiec.

W innym zgoła położeniu jest państwo rosyjskie. Ze względów strategicznych, punktów wyjścia zagranicę posiadają koleje bardzo mało, co sprawia, że przewóz ładunków zbożowych odbywa się drogą okólną, dłuższą, kosztuje drogo i przerywany jest częstymi zażegnaniami ładunków, gromadzącymi się w wielkich ilościach na tych właśnie nielicznych liniach eksportowych.

Wobec tego p. S. N. sądzi, iż aby wyrównać warunki handlu zbożem z Rosji na rynku niemieckim i choć w pewnej mierze osłabić szkodliwy wpływ nowych cel, należałoby uregulować sprawę komunikacji kolejowej na obszarze zachodniego pogranicza, zezwalając na zwiększenie kolejowych punktów pogranicznych i na budowę nowych odnóg do połączenia z kolejami zagranicznymi. Skrupuły ministerstwa wojny mogłyby być już dziś chyba usunięte, wobec przeświadczenia, że utrudnienia, stwarzane przez brak komunikacji ewentualnemu wrogowi na zachodnim pograniczu, będą również utrudnieniem i dla armji własnej, jak to

już stwierdza doświadczenie obecne: artylerja naprzykład, konsystująca w Strzyżewie, gub. lubelskiej, nie może być w ciągu całych miesięcy uruchomiona z powodu oddalenia od kolei i fatalnego stanu dróg.

Wypadki na Dalekim Wschodzie i bieg życia wewnętrznego w Rosji stanowią dwa główne czynniki, wywierające wpływ na giełdy, zarówno zagraniczne, jak też wewnętrzne. Charakterystycznym jest przytem zjawisko, że wypadki wewnętrzne odbijają się echem znacznie silniejszym. «Prom. Mir» przytacza fakt, iż ukazanie się niedawno w pismach zagranicznych tendencyjnej wiadomości o zapowiedzianych jakoby reformach w Rosji, przyczyniło się do podniesienia kursu papierów rosyjskich, bez względu na to, że jednocześnie ze Wschodu przysłył depeście zatrzważające. Sprostowanie tej pogłoski spowodowało spadek kursu, który podniósł się znowu po ogłoszeniu reskryptu Najwyższego o powołaniu wybrańców społeczeństwa do udziału w pracy ustawodawczej. Tłómaczy się to poprostu tem, iż w państwach, gdzie działalność władz administracyjnych jest pod kontrolą społeczeństwa, gdzie wolność słowa i prasy zapewnia ujawnienie nadużyć, zaufanie do rządu, a więc i do finansów kraju, znacznie jest większem.

J. G.

— Przy ministerstwie komunikacji prowadzone są narady nad sposobami zapobieżenia zażegnanii ładunków zbożowych. Uchwalono zwoływać co roku okręgowe zjazdy, których reprezentanci zbieraliby się następnie w Petersburgu dla wypracowania planu walki z zażegnaniami. Organami wykonawczymi byłyby osobne komitety, w skład których, obok przedstawicieli kolei, wchodziłby także reprezentanci od ziemstw, komitetów giełdowych i od towarzystw rolniczych. Zadaniem komitetów będzie podział wagonów i wybór kierunku dla transportów zbożowych. Na koszt utrzymania komitetów ma być ustanowiona specjalna opłata od każdego wagonu zboża. Podczas obrad powyższych zastało ujawnione, iż dla przewozu wojsk zapożyczono ogromną ilość taboru ruchomego z linii Rosji europejskiej, a mianowicie 1,700 lokomotyw i 45 tys. wagonów. Ponieważ z powodu trwającego już czas dłuższy bezrobocia fabryki krajowe nie są w stanie wykonać wszystkich zamówień lokomotyw i wagonów, preto rada zwróciła się do ministra z prośbą o wyjednanie Najwyższego pozwolenia—robienia zamówień zagranicą i w Finlandji.

— Na zjeździe taryfowym reprezentanci przemysłu węglowego zwrócili uwagę na to, iż dziś obowiązujące taryfy na węgiel kamienny, ustanowione w 1895 roku, nie były w ciągu tego czasu zmienione. Tymczasem w warunkach zarówno produkcji, jak i handlu węglem zaszły w przeciągu lat 10 duże zmiany. W uwzględnieniu tego zjazd postanowił prosić ministerstwo skarbu o zwołanie w jesieni osobnej komisji dla rewizji taryf kolejowych na węgiel kamienny.

— Warszawska «Sekcja metaliczna koła przemysłowego» ogłosiła odezwę, w której zaznacza, że w przyszłości metalowym «uwzględnienie całkowite żądań pracowników uniemożliwiłoby sprzedaż wyrobów,

zmusi do zamknięcia zakładów, doprowadzi przemysł do ruiny i wielką liczbę ludzi pozbawi możności egzystencji», a więc «wprowadzenie zmian zadaleko idących w warunkach pracy, byłoby tylko złudnym poprawieniem losu robotników».

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 23 lutego (5 marca). Usposobienie niżkowe, po ogłoszeniu Reskryptu Najwyższego, ustąpiło miejsca tendencji mocnej, ożywionej, przyczem ceny odrazu gwałtownie poszły w górę. Tendencja jednak utrzymała się tylko dni parę i już giełda wtorkowa zaznacza nowe pogorszenie się; wywołane znacznymi realizacjami. Płacono: banki — międzynarodowy 375, dyskontowy 415, handlowy — 260, ros. dla handlu zewn. 348—347, wileński ziemski (bez ostatecznej dywidendy 12 rb. 80 kop.) — 482—484. Listy zastawne tego banku — 89. Walory naftowe: udziały Nobla — 9,950, kaspijskie 4950, bakińskie 415; metalurgiczne: «Feniks» 258—256; pułtowski 121—119,5, sormowski 220 — 218. Koleje południowo-wschodnie 129,75 — 129. Tow. ubezpiec. «Rosja» — 298. Pożyczki premjowe: I — 395—394; II — 326 — 325; III — 271,75—271. Renta 89 1/2.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,85 za 100 funt. szt., na Berlin 48,30 za 100 marek, na Paryż 37,62 1/2 za 100 franków, na Wiedeń 39,60 za 100 koron.

Warszawa, 7 marca. Z hypoteczniemi mocno, z akcjami nieco słabiej. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 91,30 (nominalnie — sprzedawcy); 4 proc. — 87,50. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. — 101,25 (nominalnie — sprzedawcy); 4 1/2 — 91, — (nominalnie — sprzed.); m. Łodzi 4 1/2 proc. — 88,55. Akcje: Lilpop i Rau 2595, Rudzkie 872,5, Starachowickie 138 (nom. — sprzed.).

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach europejskich usposobienie niezdecydowane. W Niemczech nieco obniżyły się ceny na pszenicę; z owssem słabiej; wobec obfitej jego podaży z Rosji; w Londynie obroty ospałe i tendencja ogólna słabsza. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	140,25	—	—	—
» Londynie...	112—115	—	80	77,75
» Berlinie...	135	109,75	106,5	94,75

Ceny w Londynie podane są na siarno rosyjskie. Na rynkach wewnętrznych rosyjskich w dalszym ciągu mocno. W portach obroty ospałe. Płacono:

	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie...	95—105	79—87	74—84	—
» Kijowie...	95—97	72—76	57—68	—
» Odesie...	98	78	71	64
» Libawie...	102—103,5	86	71—80	—
» Rewlu...	96—100	87—88	67—78	76—78

NASIONA. (Sprawozdanie Domu handlowego «B. Hozakowski» w Toruniu): Koniczyna czerwona 50—72, biała 30—50, szwedzka 50—65, chmielowa żółta 22—26, tymoteusz 20 — 26 marek za 50 kilogramów.

NEKROLOGJA.



August hr. Komorowski.

Dnia 12 (25) stycznia 1904 r. zmarł w dobrach swoich Podbirze w gub. kowieńskiej, pow. ponie-wiezkim, August hr. Komorowski, w 87 roku życia. Głowa całego rodu Komorowskich, kochany i czczony w dalekiej części okolicy kraju, znakomity agronom, wielkiej zdolności umysłowych, ogólny serdeczny szal po sobie pozostawił, gdyż zachowując do ostatniej chwili, pomimo tak podeszałego wieku, dziwną przytomność i świeżość umysłu, uważany był za seniora obywateli okolicznych, którzy rady jego we wszelkich okolicznościach zasię-gali. Ożeniony był z baronową Holatinghausen-Holaten. Prędko jednak stracił ukochaną małżonkę, która mu pięcioro dzieci pozostawiła, gdy najmłodsze zaledwie parę tygodni miało. Od tej chwili s. p. August poświęcił się wychowaniu trójki, kształcąc ich umysł i serce, a z najczulszą troskliwością zastępując im najlepszą matkę. Bóg pobłogosławił tej pracy, bo wychował wszystkich, tak że może być słusznie dumny z rezultatu swych starań i będzie mógł teraz stanąć przed Bogiem i powiedzieć: Dałeś mi je, Panie, strzegłem ich i żadne nie zginęło, ale wyrosły na chwalebny Twój i pożytek kraju...

Dla oddania ostatniej posługi temu, tak wielce cenionemu obywatelowi, zebrało się liczne grono nietyko krewnych i sąsiadów, lecz i dumi włościan z dalszych okolic, co dowodzi, jak bardzo w okolicy był kochanym i jak we wszystkich sferach potrafił wzbudzić dla siebie miłość i szacunek. Na pogrzebie przemówił do zebranych w pięknych i serdecznych słowach proboszcz podbirski ks. A. Kumszewicz. — Zmarły pozostawił po sobie córkę Marię, która jest żoną Piotra hr. Komorowskiego, ordynata na Kurmen; jeden z synów, Stefan, ożeniony z hr. Jadwigą Komorowską, przeniósł się

do Galicji, w Samborskie, gdzie miesza w majątku swym Siekierzyce; drugi, Czesław, pozostaje w majątku rodzinnym Podbierzach, ośniony z hr. Marią Mielżyńską; dwaj pozostali synowie, Stanisław i Wiktor, nieżonaci. 8. p. August wypełnił dobrze wszystkie swoje obowiązki. Daj nam Boże dużo takich!...

Caśd jego pamięci, a ta ziemia, która tak bardzo umiłowat, niech mu lekka będzie. T. Ol.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bissen Feliks, b. dyrektor cukrowni, l. 79. Chromiński Aleksander, uczeń I-go gimnazjum, l. 19. Daszkiewicz Józef, ekspedytor «Kur. Warsz.» Góciowski Walerjan, współpracownik firmy «Herse», l. 26. Mojłowska Elżbieta z Taczanowskich, wdowa po urzędniku b. Banku Polskiego. Piława-Łacki Józef, b. urzędnik, obywatel m. Łomży, l. 52. Szeryński Jan, obyw. m. Warszawy. Toplicki Adolf, emeryt, l. 73. Wasilewski Apolinary, pomocnik naczelnika st. Marki, kol. nadwiśl. Na prowincji: Busse Rajmund, obywatel i fabrykant m. Łodzi, l. 65 — w Łodzi. Dowgiatto Stanisław, obyw. ziem., l. 83 — w Sieśkach na Zmudzi. Gajewski Stefan, b. ob. ziem., l. 59 — w Łodzi. Kurowski Robert, stud. uniw. petersburskiego, — w Jalcie. Kasiński Adam, dr. med., l. 33 — w Łosicach, gub. siedleckiej. Morawska Konstancja z Dembowski, obyw. ziem., l. 84 —

w Smardzewie. Morawski Mikołaj, sędzia gminny — w Będowie. Napieralski Maciej, dyr. fabr. cukru «Tomezyn» — w Oporowie, pow. kutnow. Pacynko Kazimierz, ks., proboszcz kościoła św. Jana w Wilnie — tamże. Pruszyński Jerzy, adwokat przysięgły, wybitny cywilista — w Odesie. Skarbak-Kozietulski Zdzisław, magister nauk przyrodniczych w b. Szkole Głównej, b. dyrektor cukrowni «Hermanów», l. 63 — w Kątach, pow. sochacz. Ślaski Stefan, b. obywatel ziemski i sędzia gminny, l. 66 — w Radomiu. Wilga Narcyz, właściciel dóbr ziemskich, l. 89 — w Worobjówce na Podolu. Zagranica: Gatecki Henryk, obyw. miasta Lublina — w Krakowie. Pusłowski Stanisław, b. marszałek pow. kowieńskiego, l. 73 — w Królewc.

TREŚĆ N-ru 8.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Najwyższy Reskrypt.
Artykuł wstępny: U progu nowego okresu, przez R.
Artykuły bieżące: Język polski w gminie, p. Stefana Godlewskiego. Z gospodarki miast naszych, p. Yarsoriansisa. «Sympatja» Europy, p. Par. Krakowski Klub konserwatywy o położeniu w Królestwie Polskiem, p. Gryja. Głosy obcych, p. G. Ziemia i osady polskie. Polityka zagraniczna, przez J. M. Wojna (z mapką terenu bitwy pod Mukde-

nem). p. Sst. Z Królestwa Polskiego: Z Warszawy, p. Wk. Kwestja szkolna w Królestwie, Z prasy polskiej. O charakterze zaburzeń. O naszych sprawach, p. Szczerba. Memorial litwinów. Reformy ukazowe. Wiadomości bieżące, (Urządowe. Wieści i Projekty. Ogólne. Kronika petersburska). Notatnik społeczny.

Żyćie rosyjskie («Pamiętnik»). Sprawy fiński. Kraj Zachodni. Przegląd, p. St. H. Z nad Niemca, p. Flisa. Z Wilna, p. A. R. Z. i t. d. Zaślubiny. Ekonomista. Przegląd, p. J. G. Kronika giełdowa. Nekrologja. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Salomé», p. Stef. Krzyw. «Z ruchu wydawniczego», p. S. «Z zapomnianej teki». (Poezje Woerta i Grégha). «Listy paryżskie», p. Nemo. «O tem, czego w satace nie mamy», p. H. Fańskiego. «Obrazki z podróży», IV. (W Konstancynopolu), p. A. Intendera. «Mój wuj się żeni». (Rzecz za krótką na powieść), p. Wincenigo Kostakiewicza. «Szlaki postępu», p. Promiania. «Feljeton warszawski», p. Albertusa. «Nazwa Warszawy». «Piotr Skarga w dramacie niemieckim», p. Ł. i Ł. Zapiski.

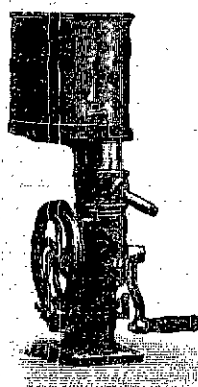
Ilustracje bieżące: Dwanaście ilustracji do powyższych artykułów. «Mapka narodowości Kraju Zachodniego i Królestwa». «W szpitalu szpitalnej». Portrety w «Kronice pośmiertnej»: Leopold Winkler. Alina z Berezowskich Zappa.

Karta albumowa: «Wieczór zimowy», obraz P. Heqa.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.



Najlepsze separatory (Centryfugi)

„TEUTONIA“

można nabyć w Głównym Składzie
FABRYKI MASZYN „TEUTONIA“

w Kijowie, Proreznaja II-16.

Roczna produkcja przeszło 10,000 sztuk.
Cenniki na pierwsze żądanie—gratis.
Potrzebni zdolni reprezentanci. (880)

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, ul. Bulwarska № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wiosenny:

NASIONA: zbóż jarych, roślin pastewnych i okopowych, jarzyn i kwiatów w gatunkach wyborowych i wypróbowanej sile kiełkowania.

Nawozy sztuczne. Maszyny i Narzędzia rolnicze.

Cenniki wysyłają się na każde żądanie bezpłatnie. (6960)

SUPERFOSFATY mineralne i kostne, zawierające 20—22% i 16—18% kwasu fosforowego—fabryk:

Łowickiej, Mühlgraben, Strzemieszyczej, Kieleckiej, Bendzińskiej i Odesskiej.

POLECA:

Południowo-Rosyjski Syndykat Rolniczy

Kijów, Bulwarska № 9. Telefon № 307.

Płata podług analizy Laboratorium Syndykatu. (6959)

Ważne dla Proboszczów!

Są do wzięcia za wynagrodzenie umiarkowane: a) dobry organista, mogący prowadzić chóry; familijny, całkiem uczciwy, trzeźwy; b) gospodyni w wieku poważnym, godna zupełnego zaufania. Mińska gub., poczta Użiany, majątek Zamość.

(6977)

Aleksander Jelski.

Ważne dla rodziców i chlebobawców!!

Wielki wybór godnych zupełnego zaufania rodaków: a) Korepetytorów i nauczycieli domowych. b) Nauczycielek, bon i wychowawczyń sierot. c) Pracowników i pracownice wszelkich fachów. Mińska gub., poczta Użiany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (7021)

16 Ulubionych Polonezów

ks. Michała Ogńskiego

na fortepian na 2 ręce rb. 1 kop. 80.
" " na 4 ręce rb. 3 kop. 80.
na skrzypce z towarzyszeniem fortepianu rb. 4 kop. 20; na flet z fortepianem rb. 4 kop. 20. Nakład firmy

Leona IDZIKOWSKIEGO

w Kijowie. (6997)

RÓZE SZCZEPIONE w 100 najładniejszych odmianach, po 20 k. sztuka. **DRZEWA OWOCOWE** w koronach w najlepszych i na mroz wytrzymałych odmianach, po 35 i 45 k. sztuka sprzedaje i katalogi wysyła Ogród pomologiczny d-ra K. ZAWADY w Częstochowie. Na powszechnej paryżkiej wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6954)

Warszawskie Towarzystwo

MELJORACYJNE,

Warszawa, Mazowiecka 8,

podejmuje się robót meljoracyjnych oraz udziela kredytu na meljoracje. Instrukcje i takse wysyła na żądanie. (3078)

UMEBLOWANE POKOJE

„CENTRAL“.

Litejny просп. 58, czwarty dom od Newskiego. Od 1 rb. do 10, miesięcznie taniiej. Telefon № 2531. (7026)

L. Zdrojewski i K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik 29.

Nasiona — Nawozy sztuczne.

Narzędzia rolnicze. (6942)

BERKLIN

Jedyny

HOTEL POLSKI

pod firmą

Hôtel Métropole

Pod Lipami (Unter der Linden) 20. 2-gi dom od Passażu, 3 minuty od dworca Fryderykowski. Pokoje od 2,50 marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa cęła polska. Właścicielka Tomaszowa Jedwabaska. (6953)

MASSAGE GÉNÉRAL

gymnast. médicale, massage du visage, électromassage, bains de vapeur effaçants les rides Manicure, Pedicure. Petersb., Morska 25, log. 23. M-lle Monson. (7008)

NASIONA

nawozy mineralne

POLECA

Dom Handlowy E. Krasicki i S-ka w Kijowie, Kreszczatik, 29. (6992)

PRAWDZIWE

POLSKIE OBIADY

poleca łaskawym względem rodaków nowootworzone

polskie „CHAMBRES GARNIES“

Petersburg, róg Newskiego i Troiekiej, dom Pałkina № 84, m. 5. (7024)

Poszukuje się zaraz **zdelegowanego zarządcę**, biegłego w rachunk. gospodark. i przemysł., kontroli i administracji, do kilku majątków, około 30,000 morgów roli, 20,000 morgów lasu, dwa browary, 2 cukrownie, 4 gorzelnie, tartaki i różne inne fabryki. Centralny zarząd w mieście o 100,000 mieszkańców. Zgłoszenia pod «S. G. 16» do Agencji Dziennikowej J. Hopcusa i A. Salomonowej, Kraków, pl. Marjański, l. 2. (7017)

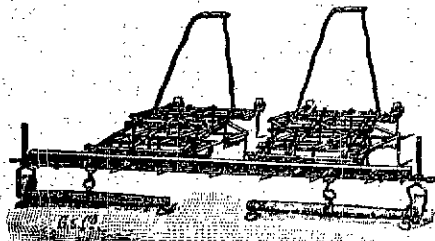
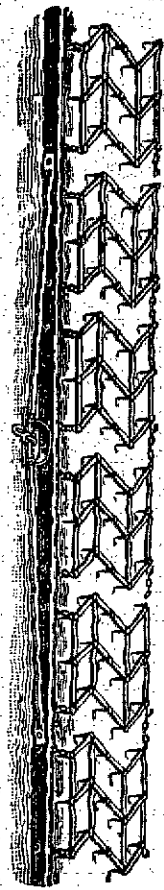
Majątek ziemski

jest do wydzierżawienia zaraz z inwentarzem lub bez inwentarza, w gub. Suwalskiej, majątek Kieturkow, 1,150 morg. obszaru, grunty w połowie pszenne. Nieużytków ani serwitutów niema. Łąki sflawne, dają 300 wozów esterokonych dobrego siana i tyleż bywa konicznych. Kieturkow leży nad pruską granicą, w sąsiedztwie powiatowego miasta Władysławowa, o 10 w. od stacji kolei żel. Wierzbolów, 12 w. od miasta powiatowego Wołkowyski (kolej). Bliższa wiadomość udzieli

(7013) M. REKOSZ w Kownie.

Obrazy za bezcen

oryginały i kopje znanych malarzy, oraz obrazy na szkie, pejzaże, główki, owoce i kwiaty wielkości arszyna, w szerokiach złożonych ramach i antique, sprzedawane są po 3 rb. z ramami. Szczególniej polecam, jako piękny i tani podarunek, obraz wielk. 1½ arsz. i większe, w ozdob. ramach, niebylew. tania, po 10 i 12 rb. z ramą. Petersburg, W. Koniuszena 7, m. 17. (7023)



Najpraktyczniejsze i najlepsze przyrządy do
UPRAW ŁAKOWYCH
z fabryki

GROSS & CO

Lipsk — Eutritsch

jako to:

Najnowsza brona Grossa.

Brona systemu Laacke.

Skaryfikatory łakowe.

Służące do t. zw. odmładniania
starych łąk i pastwisk.

POLECA WYŁĄCZNY REPREZENTANT

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33.

(3068)

OPTYMISTA. Więzień (świeżo skazany, gdy go wprowadzono na podwórze więzienną). Przypnie trzeba, że ludzie tu są bardzo uważni: jaki wysoki mur wzniesli, aby nikt z przechodniów widzieć nas nie mógł.
(Meg. Bl.)

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

w Warszawie, Miodowa 4.

POLECAJĄ:

„RYWALKA”

Brony sprężynowe 9-cio, 15-sto i 17-sto zębów.

„VICTOR”

Uznane powszechnie pługi Zawadzkiego jednoskibowe i dwuskibowe różnej wielkości i siły.

RUD. SACKA — SIEWNIKI RZĘDOWE

od 11/4 m. do 3 m. szerokie, pługi jednoskibowe samochody do orki od 2 do 18 cali, pługi dwuskibowe marki ZH9 silniejsze lub silniejsze.

C. BEERMANA

Najdokładniej siejące siewniki rzutowe, dziewięć i dwanaście stóp szerokie.

Brony polowe podwójne i potrójne, syst. Howarda, oryg. amerykańskie, brony do łąk różnej szerokości, dołowniki do kartofli, szufle konne, walce pierścieniowe różnych systemów, znaczniki do kartofli

o r a z

wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze, katalogiem objęte. (3053)

BILANS WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 lutego 1905 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizna	124,617	05
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileńskim Banku Handlowym	395,301	38 ³ / ₄
3. Korespondencja: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	1,154,325	37
4. Własność Banku stanów, papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 10,969,521	10,806,584	51
b) Listy zast., własność Banku stanowiące, nom.	200,900	181,099 31
5. Procenty, przyp. na pap. proc.	52,744	01
6. Pożyczki krótkoterminowe *)	11,040,427	83
7. Pożyczki długoterminowe *)	3,891,672	90
8. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi	143,141,300	—
9. Wypłaty dłużników: a) terminowe	3,198,787	63
b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami	3,021,470	72
10. Rozchody na rachunek dłużników	6,220,258	35
11. Spodziewana dywidenda	66,655	10
12. Podatek państwowy 5%	546,380	—
13. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Banku i oszacowań	82,811	22
b) z tytułu posiadłości, pozostałych przy Banku	31,629	21
14. Dom na lokal Banku	12,032	18
	43,661	39
	220,000	—
BILANS	168,206,510	54³/₄

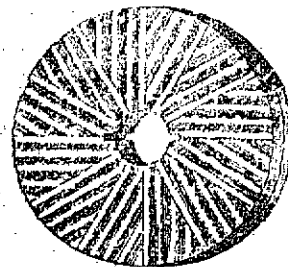
PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000	—
„ zapasowy i rezerwy	5,021,458	21
2. 4 ¹ / ₂ -procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	14,646,458	21
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 ¹ / ₂ -proc.	143,141,300	—
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wypłaty i dywidenda do wypłaty	20,100	—
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	1,848,189	18
6. Fundusz procentowy	1,294,094	78
7. Wpłaty dłużników przed terminem	3,840,670	30
8. Sumy przechodnie	23,676	50
9. 5% podatek państwowy	510,699	92
10. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	305,401	67 ³ / ₄
11. Procenty i zyski w r. 1905	435,106	89
12. Czysty zysk za 1904 r.	643,897	47
	1,496,915	62
BILANS	168,206,510	54³/₄

Depozytów na przechowaniu 10,053,400 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 1,313,500 rb.
(7015)

Org. od 1794 r.



C. Skoryna i S-ka

Fabryka Maszyn i Kamieni Młynskich.

WARSZAWA,
Praga, ul. Olszowa 14.
Budowamłynów. Instalacja turbin. (3027)

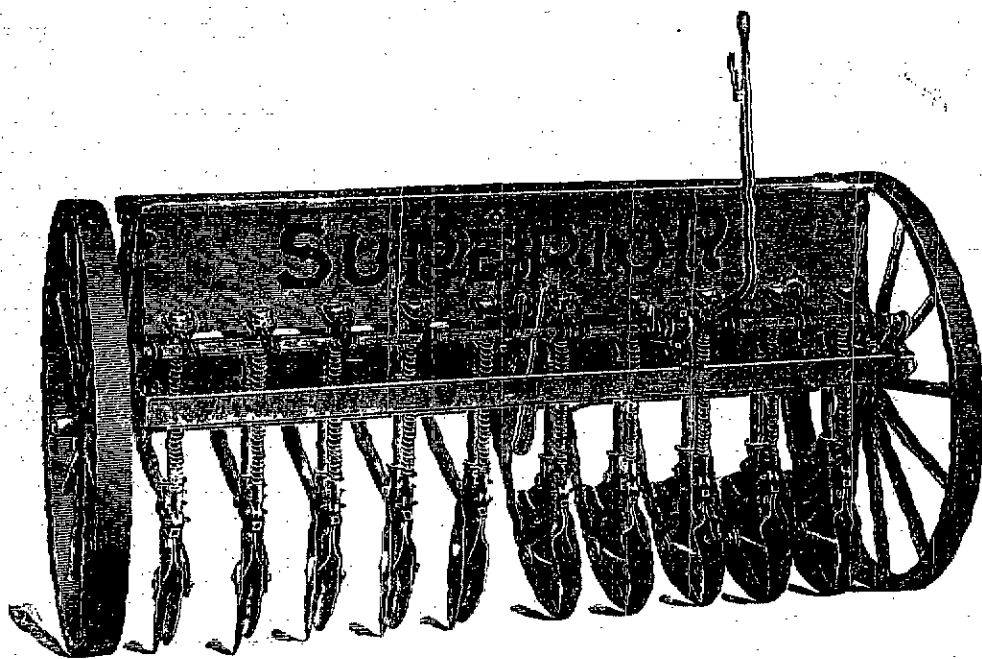
Depôt

A. de LUZE et FILS,

Kijów, ul. Mikołajewska № 4.

Zaopatrzone we wszelkie wyborowe gatunki wina najpierwszorzędniejszych europejskich domów.
(6943)

NA POLOWANIU. — Oto już szósty zajac, którego pan dziś spudłowałeś!
— To nic nie znaczy. Daś moje imienniny: chcę widzieć wkoło same wesołe twarze!
(Flieg. Bl.)



Siewniki talerzowe Superior

umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw
Siewu Rzędowego

na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na
świeżo przyoranych łubinach, rzyskach i t. p.

poleca Wyłączny Reprezentant na Królestwo i Cesarstwo

Alfred Grodzki, Warszawa.

CEGLE SZKLANA „FALCONIER”

kolorowa i biała,
polecają wyłączni
właściciele patentu

STECK i S-ka

w Warszawie, Te-
lefon 1156. Al. Jero-
zolimska 61. (3007)

K. WASILEWSKI

w Warszawie, Miodowa № 16.

POLECA:

Nasiona traw, pastewne, zbóż, leśne, warzywne i kwiatowe w świeżych wyboro-
wych i wypróbowanych gatunkach, jak również wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze
z fabryk pierwszorzędnych, po cenach bardzo umiarkowanych, szczególniejszą zwracając
pp. Rolników uwagę na:

SIEWNIKI RZĘDOWE fabryki MELICHARA w Pradze Czeskiej

BRONY SPREŻYNOWE AMERYKAŃSKIE oryginalne SYRACUSE

pod względem praktyczności, materiału i starannego wykończenia stanowiąc wszystkie
inne systemy przewyższające.

Cennik illustrowany nasion, maszyn i narzędzi rolniczych na rok 1905, zawiera-
jący w obu działach wiele interesujących i polecenia godnych nowości, wyszedł z druku
i na każde żądanie przesyła się bezpłatnie. (3038)

Warszawskie Biuro
POŚREDNICTWA PRACY
WARSZAWA,
Aleje Jerozolimskie 80.

ODDZIAŁY:

Nauczycielski
Rolny
Handlowy
Przemysłowy
Pracy kobiet
Rzemieśniczy
Służbowy
Robotniczy.

(3017)

— Żona pańska pozwala panu palić?
— O tak, od czasu, jak wyznaczyłem jej pensję. Za każde tysiąc cygar, któ-
re wypalę, otrzymuje nowy kapelusz. (Meg. III.)

ANTONI KRYSIŃSKI

w Warszawie, Jerozolimska 109.

Poleca Cegły i glinki ogniotrwałe, Wapno na wagony, Cement, gips, te-
kturę asfaltową, smołę gazową, carbolinum przeciwko grzybowi drzew-
nemu, mielony wapienny dla celów rolniczych, kamień wapienny i t. p. materiały.
Adres telegraficzny: «Dinas, Warszawa». (2522)

DYWANY

(2673) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.
tylko u
Piotra Giełżyńskiego,

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(3048)

Księgarnia J. Fiszera, Nowy-Swiat 9,
w Warszawie, zaleca dzieła pedagogicz-
ne **Reussnera** do bardzo prędkiej i
najłatwiejszej nauki **Języków Obcych**,
bez nauczyciela, z objaśnieniem wy-
mowy i z **kluczem**, pod tyt.:

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs wstępny
(elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40;
kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 60.
Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24,
40 i 2,20. **Polsko-Francuzki** kurs
I-szy kop. 1,20, kurs II-gi k. 3,20. **Gra-
matyka Polsko-Francuzka** kop.
1,20. **Wypisy Francuskie** kop. 80.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 75,
kurs II-gi k. 1,20. **Amerykański**
Przewodnik kop. 50, maty kop. 5.
Polsko-Ruski **Elementarz** po
k. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 1,40, kurs
II-gi k. 1,80. (3049)
Nakład autora, Złota 6 w Warszawie.

Przewodniki i opakowania
mebli

HENRYK POŁAWSKI,

Nowo-Senatorska 5/7 w Warszawie,
Własne składy do przechowania mebli.
(2927)

DERY!

zimowe zwyczajne i fasonowane w wiel-
kim wyborze, poleca

W. CYBULSKI

Wyroby siódlarsko-rymarskie.
Warszawa, Nowo-Senatorska 7.
(2914)

CIEŻKA STRATA. — Oczko to doktor
taki bez humoru? Czy jaka załoba?
— I jaka! Zmarł mi — milioner!
(Smigus)

NAJWIĘKSZY SKŁAD CYGAR
HAWAŃSKICH, KRAJOWYCH,
TYTONI I PAPIEROSÓW
polecają
WANDALIN i S-ka
Plac Teatralny 9 (obok A. Strępkowskiego).
Wszystka za zaliczeniem.
(2893)

Hotel

Francuzki

w WARSZAWIE

po gruntownej rekonstrukcji i
zaprowadzeniu wszelkich nowo-
czesnych ulepszeń, otwarty został.
(2800)

REPREZENTACJA

Monopolowa fabryka zagraniczna
maszyn mleczarskich i separa-
torów, mając do oddania we wszyst-
kich większych miastach Cesarstwa i
Królestwa **reprezentację** na poszcze-
gólne rejony, uprasza **pierwszorzęd-
ne firmy**, pragnące reflektować na
reprezentację — nadesłać oferty pod adre-
sem: Warszawa, Kanton «Kraju», dla
«Mleczarstwo». (3065)

Hotel Victoria

w WARSZAWIE, Jasna № 8.

Numery od 85 k. do 6 rb. Elektryczne
oświetlenie, kąpiele, omnibusy do kolei,
Restauracja z piękną **SALĄ** ai-
mową i letnią. (2944)

BEZROBOCIE KOLEJOWE. — Podob-
no wszystkie pociągi zostały zatrzymane
podczas bezrobocia?

— Oj, chyba nie wszystkie...
— Jakto?
— Bo mój małżonek ma bez przerwy
pociąg do wódki i nie myśli o zatrzy-
maniu go ani na chwilę. (Kolec)

U FRYZJERA. — Niech pana porwie
lichu, ostrzygł mnie, jak ośła!
— Staralem się do twarzy panu do-
brodziejowi. (Kolec)

